



Chantelle Shaw



Szafirowy naszyjnik

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Właściciel galerii sztuki Crispin Blythe wylewnie przywitał się z Tahlią Reynolds.

- Wyglądasz wspaniale! - powiedział. - Te błyskotki musiały kosztować fortunę.

- Żebyś wiedział! Te „błyskotki” to prawdziwe szafiry z Kaszmiru.

- Niech zgadnę! Prezent od tatusia? A może rodowe klejnoty? - spytał Crispin. -

Rozumiem, że interesy kwitną. Miło, że niektórym udało się uniknąć kryzysu.

Słyszac ironię w jego głosie, Tahlia zmarszczyła brwi. Nie chciała się przyznać, że firma jubilerska jej ojca ma kłopoty. Jeśli zbankrutuje, wszyscy i tak dowiedzą się o problemach Reynoldsów. Tahlia nadal się łudziła, że zdoła uratować firmę, którą ojciec tworzył przez trzydzieści lat. Przez ostatnie trzy miesiące pracowała bez wynagrodzenia. Sprzedała też swój sportowy samochód, który ojciec podarował jej trzy lata temu na dwudzieste pierwsze urodziny.

W akcie rozpaczliwej sprzedaży sprzedała także trochę biżuterii i drogich ubrań. Do Crispina przyszła w sukience pożyczonej od przyjaciółki, która była właścicielką butików, a szafirowy naszyjnik wypożyczyła z kolekcji firmy jubilerskiej Reynoldsów. Należał do najcenniejszych i najpiękniejszych klejnotów w ich sklepie. Ojciec miał nadzieję, że córka zrobi im reklamę. Była to duża odpowiedzialność i Tahlia co chwilę sprawdzała, czy go nie zgubiła.

Weszła z Crispinem do galerii, wzięła od kelnera kieliszek szampana i rozejrzała się. Goście stali w małych grupach, podziwiając obrazy Rufusa Hartmana. Tahlia skinieniem głowy przywitała kilku znajomych. Nagle jej wzrok spoczął na mężczyźnie, który stał po drugiej stronie sali.

- Kto to? - spytała szeptem, czując przyspieszone bicie serca.

W pomieszczeniu pełnym przystojnych i bogatych mężczyzn wydał jej się ucieleśnieniem najwspanialszych męskich cech. Zdecydowanie wyróżniał się z tłumu.

- Domyślałam się, że mówisz o tym greckim przystojniaku w garniturze od Armani - odparł z przekąsem Crispin. - To Thanos Savakis, dyrektor Savakis Enterprises. Kilka lat temu wykupił firmę turystyczną Blue-Sky i ma sieć pięciogwiazdkowych hoteli.

Savakis ma opinię kobieciarza. Romansuje dyskretnie, ale często. Nie wie, co to wierność i raczej nie angażuje się w związki. Interesuje go tylko pomnażanie kapitału.

- Pracoholicy i kobieciarze nie są w moim typie - powiedziała Tahlia i wypła łyk szampana.

Mimo to Grek wciąż przyciągał jej wzrok. W duchu cieszyła się, że Savakis zajęty jest rozmową z blondynką, która uwiesiła się na jego ramieniu, bo dzięki temu mogła mu się przyjrzeć.

Był wysoki, szczupły, ale miał szerokie ramiona. Było w nim coś fascynującego, co przyciągało spojrzenia wielu kobiet. Jego klasyczne rysy twarzy, ciemna karnacja i krótko przycięte czarne włosy były kwintesencją południowej urody. Poza seksapilem bijącym z każdego jego ruchu Thanos Savakis miał coś jeszcze - magnetyzm i pewność siebie, które wyróżniały go spośród innych mężczyzn. Wyczuwało się w nim również pewną arogancję. Chociaż starał się być grzeczny dla uroczej blondynki, Tahlia zauważyła, że zaczął się niecierpliwić jej szczebiotaniem.

Od razu było widać, że dziewczyna zbyt mu się narzuca. Wiedziała, że mężczyźni pokroju Savakisa nie lubią, gdy kobieta za bardzo zabiega o ich względy. Wkrótce Thanos ostrożnie wyzwolił się z uścisku blondynki i przeszedł do drugiej sali.

Przyglądając się nieznajomemu mężczyźnie, Tahlia przypomniała sobie Jamesa Hamiltona. Rozstali się z hukiem sześć miesięcy temu. Od tamtej pory bezskutecznie próbowała dojść do siebie i wyleczyć złamane serce.

- Tahlia! Przypominam ci, że pijesz szampana, a nie wodę - usłyszała głos Crispina. - Przynieść ci następny kieliszek? - zaśmiał się.

Tahlia skrzywiła się, widząc, że trzyma w ręku pusty kieliszek. Nie zauważyła, kiedy wypła całą lampkę.

- Nie, dziękuję. Nie powinnam tyle pić.

- Daj spokój! Żyj pełnym życiem. Kilka łyków szampana dobrze ci zrobi.

- Zacznę chichotać jak nastolatka. Po ostatnich artykułach w prasie nie chcę, by jakiś paparazzo zrobił mi zdjęcie, gdy wychodzę pijana z przyjęcia.

- Rzeczywiście. Brukowce trochę przesadziły. „Tahlia Reynolds, córka jubilera”, „Romans panny Reynolds z aktorem Damianem Cassonem”.

- Wiesz, że to nieprawda. - Tahlia zaczerwieniła się. - Wrobiono mnie. Widziałam się z nim tylko raz, podczas promocji książki. Upił się i zaczął się narzucać, ale go odprawiłam. Następnego ranka przyszedł i przeprosił za swoje zachowanie. Porozmawialiśmy chwilę. Powiedział, że upił się, bo pokłócił się z żoną. Kiedy wyjeżdżałam, pomógł mi wynieść walizkę i wtedy zrobiono nam zdjęcie. Gdy reporter spytał, czy mamy romans, Damian powiedział, że sam to wyjaśni.

Była wściekła, kiedy dowiedziała się, że Damian wszystko zaaranżował, a potem powiedział dziennikarzom, że spędził z Tahlią „upojną noc”. Prawdopodobnie chciał wzbudzić zazdrość żony.

Udało mu się, bo Beverly Casson powiedziała dziennikarzom, że Tahlia ukradła jej męża. Dla prasy taka historia była łakomym kąskiem i gwarancją zwiększenia sprzedaży. Nikogo nie obchodziło, że była nieprawdziwa i nadwerżyła reputację Tahlii.

- To cena, jaką płacę za bycie osobą publiczną - zakończyła ponuro. - Zrobiono ze mnie bezmyślną lalę, która nieustannie imprezuje.

Kiedy trzy lata temu skończyła studia, ojciec oddał jej połowę udziałów w Reynolds Gems i powierzył kierowanie działem promocji. Jednak kryzys gospodarczy odbił się na interesach firmy. Wtedy Tahlia zgodziła się wystąpić w kampanii reklamowej Reynolds Gems i promować nową linię biżuterii. Niestety, przed przyjściem do galerii dowiedziała się, że jej trud poszedł na marne. Peter Reynolds przyznał się córce, że interesy firmy idą coraz gorzej.

- Jesteśmy na skraju bankructwa. Prosiłem o pomoc we wszystkich bankach i instytucjach finansowych, ale wszędzie mi odmówiono. Jestem skończony! Nie mam pieniędzy, żeby wykupić nasze długi. Jedyna nadzieja w firmie Vantage Investments, która skupia fundusze akcyjne. Są zainteresowani przejęciem naszej firmy. W przyszłym tygodniu spotykam się z ich dyrektorem generalnym.

Tahlia przypomniała sobie głębokie bruzdy na zmęczonej twarzy ojca. Westchnęła i rozejrzała się po galerii. Załamywanie rąk na pewno nie pomoże. Początkowo nie chciała przyjść na wernisaż i narażać się na wścibskie spojrzenia ludzi, którzy czytali artykuły na jej temat w brukowej prasie. Jednak Rufus Hartman był jej przyjacielem ze studiów i nie mogła opuścić jego pierwszej dużej wystawy.

Przechadzając się z Crispinem, czuła na sobie ciekawskie spojrzenia gości.

- Ciekawie, ile osób wierzy, że dla sportu niszczą cudze związki - powiedziała z goryczą.

- Nikt nie wierzy w te bzdury!

Mimo zapewnień Crispina Tahlia miała ochotę zaszyć się w kącie i pozostać tam do końca wieczoru. Zdawała sobie jednak sprawę, że byłoby to żalosne. Przecież nie zrobiła nic złego. Położyła rękę na naszyjniku. Przyszła do galerii nie tylko ze względu na Rufusa, ale również po to, by reklamować Reynolds Gems. Dowiedziała się od Crispina, że na wernisażu pojawi się bogaty arabski książę. Szejk Mussada obsypywał swoją młodą żonę drogimi prezentami. Tahlia miała nadzieję, że szafirowy naszyjnik zwróci jego uwagę. Jeśli szejk zainteresuje się wyrobami firmy, nie trzeba jej będzie sprzedawać.

Pogrążona w myślach, nie zauważyła, że Crispin zaprowadził ją do drugiej sali, gdzie stał Savakis.

- Thanos? - odezwał się właściciel galerii. - Mam nadzieję, że podoba ci się wystawa. Chciałbym przedstawić ci osobę, która jest miłośniczką sztuki - powiedział, wypychając przed siebie przyjaciółkę. - Tahlia Reynolds. Jej firma jubilerska sponsoruje Rufusa Hartmana. Tahlia świetnie zna jego prace.

Thanos zaskoczony spojrzał na młodą kobietę u boku Crispina Blythe'a. Tak długo o niej myślał, że teraz, gdy przed nim stanęła, miał wrażenie, że to zjawą. Z trudem ukrył wzburzenie i przybrał obojętny wyraz twarzy. Kiedy przyjechał do Londynu, przyjaciel zaprowadził go na przyjęcie do Crispina, a ten zaprosił go na wernisaż. Thanos nie interesował się sztuką, ale wiedział, że podczas takich spotkań można nawiązać cenne kontakty.

Od razu rozpoznał Tahlię Reynolds. Plakaty z jej twarzą były w całym mieście. Przypomniał sobie również zdjęcia z prasy bulwarowej i kolorowych czasopism, które jednak nie oddawały w pełni jej urody. Szczupłą sylwetkę podkreślał wąski krój błękitnej sukienki koktajlowej, a głębokie wcięcie odsłaniało piękny dekolt.

Thanos poczuł, że budzi się w nim instynkt łowcy, choć nie był przygotowany na spotkanie oko w oko z tą piękną kobietą.

- Panno Reynolds - powiedział cicho i wyciągnął rękę.

Zauważył jej krótkie wahanie. Wreszcie podała mu dłoń i lekko uścisnęła. Miała długie, szczupłe palce i mleczną skórę. Mógł zmiażdżyć jej dłoń jednym uściskiem. Być może użył zbyt wielkiej siły, gdyż Tahlia spłoszona podniosła na niego wzrok.

Jej dyskomfort nie mógł się równać z bólem, który odczuwała jego siostra Melina. Od sześciu miesięcy przebywała w szpitalu i była poddawana rehabilitacji, by mogła znów samodzielnie chodzić. Thanos nie winił za to nieszczęście kierowcy, który potracił jego siostrę. Policja powiedziała, że mężczyzna nie miał szans, by wyminąć kobietę, która zniemacka wybiegła na ulicę.

Za tę tragedię, która mogła się zakończyć śmiercią Meliny, winił dwie osoby. Pierwszą była Tahlia Reynolds, a drugą mąż Meliny, James Hamilton. Melina znalazła ich w pokoju hotelowym i gdy wzburzona wybiegła na ulicę, wpadła wprost pod koła samochodu.

Thanos wypuścił z rąk dłoń Tahlii, lecz nie spuszczał z niej wzroku. Według doniesień prasowych obecnie romansowała z kolejnym żonatym aktorem. Zastanawiał się, czy ta kobieta ma wyrzuty sumienia.

Już wkrótce nie będzie jej do śmiechu. Thanos wyrównał porachunki ze swoim byłym szwagrem. Po wypadku Meliny, James natychmiast wyjechał do Los Angeles, ale wkrótce okazało się, że nie może znaleźć pracy. Wystarczyło zagrozić reżyserom, że firma Thanosa przestanie sponsorować ich projekty. Kariera Jamesa legła w gruzach. Teraz przysłała kolej na jego kochankę.

Tahlia wciąż czuła uścisk dłoni Thanosa. Miała wrażenie, że przez jej ciało przeszedł prąd, od koniuszków palców po czubek głowy. Gdy cofnęła dłoń, zakręciło jej się w głowie. Pomyślała, że to z powodu szampana, ale ta reakcja nie miała nic wspólnego z alkoholem. Nigdy wcześniej nie widziała tak przystojnego mężczyzny. Zrobił na niej wielkie wrażenie.

- Miło mi pana poznać, panie Savakis - powiedziała uprzejmie. - Przyjechał pan do Londynu w interesach?

Na twarzy Greka pojawił się uśmiech.

- Przyjechałem w interesach, ale również dla przyjemności - odparł, taksując ją wzrokiem.

Była wytwornie ubrana. Miała suknię od projektanta, markowe buty i torebkę, a do tego przyciągający spojrzenie naszyjnik z szafirami, który błyszczał na jasnym dekolcie. Najwyraźniej Tahlia była przyzwyczajona do luksusu. Thanos pomyślał, że z przyjemnością wkrótce ją tego wszystkiego pozbawi.

Kiedy się przedstawił, miał nadzieję, że Tahlia zareaguje na jego nazwisko, ale na jej twarzy nie zauważył żadnej zmiany. Prawdopodobnie nie знаła panieńskiego nazwiska żony Jamesa Hamiltona. Podczas schadzek w hotelu na pewno nie miała czasu, żeby o to spytać. Thanos z trudem ukrył wściekłość. Miał ochotę wyładować na niej swoją furię, nazwać ją bezduszną dziwką. Chciał, żeby cała śmietanka towarzyska zebrana w galerii usłyszała, jaka była naprawdę. Powstrzymał się w ostatniej chwili.

- Przyjechał Earl Fullerton - powiedział Crispin. - Zostawię was samych. Bawcie się dobrze! Może Tahlia oprowadzi cię po galerii? - zwrócił się do Thanosa. - Przyjaźni się z artystą i dobrze zna jego obrazy.

- Ale... - zaprotestowała Tahlia, z przerażeniem patrząc na Crispina.

Zdała sobie sprawę, że przyjaciel specjalnie zaaranżował to spotkanie. Thanos wciąż się uśmiechał, lecz w jego oczach pojawił się dziwny błysk. Tahlia miała niejasne wrażenie, że Grek jest do niej uprzedzony.

- Nie chciałabym się panu narzucać - powiedziała cicho, nerwowo rozglądając się po galerii w nadziei, że zauważy kogoś znajomego.

- Jakiej natury jest pani przyjaźń z Rufusem Hartmanem? - spytał chłodnym tonem Thanos. - Czy to jeden z pani kochanków?

Tahlia była tak zaskoczona jego pytaniem, że przez chwilę milczała. Domyśliła się, że Thanos widział jej zdjęcia w bulwarowej prasie, gdy zegnała się z Damianem Cassonem. I pomyśleć, że przez moment wierzyła Crispinowi, który zapewniał ją, że nikt nie potraktuje poważnie tej historii.

- To nie pańska sprawa, ale jeśli chce pan wiedzieć, Rufus nie interesuje się kobietami - odparła oschle. - Jest moim przyjacielem i ma wielki talent.

Thanos nie spuszczał z niej oczu, właściwie rozbierał ją wzrokiem, co wprawilo Tahlię w zakłopotanie. Zauważyła, że Grek ma zmysłowe usta i od razu pomyślała, że jego pocałunki muszą być wyjątkowo namiętne. Zaczerwieniła się, wyobrażając sobie, jak Thanos mocno przywiera ustami do jej warg.

Odwróciła głowę i zaczęła nerwowo rozglądać się po sali.

- Kogoś pani szuka? - spytał Thanos.

Zauważył, że jej blada skóra jest niemal przezroczysta, a na obojczykach i biuście widać złote piegi. Z trudem opanował podniecenie. Świadomość, że Tahlia budzi w nim pożądanie, rozzłościła go, ale z satysfakcją stwierdził, że ona również przygląda mu się z zainteresowaniem.

Gdyby chodziło o inną kobietę z taką reputacją, nie traciłby czasu. Osoby tego pokroju zbyt łatwo dają się zaciągnąć do łóżka. Jednak wbrew swej woli wyobraził sobie, jak zsuwa z jej ramion obcisłą sukienkę. Natychmiast poczuł niesmak. Nie mógł zapominać, że Tahlia była dziwką i kochanką jego byłego szwagra. Nie mógł pożądać kobiety, która przysporzyła jego siostrze tylu cierpień.

Jego niski, zmysłowy głos budził w Tahlii dreszcze, ale obiecała sobie, że nie ulegnie fascynacji tym bogatym Grekiem.

- Szukam arabskiego księcia, szejka Mussady - wyjaśniła. - Zna go pan?

- Ze słyszenia. Podobno przejął duży bank.

- Jest piąty na liście najbogatszych ludzi na świecie.

Zastanowiła się, dlaczego po jego niegrzecznej uwadze nie odeszła, ale po chwili namysłu uznała, że nie powinna się przejmować opiniami obcego człowieka. Znów rozejrzała się po galerii, szukając arabskiego księcia.

Widząc rumieńce na jej policzkach, Thanos cierpko zauważył:

- O ile wiem, szejka Mussada właśnie się ożenił.

- Owszem, ale jego żona nie lubi latać samolotem i nie jeździ z nim za granicę.

Tahlia zastanawiała się, czy ma w torebce wizytówki. Jadąc do galerii, miała nadzieję, że szejka zainteresuje się jej naszyjnikami i spyta, gdzie można kupić taką biżuterię, a wtedy ona zaprosi go do sklepu Reynolds Gems. Otworzy go specjalnie dla szejka i sprowadzi specjalistę, który pomoże wybrać prezent dla żony. Kto wie, może szejkowi

tak bardzo spodobają się produkty firmy, że poprosi o katalog i zabierze go do Dubaju, a potem ich sklep dostanie mnóstwo zamówień od księcia i jego licznej rodziny.

- Chyba go widzę! - powiedziała Tahlia, nie kryjąc podniecenia.

W tłumie pojawił się mężczyzna w tradycyjnym arabskim stroju. W Tahlię znów wstąpiła nadzieja. Naszyjnik z szafirowej kolekcji był dumą Reynolds Gems, a szejek podobno kolekcjonował drogocenne kamienie. Musiała zrobić wszystko, by zwrócić jego uwagę.

- Niech pani nie ucieka - powiedział cicho Thanos, niemal dotykając ustami jej włosów.

Gwałtownie odwróciła głowę i zobaczyła, że Thanos stoi tuż za nią.

- Słucham? - spytała, wciąż myśląc o szejku.

- Właściciel galerii powiedział, że zna się pani na malarstwie Rufusa Hartmana. Chciałbym, żeby oprowadziła mnie pani po wystawie - powiedział Thanos.

- Zapewniam pana, że nie znam się na malarstwie - odparła szybko, tonąc w spojrzeniu jego ciemnych oczu.

Nie mogła pojąć, jak mężczyzna może mieć tak długie rzęsy i gładką skórę. Podniecał ją, a gdy dotknął palcem jej policzka, poczuła w piersiach silny ból.

- Pani skóra jest gładka jak aksamit - powiedział niskim głosem. - Jestem pod wrażeniem.

Tahlia myślała, że to żart. Jego ogniste, pełne pożądania spojrzenie nie mogło być prawdziwe. Przecież przed chwilą Savakis był arogancki i niegrzeczny. Skąd ta nagła zmiana? Teraz patrzył na nią tak, jakby była ucieleśnieniem jego marzeń.

- Może zaczniemy od tego pejzażu w rogu sali? - zaproponował Thanos, biorąc ją pod ramię i odciągając od szejka Mussady.

Thanos uznał, że Tahlia traktuje uwodzenie żonatych mężczyzn jak sport. Kiedy spostrzegła szejka, w jej oczach pojawił się błysk zainteresowania. Machinalnie pogładziła szafirowy naszyjnik. Thanos spojrzał na jej smukłą szyję i pełne piersi. Ta piękna syrena miała serce zimne jak lód. Był przekonany, że Tahlia uwiodła Jamesa Hamiltona. Teraz najwyraźniej zamierzała zawrócić w głowie szejkowi.

Thanos postanowił do tego nie dopuścić. Nie zostawi jej na krok, nawet jeśli będzie musiał udawać, że jego również zauroczyła.

ROZDZIAŁ DRUGI

Tahlia ukradkiem spojrzała na zegar. Od godziny oprowadzała Thanosa po galerii. Nie mogła uwierzyć, że tyle czasu spędziła w towarzystwie najprzystojniejszego mężczyzny na wernisażu. Thanos lekko dotykał ręką jej pleców, sprawiając, że wciąż czuła jego bliskość i emanującą z niego siłę. Wciąż towarzyszył jej zapach jego wody toaletowej. Najwyraźniej Thanos ani myślał zostawić ją w spokoju. Przypomniała sobie, że powinna wmieszać się w tłum, nawiązać kontakty i pokazywać wszystkim swój wspaniały naszyjnik. Niestety jej plany spełzły na niczym.

- Rufus na pewno więcej panu powie o swoim malarstwie - zapewniła Thanosa, gdy stanęli przed kolejnym obrazem.

Płótno wyglądało tak, jakby artysta wylał na nie farbę w kilku kolorach. Tahlia nie mogła dostrzec w tym obrazie nic szczególnego. W tłumie wypatrzyła Rufusa. Kiedy Thanos podążył za jej wzrokiem, zobaczył długowłosego i brodatego mężczyznę rozmawiającego z grupą gości.

- Nie jest tak atrakcyjnym przewodnikiem jak pani - zauważył, patrząc na nią płomiennym wzrokiem.

Tahlia wstrzymała oddech, chociaż zdawała sobie sprawę, że ma do czynienia z podrywaczem. Rozsądek mówił jej, że powinna jak najszybciej się od niego uwolnić, lecz zmysły szeptały coś zupełnie innego. Była pod wrażeniem jego uroku osobistego, a gdy uśmiechał się do niej uwodzicielsko, czuła, jak uginają się pod nią nogi.

- Abstrakcyjne obrazy pana Hartmana pasują do wnętrza w moim nowym hotelu - zauważył Thanos. - Są nowoczesne i przyciągają wzrok.

- Domyślam się, że jest pan właścicielem sieci hoteli? Crispin coś mi wspominał.

Thanos zastanawiał się, co jeszcze powiedział przyjaciel. Może wspominał, że Savakis miał słabość do blondynek. Czy Tahlia poprosiła, by Crispin mu ją przedstawił? Może liczyła na to, że jej rude włosy i blada cera zrobią na nim wrażenie? Rzeczywiście,

wyróżniała się z tłumu farbowanych blondynek, które zamiast podziwiać obrazy, natarczywie mu się przyglądały.

- Mam hotele na całym świecie, na Karaibach, Malediwach. Zamierzam również kupić hotel Ambassador, w którym obecnie mieszkam.

Tahlia spojrzała na niego zdziwiona. To był jeden z najbardziej ekskluzywnych hoteli w Londynie. Przypomniała sobie, że Crispin wspominał o wielkiej fortunie Greka, ale dopiero teraz pomyślała o nim jako o potencjalnym kliencie Reynolds Gems.

- Obecnie buduję hotel na greckiej wyspie - ciągnął Thanos. - Artemis to pięcigwiazdkowy hotel oferujący gościom niezapomniane przeżycia. Będą tam sale gimnastyczne, siłownia, spa, salony piękności, butiki z ubraniami i biżuterią.

- Brzmi wspaniale!

Bezwiednie położyła rękę na szafirowym naszyjniku. Nie była przyzwyczajona do noszenia tak drogiej biżuterii.

- Ten cenny naszyjnik jest równie piękny, jak jego właścicielka - zauważył Thanos.

Tahlia zaczerwieniła się.

- To część kolekcji wykonanej przez jubilerów firmy Reynolds Gems. Nasi specjaliści wybierają kamienie najwyższej klasy - wyjaśniła.

Miała wątpliwości, czy powinna rozmawiać o interesach z tym człowiekiem. Może bezpieczniej byłoby zaprosić go na zebranie zarządu firmy? Z drugiej strony była tu po to, by znaleźć nowych, bogatych klientów.

- Może chciałby pan umieścić naszą kolekcję w jednym ze swoich nowych butików w hotelu Artemis? - spytała ostrożnie.

Wyjęła z torebki wizytówkę i podała ją Thanosowi.

- Myślę, że korzyści będą obopólne. Firma Reynolds to doskonała marka, wspaniali rzemieślnicy. Z powodzeniem może pan wystawić naszą biżuterię w swoim luksusowym butik. Wciąż się rozwijamy... - zapewniła, gdy Thanos uważnie przyglądał się wizytówce.

- Ach tak? - Spojrzał na nią przenikliwie.

- Tak. Mamy prężny zespół, szukamy nowych wyzwań.

Wierzyła, że jej ojciec zrobi wszystko, by zwiększyć dochody firmy.

Na twarzy Thanosa pojawił się uwodzicielski uśmiech, choć w jego oczach znów zauważyła złowrogi błysk.

- To bardzo ciekawa propozycja. Zastanowię się.

- Naprawdę? - spytała z nadzieją w głosie.

Czuła się tak, jakby złapała Pana Boga za nogi.

Thanos był właścicielem sieci hoteli i jeśli pozwoli Reynolds Gems promować swoje wyroby w hotelowych butikach, wśród swej bogatej klienteli, jej rodzinna firma będzie uratowana.

Thanos uważnie obserwował twarz Tahlii, z której zniknął wyraz znużenia i smutku. Teraz miał przed sobą pełną życia kobietę o błyszczących oczach, znacznie piękniejszych od szafirów w naszyjniku. Jak mogła kłamać, a jednocześnie wyglądać tak niewinnie? Jak mógł jej nienawidzić, a jednocześnie tak pożądać? Gardził nią i nienawidził siebie za to uczucie. Wbrew swej woli pragnął przyciągnąć ją i pocałować.

Zmęczyła go gra, którą niepotrzebnie zaczął. Powinien był się przyznać, że jest byłym szwagrem Jamesa Hamiltona. Chciał powiedzieć, że nigdy nie zgodzi się na sprzedaż biżuterii Reynolds Gems w swoich hotelach i nie interesują go „obopólne korzyści”. Przypomniawszy sobie jednak, że pragnął zemsty i właśnie nadarzyła się okazja, by zniszczyć Reynolds Gems. Marzył, by ujrzeć twarz Tahlii, kiedy się dowie, że wszystko straciła.

Szejk Mussada opuścił galerię, więc Thanos nie musiał dłużej towarzyszyć Tahlii. Nagle zdał sobie sprawę, że przebywał z nią, bo tego chciał. Była inteligentna, urocza i interesująca. Rozejrzał się i napotkał pełne wyrzutu spojrzenie blondynki, która uwiesiła się na jego ramieniu, gdy przyszedł do galerii. Mimo woli porównał cekinową sukienkę blondynki z elegancką kreacją Tahlii i ze złości zacisnął usta.

- Przepraszam, ale muszę już iść - powiedział chłodnym tonem.

- Ale... - Tahlia spojrzała na niego zaskoczona.

Zanim zdołała dokończyć, Thanos oddalił się spokojnym krokiem. Przełamała wstyd i zawołała za nim:

- Proszę obiecać, że przemyśli pan moją propozycję!

Thanos odwrócił się.

- Na pewno się odezwę - powiedział z kamienną twarzą.
Jego głos brzmiał łagodnie, ale Tahlię przebiegł dreszcz.

Tahlia obudziła się w poniedziałek rano ze ściśniętym żołądkiem. Dziś jej matka była umówiona na wizytę lekarską. Po usunięciu piersi i chemioterapii miała się dowiedzieć, czy pokonała raka. W ostatnich tygodniach Vivienne odzyskała siły i odrosły jej włosy. Nie musiała już nosić kolorowych chust na głowie.

Tahlia obserwowała matkę z podziwem. Była bardzo dzielna. Od czasu diagnozy, która padła dwa lata temu, Vivienne i jej rodzina przeżyli dramat. Dziś Tahlia miała nadzieję, że koszmar się wreszcie skończy, a matka wyzdrowiała.

Martwiła się też przyszłością rodzinnej firmy. Nie mogła się łudzić, że Thanos uchroni przed bankructwem Reynolds Gems i zechce promować jej wyroby w swoich hotelach.

Tahlia wzięła prysznic, umalowała się i upięła włosy w kok. Na dworze mocno świeciło majowe słońce, więc postanowiła włożyć coś lekkiego. Wybrała szary kostium z ołówkową spódnicą. Był stary, ale w obecnej sytuacji nie mogła kupować nowych ubrań. Pod spód włożyła fioletową bluzkę, a do tego buty na niskim obcasie. Sprawdziła, czy ma w torbie szminkę, kluczyki do samochodu i inne drobiazgi. Potem w pośpiechu wyszła z mieszkania, modląc się duchu, by jej stary mini zapalił za pierwszym razem.

Kiedy zaparkowała przed firmowym sklepem przy Bond Street, zdziwiła się, widząc samochód ojca. Zaniepokojona wbiegła do biura.

- Nie spodziewałam się, że przyjdiesz - powiedziała, uśmiechając się do ojca.

Kiedy zobaczyła zmartwioną twarz Petera, natychmiast spoważniała.

- Co się stało? - spytała. - Jakież wieści ze szpitala?

- Nie. Mama ma wizytę o jedenastej trzydzieści. O ósmej zadzwonili z Vantage Investments. Przenieśli spotkanie na dziś. Mamy tam być o dwunastej.

- Ale to niemożliwe! Poproś, żeby przełożyli spotkanie.

- Próbowałem, ale powiedzieli, że mam przyjść dziś albo wcale.

- Jedź do szpitala z mamą. To jest najważniejsze. Chyba że poprosimy doktora Riversa, żeby przełożył wizytę.

- Też o tym pomyślałem, ale dziś po południu leci na konferencję. Powiedziałem Stevenowi Holtowi, że zastąpisz mnie na spotkaniu z Vantage Investments. Dasz radę?

- Oczywiście!

Widząc zmartwioną i postarzałą twarz ojca, poczuła ucisk w sercu. Od czasu choroby mamy bardzo posunął się w latach. Nie chciała, żeby się zamartwiał.

- Zostaw mi dokumenty. Muszę przejrzeć papiery. Przekonam ich, że warto zainwestować w naszą firmę. Jedź do mamy i uspokój ją przed wizytą w szpitalu. Potem zadzwoń do mnie, dobrze?

- Jasne - powiedział ojciec. - Papiery są u mnie na biurku - dodał.

- Idź już!

Ojciec uśmiechnął się słabo i wyszedł.

Tahlia odłożyła papiery. Sięgnęła po kubek i wypila łyk zimnej kawy. Skrzywiła się. Tylko cud mógł ich uratować. Z dokumentacji wynikało, że firma Reynolds Gems od kilku lat miała zbyt niskie dochody. Ojciec zarządził remont wszystkich sklepów i na ten cel zaciągnął pożyczkę. Kryzys sprawił, że bank zażądał wcześniejszej spłaty długu, ale ojciec nie miał pieniędzy. Peter zwracał się o pomoc do różnych banków. Niestety nikt nie chciał wesprzeć upadającej firmy.

Jeśli Tahlia nie zdoła pozyskać wsparcia Vantage Investments, rodzinna firma padnie. Zdała sobie sprawę, jak wielka ciążyła na niej odpowiedzialność. Ze ściśniętym sercem wzięła teczkę i wyszła z biura.

Biuro Vantage Investments znajdowało się w centrum. Tahlia wiedziała, że trudno będzie zaparkować w tej części miasta, dlatego pojechała metrem i była dwadzieścia minut przed czasem.

Z bijącym sercem weszła do holu z miękkimi kanapami i marmurową posadzką. Recepcjonistka wskazała jej windę i Tahlia wjechała na siódme piętro, przyglądając się swojemu odbiciu w gładkiej stalowej ścianie. Wyjęła szminkę i trzęsącą się ręką umalowała usta.

- Panna Reynolds? - spytał Steven Holt, jasny blondyn, który przywitał ją w holu.

Była zdziwiona, że w holu powitał ją sam dyrektor generalny.

W milczeniu przeszli korytarzem do jego gabinetu. Holt wpuścił ją do środka, ale sam nie wszedł, tylko zamknął za nią drzwi. Tahlia odwróciła się i zaskoczona spojrzała na zamknięte drzwi. Zdenerwowana rozejrzała się po gabinecie i nagle zauważyła, że w pokoju za biurkiem siedzi mężczyzna.

- Pan Savakis? - spytała zdziwiona, patrząc na niego z otwartymi ustami.

Miał na sobie perfekcyjnie skrojoną marynarkę, białą koszulę i niebieski krawat. Wyglądał zniewalająco. To był ten sam mężczyzna, który od wystawy Rufusa prześladował ją w snach. Dlaczego jednak siedział w gabinecie dyrektora Vantage Investments?

Thanos przyglądał jej się w milczeniu. Zauważyła jego bezlitosne, chłodne spojrzenie. Nie odwzajemnił jej uśmiechu, tylko lekkim skinieniem głowy wskazał, by usiadła.

- Nie rozumiem, co pan tu robi. Mam spotkanie z panem Holtem - odezwała się nienaturalnie piskliwym głosem.

- Steven Holt jest dyrektorem generalnym firmy Vantage Investments. Gdyby nie nadzwyczajne okoliczności, zapewne to on rozmawiałaby teraz z panią. Firma Vantage jest częścią konsorcjum Savakis.

- Rozumiem, że zna pan cel mojej wizyty.

- Owszem, wiem dokładnie, po co pani przyszła - odparł, składając razem dłonie.

Wyglądał wrogo i władczo. Nie próbował ukryć niechęci, jaką w nim budziła. Krytycznie spojrzał na jej strój. Nic dziwnego, że firma Reynold Gems miała kłopoty, jeśli jej właścicielką było stać na tak drogie kreacje.

- Chce mnie pani przekonać, żebym kupił państwa firmę i uchronił ją przed bankructwem, choć niedawno zapewniała mnie pani, że Reynolds Gems kwitnie.

Tahlia zaczerwieniła się ze wstydu, przypomniawszy sobie, co opowiadała w galerii. Savakis od początku wiedział, jaka jest prawda, i nie miał zamiaru jej pomóc. Jednak z jakiegoś powodu ciągnął tę grę.

- Dlaczego od razu nie powiedział mi pan, że jest właścicielem Vantage Investments? - spytała ze złością. - Obudził pan we mnie fałszywą nadzieję. Bawiło to pana?

- Bardzo - odparł, rzucając jej chłodne spojrzenie.

- Dlaczego? Co ja takiego panu zrobiłam? - spytała i nagle jej wzrok padł na fotografię, która stała na biurku.

- Zna pani moją siostrę? - spytał cicho Thanos.

Tahlia nie była w stanie wydobyć głosu.

- Domyślam się, że wasze spotkanie nie trwało długo, biorąc pod uwagę okoliczności. Była pani w łóżku z mężem Meliny. Moja siostra nie wygląda już tak, jak na tym zdjęciu - ciągnął Thanos. - Melina już nigdy nie zatańczy. Szkoda, bo uwielbiała taniec.

Tahlia patrzyła w milczeniu na fotografię pięknej kobiety. Jej czarne włosy upięte były w kok, choć tamtego wieczora spływały luźno na ramiona. To była żona Jamesa Hamiltona.

- Melina była w szoku, gdy zobaczyła was razem. Wybiegła z hotelu i wpadła pod koła samochodu. Podobno uderzenie było tak silne, że jej ciało zostało odrzucone na kilkanaście metrów. Melina była w śpiączce przez trzy tygodnie, miała złamane obie nogi i uraz kręgosłupa.

Tahlia krzyknęła przerażona, lecz Thanos nie zwracał na nią uwagi.

- Lekarze twierdzili, że nigdy nie wstanie z wózka. Na szczęście ostatnia operacja zakończyła się sukcesem i po intensywnej rehabilitacji Melina będzie mogła chodzić, ale już nigdy nie zatańczy - zakończył.

W pokoju zapanowała cisza.

- Nic nie wiedziałam - odezwała się wreszcie Tahlia.

Thanos zaśmiał się nerwowo.

- Nie słyszała pani karetki pogotowia? Nie interesowało was, co się zdarzyło przed hotelem? - spytał ostro. - Dalej gimnastykowaliście się w łóżku z Hamiltonem? Żadne z was nie wyszło, żeby sprawdzić, czy Melinie nic się nie stało, mimo że widzieliście, w jakim była stanie. Zobaczyła przecież ukochanego męża w ramionach kochanki.

Tahlia spuściła głowę. Nie mogła znieść oskarżeń Thanosa, choć rozumiała jego wściekłość. Powróciły wspomnienia nocy sprzed sześciu miesięcy. Kiedy James zarezerwował pokój w hotelu, była zaskoczona.

- Jeden klucz? - spytała drżącym głosem.

- Jeden pokój i jedno łóżko - odparł, uśmiechając się uwodzicielsko. - Wiesz, że cię kocham - dodał szeptem, gdy znaleźli się sami w pokoju. - Ty też mnie kochasz, prawda? - spytał, biorąc ją w ramiona. - Jeśli chcesz mi pokazać, jak bardzo mnie kochasz, spędź ze mną tę noc.

Nie potrafiła mu się oprzeć. Był przystojny, szarmancki, od razu podbił jej serce. Pragnęła go i gdy zaczął ją rozbierać, nie potrafiła ukryć podniecenia. Kiedy jednak rzućili się na łóżko, do pokoju wpadła kobieta. Nigdy nie zapomni wyrazu jej twarzy, łez spływających po policzkach.

- Jak mogłeś, James? Przecież jestem twoją żoną! - zawołała i wybiegła z pokoju.

- Nie wiedziałam, że pańska siostra miała wypadek. Od razu wyszłam z hotelu - powiedziała Tahlia, otrząsnąwszy się ze złych wspomnień. - Pobiełam do samochodu, który stał za hotelem, i pojechałam do domu inną drogą. Nie słyszałam karetki pogotowia - wyjaśniła stłumionym głosem. - Nie miałam pojęcia, że James jest żonaty!

- Nie wierzę!

- Przysięgam, że nie wiedziałam. Myślałam... - zaczęła, lecz widząc wzrok Thanosa, zamilkła.

- Wiedziała pani! Tak samo jak wiedziała pani, że aktor, z którym ostatnio pani romansowała, też jest żonaty! Nie próbowała pani nawet zataić tego związku. Całowaliście się przed hotelem na oczach prasy - powiedział ostro. - Sprawia pani przyjemność sypianie z żonatymi mężczyznami? Daje to poczucie władzy? Gardzę takimi kobietami.

Gardził kobietami, które były podobne do kochanki jego ojca. Wendy Jones wiedziała, że ojciec był żonaty i miał dzieci, a mimo to wdawa się z nim w romans. Omotała go i sprowadziła nieszczęście na całą rodzinę. Wendy i Tahlia były bezlitosnymi dziwkami. Nienawidził kobiety, która została jego macochą i z upływem czasu to uczucie się utrwaliło. Teraz z nienawiścią patrzył na pobladłą Tahlię.

Pod wpływem jego lodowatego spojrzenia Tahlia skurczyła się na krześle.

- Powtarzam, że nic nie wiedziałam, inaczej nigdy bym się z nim nie umówiła! Kiedy Melina wbiegła do pokoju i okazało się, że jest żoną Jamesa, byłam w szoku! Czulałam się okropnie!

- Ja myślę! - rzucił Thanos przez zaciśnięte usta. - Przyłapano was na gorącym uczynku. Bała się pani, że to koniec waszego romansu i James zacznie błagać swoją bogatą żonę o przebaczenie. Nie rozumiem, co było w nim takiego urzekającego. To chłystek bez krztyny talentu, ale widocznie sypianie z żonatymi facetami sprawia pani przyjemność.

Twarz Tahlii zrobiła się biała jak kreda. Miała ochotę wybiec z pokoju, ale powstrzymała się i odważnie spojrzała Thanosowi w oczy.

- Informacje o moim romansie z Damianem Cassonem są wyssane z palca - powiedziała chłodno. - Mój prawnik złożył już pozew przeciwko gazetom, które rozpowszechniały te plotki. Przykro mi z powodu pańskiej siostry. Szkoda, że nie mogę jej tego powiedzieć osobiście i wytłumaczyć, że James nas oszukał.

- Nie ma pani prawa zbliżać się do mojej siostry! - powiedział Thanos ochryłym głosem. - Melina wystarczająco się nacierpiała. Nie pozwolę, żeby słuchała pani kłamstw.

To mówiąc, wstał i spojrzał na nią z pogardą. Rozumiała jego gniew, ale nie mogła pojąć, dlaczego nie chciał jej wierzyć i podejrzewał o tak niskie pobudki.

- Ja nie kłamię - powiedziała wolno i dobitnie. - Nie jestem tą osobą, o której piszą w gazetach. Nie miałam pojęcia, że James był żonaty - powtórzyła.

Spuściła głowę, by Thanos nie zobaczył jej łez. Tej nocy w hotelu poczuła się jak idiotka, ale wiedziała, że jej upokorzenie było niczym wobec psychicznego i fizycznego bólu, jakiego doświadczyła Melina.

- Naprawdę bardzo mi przykro - powtórzyła drżącym głosem, zdając sobie sprawę, że była zabawką w rękach Jamesa.

- Za późno na wyrzuty sumienia - rzucił oschle Thanos. - Trzeba było o tym pomyśleć, zanim przespała się pani z mężem mojej siostry.

- Nie spałam z Jamesem, chociaż wiem, że to teraz nie ma dla Meliny znaczenia. Chciałam z nim być, przyznaję. To miała być nasza pierwsza wspólna noc - powiedziała, z trudem dobierając słowa.

Thanos patrzył na nią z uznaniem. Potrafiła udawać. Niemal go przekonała o swojej niewinności. Patrząc w jej załzawione oczy, prawie dał się przekonać. Gdyby nie ostatnia historia z żonatym aktorem, byłby gotów jej uwierzyć.

A może chciał jej wierzyć, bo mu się podobała? Była elegancka i piękna. Obcisła spódnica podkreślała jej smukłą sylwetkę, zaś dobrze skrojona marynarka wąską talię. Fioletowa bluzka pasowała do jej bladej cery. Zauważył na nosie Tahlii drobne jasne piegi. Rzęsy, które osłaniały jej niebieskie oczy, miały odcień ciemnego złota.

Niestety pod płaszczykiem pięknej urody kryła się zepsuta do szpiku kości kobieta. Wszystko wskazywało na to, że już od początku wiedziała o żonie Jamesa. Thanos nie mógł dać się zwieść jej kłamstwom tylko dlatego, że budziła w nim pożądanie. Wstał i zaczął się przechadzać po pokoju.

Tahlia obserwowała go ze ściśniętym sercem.

- Nie zamierzał pan kupować Reynolds Gems, prawda?

- Nie. Uznałem, że należy się pani nauczka za nieszczęście, które ściągnęła pani na moją siostrę. Postanowiłem zniszczyć waszą firmę. Nie było to trudne. W ciągu ostatnich dwóch lat podjęliście kilka nieprzemyślanych decyzji i dlatego teraz firma ma kłopoty finansowe. Okłamałem was, mówiąc, że Vantage Investments wykupi Reynolds Gems. Byliście na tyle naiwni, że mi uwierzyliście. Myśleliście, że nadal będziecie mogli szastać pieniędzmi.

Kłopoty firmy zaczęły się, gdy zachorowała matka Tahlii. Od tego czasu interesy szły coraz gorzej, ponieważ ojciec całą uwagę poświęcał żonie.

- Reynolds Gems jest firmą mojego ojca. Niszcząc ją, zniszczy pan mojego ojca, nie mnie - zauważyła Tahlia.

- Trzy lata temu została pani współniczką firmy. Sprawdziłem to - odparł Thanos, odwracając się od okna. - Szkoda, że pani ojciec straci firmę, którą budował przez tyle lat, ale to jego wina, bo nie potrafił dobrze wychować córki.

Tego było za wiele. Tahlia spojrzała na wiszący na ścianie zegar. Za chwilę jej matka dowie się, czy wygrała walkę z rakiem, czy też nowotwór zaatakował cały organizm. Tahlia wiedziała, że niezależnie od diagnozy ojciec będzie wspierał Vivienne, tak jak to robił do tej pory. Nie zasługiwał na pogardę ze strony Thanosa.

Trzęsąc się z oburzenia podeszła do Savakisa i spojrzała mu w twarz.

- Możesz sobie myśleć o mnie, co chcesz, ale nie pozwolę, żebyś obrażał mojego ojca! To najwspanialszy człowiek na świecie!

- Nie w interesach.

Tahlia poczerwieniała ze złości.

- Owszem, podjął kilka złych decyzji, ale to nie powód, żeby...

Widząc ironiczne spojrzenie Thanosa, przerwała. Nie zamierzała opowiadać mu o chorobie matki, bo wiedziała, że jej nie uwierzy. Savakis uzna, że Tahlia próbuje go wziąć na litość. Nagle poczuła się zmęczona i przybita. Zrozumiała, że nie ma nadziei na uratowanie Reynolds Gems.

- Żałuję, że poznałam Jamesa, i mam nadzieję, że pańska siostra odzyska zdrowie - powiedziała.

Powstrzymując łzy, odwróciła się i ruszyła w stronę drzwi. Nie zauważyła stolika do kawy i uderzyła kolanem w kant. Syknęła z bólu, wypuszczając z ręki teczkę, która upadła na podłogę wraz ze znajdującymi się w środku dokumentami.

Thanos na pewno przyglądał jej się z satysfakcją, widząc jak na klęczkach zbiera z ziemi papiery. Jakież było jej zdziwienie, gdy ukucnął przy niej i zaczął jej pomagać.

- Dziękuję - powiedziała.

Poczuła zapach jego wody toaletowej i męskiego ciała. Jak mogła myśleć o nim w ten sposób, gdy nią gardził? Chciała szybko wstać i wyjść, zanim Thanos zorientuje się, jaki ma na nią wpływ, ale ciało odmawiało jej posłuszeństwa. Nie mogła oderwać od niego wzroku.

Była zaskoczona, gdy zauważyła w jego oczach pożądanie.

ROZDZIAŁ TRZECI

Jak mógł jej pragnąć? Nie potrafił tego pojąć. Była wyrachowaną dziwką, a mimo to jego ciało reagowało na jej bliskość i zapach. Nie potrafił oderwać wzroku od jej kształtnych ust. Z jednej strony miał w pamięci cierpienia Meliny, z drugiej nie mógł oprzeć się pokusie, by pocałować tę rudowłosą kobietę.

Tahlia miała wrażenie, że Thanos chce ją objąć i pocałować. Z przerażeniem stwierdziła, że pragnie tego samego. A przecież Savakis był przekonany, że przespała się z jego byłym szwagrem i miał o niej jak najgorsze zdanie. Mimo to, z nieznanym sobie powodów, nie zamierzała się opierać. Z bijącym sercem czekała na dotyk jego warg.

Gdy ją pocałował, jej ciało przeszył dreszcz. Usta Thanosa były mocne, władcze. W ostatniej chwili Tahlia zacisnęła wargi, tłumiąc w sobie rosnące pożądanie. Nie mogła przecież zapomnieć, że Thanos jej nienawidzi i chce zniszczyć Reynolds Gem. Uparcie odrzucał jej usprawiedliwienia, nie wierzył w dobre intencje. Jeśli teraz odwzajemni jego pocałunek, Thanos utwierdzi się w przekonaniu, że ma do czynienia ze zwykłą dziwką.

Po raz pierwszy zdała sobie sprawę z siły ich wzajemnej fascynacji, kiedy zobaczyła go w galerii Crispina. Czowała, że oboje walczą z rosnącym pożądaniem. Thanos pomógł jej wstać i teraz stali naprzeciw siebie. Mimo że się nie dotykali, Tahlia czowała, że jego ciało płonie z pożądania. Po chwili znów ją pocałował. Instynktownie rozchyliła wargi i poczuła gwałtowne pieszczoty jego języka. Thanos przyciągnął ją do siebie, napierając na nią biodrami i umięśnionym torsem. Nikt wcześniej nie całował jej tak namiętnie. Przestała myśleć, poddając się jego pieszczotom. Zapomniała, że znajdowali się w jego biurze, a Thanos odmówił wsparcia Reynolds Gems. Coraz bardziej zatracala się w namiętnym pocałunku.

Gdy wyczuła pod ubraniem jego twardą męskość, przeszedł ją dreszcz podniecenia. Chciała objąć go ramieniem, gdy nagle Thanos oderwał usta i utkwiał w niej płomienne spojrzenie.

- Co się stało? Czyżbyś zapomniała o Damianie Cassonie? A może ten aktorzyna rzucił ciebie i wrócił do swojej żony? Przecież ja ci się nie podobam. Gustujesz tylko w żonatych facetach - syknął z nienawiścią.

Tahlia odskoczyła jak oparzona i wymierzyła mu siarczysty policzek.

- Ty draniu! - krzyknęła, trzęsąc się z oburzenia. - Sam mnie pocałowałeś! Chciałeś przez to udowodnić, że żadna kobieta ci się nie oprze?

- Owszem.

Podszedł do biurka, usiadł na blacie i skrzyżował ręce na piersiach.

- Przyznaję, że jest między nami chemia. Nie umiem wytłumaczyć, dlaczego tak się dzieje. Pocałowałem cię z ciekawości. Chciałem zobaczyć, jak zareagujesz. Jeśli jeszcze raz mnie uderzysz, pożałujesz!

Widząc czerwony ślad na jego policzku, poczuła mdłości. Nigdy dotąd nikogo nie uderzyła. Było jej wstyd, że nie potrafiła się opanować, choć wiedziała, że Thanos zasłużył na karę. Pragnęła go i wiedziała, że jego pożądanie też było prawdziwe. Nie potrafiła mu się oprzeć, więc nie mogła mieć pretensji do Thanosa, że ma o niej tak złe zdanie.

Jego twarz nie wyrażała żadnych emocji, choć w głębi duszy przeżywał katusze. Ze wszystkich sił próbował odzyskać panowanie nad sobą. Popęłnił błąd i był na siebie wściekły. Mimo to znów chciał ją pocałować, rozchylić jej usta i pieścić je językiem, poczuć szybkie bicie jej serca, a potem wyjąć z rudych, jedwabistych włosów szpilki i zanurzyć w nich dłonie.

Patrzył na nią z niechęcią, zastanawiając się, czy łzy drgające na jej rzęsach miały wzbudzić w nim wyrzuty sumienia, czy litość. Nie żałował jej. Zasługiwała na karę. Nawet jeśli straci firmę, jej cierpienie nie zrównoważy bólu, jakiego doświadczyła Melina. Siedząc tygodniami przy łóżku nieprzytomnej siostry, obmyślał zemstę na Tahlii Reynolds. Rozsadzała go złość, a jednocześnie czuł się bezsilny. Do tej pory niczego się nie bał, z determinacją wspinał się po szczeblach kariery, wyrwał się z biedy i zbił fortunę. Nagle okazało się, że może stracić jedyną osobę, którą naprawdę kochał.

Teraz Melina była bezpieczna, ale wspomnienie tamtych strasznych chwil, gdy była o włos od śmierci, nadal spędzało mu sen z powiek. Nigdy nie wybaczy Jamesowi i Tahlii tego, że skrzywdzili jego siostrę. Jednak nie wszystko szło tak, jak sobie zaplanował. Dotąd żadna kobieta nie wzbudziła w nim takiego pożądania. Złościło go to i irytowało. Chociaż Tahlia była podobna do Wendy Jones, on coraz bardziej jej pragnął.

Może powinien przespać się z nią i zaspokoić nieokiełznaną żądzę? Zamierzał wziąć odwet na Tahlii. Będzie mamił ją obietnicami ocalenia Reynolds Gems, a potem ją ośmieszy. Nie zamierzał ratować tej rodzinnej firmy, ale sklepy Reynoldsów miały świetną lokalizację. Thanos wiedział, że ojciec Tahlii bez powodzenia szukał na nie nabywców, a wierzyciele tracili cierpliwość. Dla Savakisa była to jednak świetna inwestycja. Kiedy minie kryzys, sieć sklepów jubilerskich będzie znów wiele warta. Jako człowiek interesów Thanos wiedział, że nie powinien przepuścić takiej okazji. Wpadł na szatański pomysł. Powiększy majątek, kupując sklepy Reynolds Gems, ale jednocześnie zażąda od Tahlii zapłaty w naturze.

Tahlia nie mogła znieść przedłużającej się ciszy ani pełnego pogardy spojrzenia Thanosa. Patrzył na nią jak drapieżnik na ofiarę. Przypominał szykującą się do skoku panterę. Musiała jak najszybciej opuścić jego biuro i ocalić resztki godności.

Wzięła teczkę z dokumentami i odwróciła się w stronę drzwi.

- Jest sposób, żeby uratować Reynolds Gems - usłyszała za plecami jego głos.

Odwróciła się i z bijącym sercem spojrzała na Thanosa.

- Jaki? - spytała podejrzliwie.

- Tradycyjna wymiana barterowa. Możemy dobić targu.

- Cóż ja mogę panu dać? Nic nie mam.

- Nie udawaj naiwnej. Dobrze wiesz, czego chcę.

Podszedł i palcem uniósł jej podbródek.

- Chcę rozkoszować się tym pięknym ciałem, które tak chętnie dajesz innym - powiedział oschle. - Jeśli mi się oddasz, wykupię Reynolds Gems.

Początkowo myślała, że to okrutny żart, ale patrząc mu w oczy, zrozumiała, że jest śmiertelnie poważny.

- Przecież ty mnie nienawidzisz... - wykrztusiła.

- Nie muszę cię lubić, żeby uprawiać z tobą seks. Nie proponuję ci przyjaźni.

Tahlia zaczerwieniła się.

- A ja myślałam, że kochankowie powinni być przyjaciółmi.

Thanos traktował ją jak przedmiot.

- Nie jestem kawałkiem mięsa na sprzedaż - powiedziała przez zęby.

Thanos zmrużył oczy. Nie podobał mu się jej pełen wyższości ton. Jeśli wierzyć gazetom, tylko czyhała na możliwość przespania się z jakimś bogaczem.

- Wszystko jest na sprzedaż za odpowiednią cenę - odparł z ironią. - Powinnaś być mi wdzięczna. Nie znajdziesz nikogo, kto zechciałby wykupić waszą firmę za sześciocyfrową sumę. To świetna propozycja nawet dla tak luksusowej ladaczniczki. A poza tym - dodał, chwytając mocniej jej podbródek - oboje wiemy, że będzie to dla ciebie przyjemność. Możesz się tego wypierać, ale twoje ciało cię zdradza.

Tahlia chciała zaprzeczyć, jednak gdy do niej poszedł, odczuła silne podniecenie. Ale Thanos traktował ją jak prostytutkę! Nie mogła na to pozwolić ani zgodzić się na jego odrażającą propozycję. Utrata Reynolds Gems będzie dla niej wielkim ciosem, ale prawdziwą klęską byłaby utrata godności.

- Za żadne skarby nie zgodzę się na taką propozycję!

- Będziesz spokojnie patrzeć, jak twój ojciec traci firmę, której poświęcił trzydzieści lat życia?

- To szantaż - powiedziała przez ściśnięte gardło. - Ojciec nigdy nie darowałby mi, gdybym się sprzedała, żeby ratować firmę. Myślisz, że jesteś uprzywilejowany z powodu swojego bogactwa? Wydaje ci się, że za pieniądze możesz mieć wszystko? Mnie nie kupisz.

- Jeśli tak, to równie dobrze mogę wziąć za darmo to, co tak hojnie rozdajesz - rzucił i chwycił ją mocno za ramiona.

Pochylił się i wpił się w jej usta. Tahlia jęknęła, lecz Thanos nie przestał jej całować. Z furią go odepchnęła, ale on znów ją przyciągnął. Nie chciała odpowiadać na jego namiętne pocałunki, lecz Thanos wyczuł jej słabość i rozgrzał ją do nieprzytomności swoimi pieszczotami.

Tahlia miała wrażenie, że rozplywa się w jego ramionach. Poczowała ciepło jego ciała, a we włosach jego niecierpliwe palce. Wyjął szpilki z jej upiętych włosów, a gdy rude loki opadły na ramiona, mruknął z zadowoleniem i zanurzył dłonie we włosach, coraz namiętniej ją całując.

Nagle odskoczył i rzucił jej pogardliwe spojrzenie. Niechęć w jego ciemnych oczach natychmiast ją zmroziła. Upokorzona zauważyła, że wciąż kurczowo trzyma się jego ramion.

- Moja oferta jest nadal aktualna - powiedział lodowatym tonem.

Poczuła, jak po policzkach spływają jej łzy. Jak mogła znosić takie traktowanie?

- Moja odpowiedź jest wciąż taka sama. Nie jestem na sprzedaż.

- W takim razie nie mamy o czym rozmawiać. Poszukaj sobie pomocy gdzie indziej.

Tahlia bez słowa sięgnęła po teczkę, lodowatym tonem powiedziała „do widzenia”, po czym wyszła z podniesioną głową. Nie mogła pozwolić, by Thanos ją upokarzał.

Pojechała metrem do Bond Street. Wciąż nie mogła otrząsnąć się z szoku po tym, co zaszło w gabinecie Thanosa. Jak mógł jej coś takiego zaproponować? Miała mu się oddać w zamian za uratowanie Reynolds Gems? Kiedy po raz pierwszy zobaczyła go w galerii, instynkt mówił jej, że powinna trzymać się od niego z daleka. Czowała, że ten człowiek nie ma litości i miała rację. Tak bardzo pragnął zemsty, że gotów był przespać się z kobietą, którą gardził.

Nigdy nie zgodzi się na tę poniżającą propozycję i nie zostanie dziwką Thanosa Savakisa. Była wściekła na siebie, że pozwoliła mu się pocałować.

Kiedy weszła do biura, zadzwoniła jej komórka. Rozpoznała numer ojca.

- Masz dobre wieści? - spytała drżącym głosem.

- Najlepsze! Mama jest zdrowa.

Tahlia odczuła wielką ulgę. Łzy napłynęły jej do oczu.

- Dzięki Bogu! Na pewno jest szczęśliwa.

- Oboje jesteśmy szczęśliwi - powiedział wzruszony Peter. - Idziemy na kolację, żeby to uczcić. Na to jeszcze możemy sobie pozwolić. Pójdiesz z nami? Muszę z tobą coś omówić - dodał niepewnie.

- Oczywiście - odparła, nieco zdziwiona ostatnim zdaniem.

Mama wyzdrowiała, a mimo to w głosie ojca wyczuła smutek.

- Tato, czy coś się stało?

W słuchawce zapadła cisza.

- Dostałem list z banku - odparł po chwili. - Grożą, że komornik przejmie Carlton House.

- Co?

Nogi się pod nią ugięły.

- Nie rozumiem. Przecież dom jest waszą własnością.

- Kupiłem go na kredyt. Wziąłem również pożyczkę na remont i nowe wyposażenie sklepów - wyjaśnił Peter. - Mama zgodziła się na takie rozwiązanie, bo uwierzyła, że dam sobie radę. Jest przekonana, że spłaciłem długi. Miałem nadzieję, że bank odroczy spłatę kolejnych rat, ale oni zażądali, żebym spłacił zaległe raty z odsetkami. Nie mam tych pieniędzy. Wszystko wydałem. Jedyne nadzieje w Vantage Investments. W przeciwnym razie zabiorą nam dom, a mama się załamie. Jak spotkanie? - spytał nieoczekiwanie.

Tahlia próbowała zebrać myśli. Nie mogła pozwolić, by komornik zabrał rodzicom dom. Przed oczami stanęła jej stara posiadłość, która w rodzinie matki była od pokoleń. Dom był zabytkiem i wymagał wielu remontów, lecz mimo to nie wyobrażali sobie, że mogliby go sprzedać.

Tahlia zdawała sobie sprawę, że jeśli bank przejmie dom, mama się załamie. Po dwóch latach walki z rakiem i ciężkiej chemioterapii nie zasługiwała na taki los.

- Dobrze - odparła bezbarwnym głosem.

Nie mogła powiedzieć, że Thanos Savakis poinstruował swoich pracowników z Vantage Investments, by zwodzili ich tygodniami po to tylko, aby na końcu mógł dokonać słodkiej zemsty.

- To było pierwsze spotkanie. Przed podpisaniem umowy musimy jeszcze przedyskutować kilka spraw. Zostaw to mnie i zajmij się mamą. Zabierz ją na kilka dni do Kornwalii, do cioci Jess. Należy wam się urlop, a ciocia będzie zachwycona - powiedziała, starając się zachować spokojny ton. - Tato? W sprawie domu to był żart, prawda? - dodała po chwili wahania. - Musi być jakiś sposób...

- Jedyne, co mogę zrobić, to sprzedać firmę i spłacić hipotekę - przyznał Peter. - Było kilku chętnych inwestorów, ale odprawiłem ich z kwitkiem, bo liczę na Vantage Investments. Dają najlepszą cenę. Jeśli się wycofają, jestem bankrutem. Bank wywiera

na mnie presję i nie mam czasu szukać nowego inwestora. Może powinienem sam zadzwonić do Stevena Holta i z nim porozmawiać?

- Nie!

„Będziesz spokojnie patrzeć, jak twój ojciec traci firmę, której poświęcił trzydzieści lat życia?“, mówił Thanos. Nie mogła jednak przyjąć jego oferty. Musiał istnieć inny sposób, by uratować firmę, dom i uchronić rodziców przed cierpieniem. Savakis był milionerem i mógł podnieść z upadku Reynolds Gems. W zamian chciał tylko jej ciała.

Nie mogła się na to zgodzić. Jednak głos w jej głowie szeptał, że nie ma wyjścia. Wiedziała, że niebawem zostaną zablokowane ich karty kredytowe. Nie będą mieli za co żyć.

- Chodzi o kilka drobnych spraw, które trzeba wyjaśnić przed podpisaniem umowy - powiedziała. - Umówię się na spotkanie i wszystko z nimi omówię. Możesz mi dać mamę?

- Oczywiście.

Po chwili Tahlia usłyszała głos matki.

- To ty, kochanie? Czuję się tak, jakbym dostała drugie życie - powiedziała Vivienne.

Tahlia z trudem powstrzymała łzy.

- Mam nadzieję, że będziesz się cieszyć każdą jego chwilą - wyszeptała.

Gdy się rozłączyła, wiedziała, że zrobi wszystko, by pomóc rodzicom.

Kiedy Thanos wyszedł z łazienki, zadzwonił telefon. Ze ściągniętymi brwiami wysłuchał recepcjonistki. Zaskoczyła go informacja, że Tahlia Reynolds chce się z nim widzieć o jedenastej wieczorem.

- Proszę powiedzieć panie Reynolds, że za kwadrans przyjmę ją w moim apartamencie.

Spokornieje, jeśli będzie musiała poczekać na audiencję. Poza tym Thanos chciał mieć czas, żeby się ubrać. Mógł ją przyjąć w ręczniku, ale gdy przypomniał sobie swoją reakcję na jej pocałunek, wolał nie ryzykować. Ubrał się, nalał sobie whisky i zaczął

nerwowo przechadzać się po pokoju. Ciekawe, czego od niego chciała. Czyżby zdecydowała się, żeby mu się oddać i w ten sposób uchronić firmę przed bankructwem?

Skrzywił się z niesmakiem, wspominając, jak z dumą powiedziała, że nie sprzeda mu się za żadną cenę. Był zaskoczony jej odmową. Uważał, że Tahlia nie ma żadnych moralnych zasad i z łatwością da się zaciągnąć do łóżka. Zdziwiło go, gdy wyraziła szczere oburzenie, jakby była dziewicą. Pamiętał, jak zmierzyła go pełnym pogardy wzrokiem. Wobec tego po co przyszła do hotelu?

Wyjrzał przez okno, skąd rozciągał się widok na Londyn. Neony na domach i światła samochodów rozświetlały aksamitną noc, a London Eye błyszczało tysiącem lamp. Wrócił pamięcią do dni spędzonych w hotelu w Atenach. Był zaskoczony telefonem Yaleny i propozycją spotkania. Minęło piętnaście lat od chwili, gdy miłość jego życia zła mała mu serce i zerwała zaręczyny. Zastanawiał się, jak zareaguje, gdy zobaczy Yalene w towarzystwie Takisa. Ona jednak pojawiła się sama. Ubrała się jak lafirynda i proponowała Thanasowi, że dla niego zostawi męża. Stwierdziła, że popełniła błąd i całe życie kochała tylko Thanosa. Dziwnym trafem doszła do tego wniosku dopiero, gdy jego nazwisko pojawiło się na liście stu najbogatszych ludzi na świecie.

Yaleny nie obchodziło, że jej mąż był zakochany w niej po uszy i ciężko pracował, by zaspokoić jej zachcianki. Thanos czuł niesmak i rozczarowanie. Przez lata była dla niego ideałem, a teraz okazało się, że ona tylko poluje na bogatych mężczyzn. Wszystkie kobiety, które spotykał, były takie same. Czuł do nich odrazę.

Ze wspomnień wyrwało go pukanie do drzwi. Dokończył whisky. Co zrobi, gdy okaże się, że Tahlia przyszła ofiarować mu swoje ciało? Poczul podniecenie, krew uderzyła mu do głowy.

- Tahlia - powitał ją chłodno.

Weszła i stanęła na środku pokoju, drżąc ze zdenerwowania.

- Jesteś wytrawną kochanką. Lubisz niespodzianki - odezwał się Thanos.

Zaczerwieniła się. Słowo „kochanka” zabrzmiało jak obelga. Thanos naprawdę wierzył, że miała romans z Jamesem Hamiltonem i był przekonany, że Tahlia jest demone seksu.

- Nie spodziewałem się, że odwiedzisz mnie w hotelu. Czego chcesz? - spytał cierpko.

Tahlia rzuciła mu spłoszone spojrzenie. W czarnej koszuli rozpiętej pod szyją wyglądał zniewalająco. Pomyślała, że mężczyzna nie powinien być tak piękny. Przypomniała sobie chwilę, gdy znalazła się w jego ramionach i poczuła na wargach jego namiętne usta. Była jednak pewna, że żadna kobieta nie podbije jego serca. Pod płaszczkiem oglądy krył się bezlitosny człowiek, którym kierowała tylko ambicja. Jego siła i magnetyzm sprawiały, że inni mężczyźni go szanowali, a kobiety uwielbiały. Jednak żadna nie zdoła zdobyć jego serca.

Nerwowo oblizwała wargi.

- Zgadzam się na twoją propozycję - powiedziała, unosząc dumnie głowę i patrząc mu w oczy. Prześpię się z tobą, a ty uratujesz Reynolds Gems. Kupisz firmę za cenę, którą podczas wstępnych rozmów podał mój ojciec.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Przez kilka długich sekund Thanos stał nieruchomo. Potem na jego twarzy pojawił się drwiący uśmiech.

- Mam nadzieję, że nie tylko się ze mną prześpisz, ale dostarczysz mi przyjemności.

Kiedy usłyszał jej deklarację, z trudem ukrył podniecenie, co wprawiło go w zakłopotanie. Poza tym poczuł się rozczarowany. Kiedy rano odrzuciła jego propozycję, zaimponowała mu, ale znów poczuł pogardę. Tahlia była gotowa sprzedać ciało w zamian za materialną stabilizację. Następna lafirynda polująca na bogatych mężczyzn. Nie musiał mieć wyrzutów sumienia, mógł sobie użyć do woli, dać upust niezaspokojonej żądzy.

Jego spojrzenie zatrzymało się na jej głębokim dekolcie i pełnych piersiach. Była rzeczywiście piękna. Krew uderzyła mu do głowy. Powtarzał sobie w duchu, że to zwykły interes, przysługa za przysługę, ale był cały roztrzęsiony. Wyciągnął rękę, by rozpuścić jej włosy.

Tahlia wstrzymała oddech.

Gdy włosy opadły jej na ramiona, oczy Thanosa pociemniały z podniecenia. Przechesał palcami rude pukle i przez chwilę stał tak nieruchomo, patrząc jej w oczy. Potem nagle przyciągnął ją do siebie i zaczął namiętnie całować. Odchylił jej głowę i mocno przywarł do jej ust wargami, zmuszając ją do uległości. Intuicja ostrzegła Tahlię, że był wytrawnym i wymagającym kochankiem. Wbrew temu, co wszyscy myśleli, była dziewicą i nie miała pojęcia, jak sprawić mężczyźnie rozkosz. Czując jego męskość napierającą na jej uda, zrozumiała, jak bardzo jej pragnie.

Thanos przestał ją całować i spojrzał na nią błyszczącymi, pełnymi pożądania oczami. Tahlia nerwowo oblizwała usta. Zgodziła się na jego propozycję, ponieważ za wszelką cenę chciała pomóc ojcu, ale nagle zrozumiała, że to czyste szaleństwo.

Chciała mu powiedzieć, że popełniła straszliwy błąd. Wróciły jednak wspomnienia sprzed kilku miesięcy, widok chudej i wyniszczonej długotrwałą chemioterapią matki. Dziś Vivienne wciąż wyglądała na osłabioną, ale jej głowę pokrywały już delikatne włosy.

sy, a uśmiech na twarzy świadczył o wielkiej radości kogoś, kto oszukał śmierć. Rodzice tyle wycierpieli. Nie mogła siedzieć z założonymi rękami i patrzeć, jak komornik odbiera im dom.

- Będziesz mnie dużo kosztowała - odezwał się zachrypniętym głosem Thanos. - Zanim kupię Reynolds Gems, chcę się przekonać, jaki dostaję towar.

- Nie rozumiem - wyszeptała zmieszana, wstrzymując oddech.

Thanos nie odpowiedział, tylko delikatnie zsunął ramiączko jej sukni.

- A ja myślę, że świetnie rozumiesz. Masz piękną suknię, ale chcę zobaczyć, co kryje się pod spodem. Rozbierz się.

Tahlia znieruchomiała z przerażenia. Musi mu powiedzieć, że zmieniła zdanie, i jak najszybciej stąd wyjść. Jednak co będzie potem? Wróci do rodziców i powie, że muszą wyprowadzić się z Carlton House? Spłoszona zerknęła w stronę drzwi. Uciec czy zostać i zaprzedać duszę diabłu?

- Jaką będę miała gwarancję, że kupisz Reynolds Gems? - spytała.

- Masz moje słowo - odparł, mrużąc oczy. - Decyzja należy do ciebie. Możesz się jeszcze wycofać.

Tahlia gorączkowo myślała. Musiała mu zawierzyć. Jedna spędzona z nim noc i jej rodzice będą mieli zapewnioną przyszłość. Nie dowiedzą się, co dla nich zrobiła. To będzie jej tajemnica. Kładąc na szali swoją godność i przyszłość rodziców, nie wahała się, co wybrać.

Powoli rozpięła suwak na plecach. Thanos patrzył na nią płomiennym wzrokiem. Widząc jego ciemne oczy, poczuła strach. Wewnętrzny głos szeptał, by nie myślała, tylko robiła, co jej każe Thanos. Szybciej przez to przejdzie. Wzięła głęboki oddech i zsunęła z siebie suknię, odsłaniając elegancki, szary stanik bez ramiączek. Miała nadzieję, że Thanos nie widzi, jak bardzo trzęsą jej się ręce. Musi dobrze odegrać rolę uwodzicielki. Gdy szeleszczący materiał opadł na podłogę, Thanos ujrzał jej skąpe majteczki i pończochy zakończone szeroką, koronkową tasiemką. Tahlia zadrżała, widząc jego pełne pożądania spojrzenie.

Thanos musiał przyznać, że była przepiękna. Serce biło mu jak szalone. Złościła go ta reakcja i niepohamowana żądza, jaką budziła w nim Tahlia. Zdawał sobie sprawę, że

ma do czynienia z kobietą pozbawioną skrupułów, pamiętał, ile bólu zadała jego siostrze, ale pożądanie było silniejsze od wspomnień. Pragnął się z nią kochać. Odetchnął głęboko, chcąc zapanować nad swoimi reakcjami. Potem uważnie się jej przyjrzał.

- Jesteś bardzo ładna - przyznał.

Tahlia zaczerwieniła się. Dziwiła go jej skromność. Przecież nie mogła czerwienić się ze wstydu. Podniósł dłoń i delikatnie pogłaskał ją po obojczyku. Miała skórę gładką jak aksamit. Odgarnął do tyłu jej włosy i pocałował w białą szyję. Tahlia cudownie pachniała i jej słodkie perfumy uderzyły mu do głowy.

Pocałunki Thanosa były namiętne i władcze. Pieścił ją ze znanstwem doświadczonego kochanka. Już po pierwszym pocałunku Tahlia zrozumiała, że jest zgubiona. Jej ciało ogarnęła żądza, poczuła żar pożądania między udami.

Thanos zanurzył jedną dłoń w jej włosach, drugą zaś przesunął po szczupłych biodrach, a potem położył na piersi, która natychmiast stwardniała. Tahlia była zaskoczona swoją gwałtowną reakcją. Czując podniecenie Thanosa napierającego na nią biodrami, miała wrażenie, że płomień między jej udami zmienia się w pożar. Nagle zapragnęła dotknąć jego nagiego ciała. Trzęsącymi się rękami zaczęła rozpinać mu koszulę, odsłaniając gęsty zarost na piersi. Jednak Thanos powstrzymał ją, zaciskając dłoń na jej palcach.

- Twoje zniecierpliwienie mi pochlebia - powiedział zachrypniętym głosem, przyglądając się jej zaróżowionej twarzy. - Niestety jutro muszę wcześniej wstać. Wolę nacieszyć się tobą, gdy będę miał więcej czasu.

Był przekonany, że jedna noc nie wystarczy, by zaspokoić pożądanie, jakie w nim budziła. Nigdy nie doświadczył tak gwałtownej namiętności. Nie chciał szybkiego seksu, kilku godzin w łóżku, pragnął jak najdłużej rozkoszować się jej ciałem.

- Jak to „nie będziesz miał czasu”? - spytała zaskoczona.

Chłodny ton jego głosu był jak policzek. Wstydziła się, że tak namiętnie zareagowała na jego pocałunki. Miała ochotę zapaść się pod ziemię.

- Ubierz się - powiedział Thanos, podnosząc z ziemi jej suknię.

Tahlia zaczerwieniła się ze wstydu.

- Jutro rano lecę na wyspę Mykonos, gdzie jest mój nowy hotel - wyjaśnił. - Pojedziesz ze mną i zostaniesz na miesiąc. To powinno mi wystarczyć.

Tahlia z przerażenia otworzyła usta.

- Nigdzie z tobą nie pojedę - powiedziała szeptem przez zaciśnięte gardło. - Nie mogę wyjechać!

Włożyła sukienkę. Naciągając na ciało obcisły materiał, zachwiała się na wysokich obcasach. Thanos chwycił ją za ramiona i odwrócił w swoją stronę. Uniósł palcem jej podbródek, zmuszając, by popatrzyła mu w oczy.

- Jesteś wyjątkowo piękna - powiedział z ironicznym uśmiechem - ale nawet ty nie możesz wymagać tak wysokiej zapłaty za jedną noc.

Tahlia skuliła się, widząc w jego oczach pogardę. Zrozumiała, że zgoda na jego propozycję była szaleństwem.

- Mam obowiązki, pracę... Nie mogę spędzić z tobą miesiąca w Grecji.

Thanos cofnął dłoń i wzruszył ramionami.

- Szkoda, bo miałem zamiar zadzwonić do Stevena Holta, by uruchomił procedurę kupna Reynolds Gems, ale jeśli zmieniłaś zdanie... - urwał.

- Nie zadzwonisz do niego. Jest po północy.

- Robię, co mi się podoba - odparł z arogancją. - Gdybym pracował od ósmej do szesnastej, nie dorobiłbym się majątku. Moi pracownicy muszą być w gotowości przez dwadzieścia cztery godziny na dobę.

Tahlia miała niejasne przeczucie, że od niej będzie wymagał tego samego. Mogła wyjść z jego apartamentu - tak jak jej dyktował rozsądek - albo zostać i uratować przed komornikiem Carlton House. Cena była wysoka. Czy zdoła przetrwać miesiąc u boku Thanosa? Jednak wobec szczęścia jej rodziców jeden miesiąc wyrzeczeń znaczył niewiele.

Wzięła głęboki oddech i podniosła wzrok na Thanosa.

- Chcę mieć pisemne oświadczenie. Nie ufam ci.

- Zlecę prawnikom przygotowanie umowy. Chcesz, żeby przedstawiono listę twoich obowiązków? Ile razy w ciągu nocy masz dostarczać mi przyjemności? A może dokładny opis pozycji?

- To nie jest konieczne - odparła ostro. - Chcę mieć tylko pewność, że mój ojciec nie zostanie na lodzie.

- Jaki altruizm!

- Co to miało znaczyć? - zmarszczyła brwi.

Thanos podszedł do drzwi i szeroko je otworzył.

- Nie opowiadaj, że chcesz ocalić firmę z powodu miłości do ojca - powiedział z pogardą. - Jesteś uzależniona od luksusu. Chodzi ci tylko o zabezpieczenie własnej przyszłości.

Widząc w jej oczach łzy, poczuł się niezręcznie, ale natychmiast stłumił poczucie winy. Należało jej się, bo skrzywdziła Melineę.

- Odwiozę cię do domu. Musisz się spakować - powiedział szorstkim głosem.

Tahlia zrozumiała, że nie warto się dalej kłócić i ze ściśniętym sercem posłusznie zeszła z nim do samochodu. Thanos miał o niej wyrobioną opinię i nic nie mogło tego zmienić. Chwilami jednak widziała w jego oczach cień współczucia. Pożądał jej, to pewne, i chciał ją mieć za wszelką cenę. Zgodził się kupić Reynolds Gems, by przez miesiąc mieć ją w swoim łóżku. W duchu modliła się, by w przyszłości nie musiała żałować swojej decyzji.

Poinstruowała Thanosa, jak ma dojechać do jej domu, po czym zamilkła. On też nie odzywał się, najwyraźniej zatopiony w swoich myślach.

- Przyjadę po ciebie jutro o ósmej rano - powiedział, gdy stanęli przed jej domem. - Nie spóźnij się! - zawołał przez okno, gdy wysiadła i mocno trzasnęła drzwiami. - Spakuj odpowiednie ciuchy. Nie mogę się doczekać, kiedy zobaczę cię w seksownej bieliźnie.

Tahlia czuła, że jej twarz płonie ze wstydu. Z trudem powstrzymała się, by nie powiedzieć czegoś obraźliwego. Weszła do budynku, z całej siły trzaskając drzwiami. Gdy znalazła się w mieszkaniu, oparła się o drzwi. Zdawała sobie sprawę z sytuacji, w jakiej się znalazła, ale przynajmniej ocaliła rodzinny dom i uchroniła rodziców przed cierpieniem. Z ciężkim sercem wyjęła walizkę, otworzyła szafę i zaczęła się pakować.

- Gotowa? - spytał Thanos, gdy minutę po ósmej zjawił się przed drzwiami.

- Prawie - bąknęła, ze złością odkrywając, że na jego widok serce zaczęło jej szybciej bić.

Thanos miał na sobie beżową kurtkę i rozpiętą pod szyją kremową koszulę, która odsłaniała opaloną szyję.

- Nie mogłam wyciągnąć Charliego z łazienki - powiedziała.

Thanos uniósł brwi.

- Oszczędź mi szczegółów dotyczących twojego życia erotycznego.

- Charlie to mój kot - odparła oschle. - Jest wyjątkowo leniwy i większość czasu spędza w łóżku. Musisz mi pomóc zwabić go do koszyka.

To mówiąc, zniknęła za drzwiami. Thanos poszedł za nią. Spodziewał się, że jej mieszkanie jest urządzone w bardziej luksusowy sposób. Tymczasem wyglądało skromnie - jasnożółte ściany, pastelowy dywan w kwiaty i jasna narzuta na łóżko. Trudno było sobie wyobrazić, by w takim wnętrzu przyjmowała kochanków. Spod komody dobiegło ciche miauczenie.

Tahlia uklękała i próbowała zwabić kota gumową zabawką.

- Chodź, Charlie. Pobawimy się!

Kiedy kot wyskoczył spod komody, krzyknęła:

- Szybko, złap go!

- Żartujesz? - spytał Thanos, ale zręcznie podsunął koszyk tak, by Tahlia mogła wepchnąć kota do środka.

Po chwili zauważył, że Tahlia ma zranioną rękę.

- Co to za dzika bestia? - spytał.

- Jest płochliwy. Wzięłam go ze schroniska. Myślę, że był źle traktowany przez byłych właścicieli. Zwykle jest słodki.

- Lepiej zdezynfekuj ranę - poradził.

Adopcja kota ze schroniska nie pasowała do obrazu Tahlii, jaki sobie stworzył. Wziął jej walizkę i ponownie rozejrzał się po sypialni. Przy łóżku stała fotografia.

- To twój brat? - spytał, widząc wysokiego mężczyznę o rudych włosach.

- Nie mam rodzeństwa - wyjaśniła, odgarniając włosy z czoła. - To jest Michael. Poznałam go na studiach. Mówił, że rudzi powinni trzymać się razem - uśmiechnęła się

na wspomnienie tamtych czasów. - Studiował weterynarię, ale zmarł na zapalenie opon mózgowych kilka tygodni przed obroną pracy dyplomowej.

- Byliście parą? - spytał Thanos, wyczuwając w jej głosie wzruszenie.

Natychmiast skarcił siebie w duchu za tę ciekawość. Życie uczuciowe Tahlii go nie obchodziło

- Chodziliśmy ze sobą przez kilka miesięcy.

Po kilku latach pogodziła się ze śmiercią Michaela, ale jej przyjaciele wiedzieli, jak bardzo to przeżyła.

Podniosła koszyk z kotem.

- Jestem gotowa. Możemy iść.

Thanos zrozumiał, że Tahlia nie chce rozmawiać o Michaelu. Nagle zapragnął jak najszybciej wyjść z mieszkania. On też nie miał ochoty wysłuchiwać opowieści o dramatycznych wydarzeniach z życia Tahlii. Wiedział swoje. Była wyrachowaną dziwką i nie dopuszczał do siebie myśli, że może się mylić.

- Nie zamierzasz chyba przemycić kota przez odprawę celną? - spytał oschle.

- Nie. Hobson się nim zajmie. Kiedyś pracował u rodziców jako kamerdyner, ale jest na emeryturze i mieszka w domu na terenie naszej posiadłości. Musimy zawieźć mu kota.

- Czy ten dom jest blisko drogi na lotnisko?

- Niestety trzeba jechać w przeciwną stronę, ale nie mogę zostawić Charliego samego w domu. Jestem do niego przywiązana.

- Dopilnuję, żebyś do mnie się nie przywiązała - rzucił przez zęby.

Otworzył drzwi samochodu i umieścił koszyk z kotem na tylnym siedzeniu. Usiadł za kierownicą i ze złością zapalił silnik. Tahlia czuła w powietrzu rosnące napięcie. Wyjrzała przez okno, nie rozumiejąc, dlaczego ma oczy pełne łez. Należało pogodzić się z tym, że Thanos jej nienawidzi. Mimo to była zaskoczona pogardą, z jaką ją traktował.

W drodze do Carlton House milczała. Spojrzała na Thanosa dopiero, gdy wjeżdżali przez bramę.

- Teraz rozumiem, dlaczego twoi rodzice są tak przywiązani do tego domu - zauważył, patrząc na porośnięte bluszczem mury trzypiętrowego pałacu. - Wygląda imponująco!

- Przez pokolenia przechodził z rąk do rąk, dziedziczony przez męskich potomków rodziny. Moja mama była jedynaczką i dlatego dostała go w spadku. Nasz dom jest zażytkiem i jego utrzymanie wymaga wielu wyrzeczeń. Rodzice robią, co w ich mocy, żeby o niego odpowiednio dbać, a mama jest z niego bardzo dumna. Kocha to miejsce. Gdyby straciła Carlton House, byłby to dla niej cios.

Drzwi domu otworzyły i na ganek wyszedł starszy, elegancki pan.

- Kto to?

- Hobson.

- Ma chyba z pięćdziesiąt lat.

- Podejrzewamy, że ma około siedemdziesiątki. Nigdy nie przyznał się, ile ma lat. Pracował jeszcze dla moich dziadków i rodzice traktują go jak rodzinę. Obiecali mu, że może tu mieszkać do śmierci.

Tahlia wysiadła z samochodu i wyjęła koszyk z kotem. Posmutniała, zdając sobie sprawę, że w razie utraty domu Hobson wyląduje na ulicy. Nie miał rodziny, a odejście z miejsca, w którym spędził pięćdziesiąt lat, na pewno złamie mu serce. Nie mogła do tego dopuścić.

Z tą myślą energicznie podeszła do schodów i przywitała się z kamerdynerem. Thanos obiecał, że kupi Reynolds Gems i nikt nie dowie się, że Tahlia zapłaci za to własnym ciałem.

- Zastanawiałam się, jak udało ci się kupić dla mnie bilet lotniczy w tak krótkim czasie - odezwała się Tahlia, idąc za Thanosem po asfaltowej płycie lotniska. - Mogłam zgadnąć, że masz własny samolot.

- Dużo podróżuję i muszę być niezależny od linii lotniczych - odparł.

Z ironicznym uśmiechem obserwował, jak Tahlia z podziwem rozgląda się po luksusowym wnętrzu samolotu. To zawsze robiło wrażenie na kobietach. Teraz miał szansę spędzić lot do Grecji na igraszkach z Tahlia w swjej podniebnej sypialni, w tylnej części

samolotu. Na pewno mu się nie oprze. Dała mu jasno do zrozumienia, że zrobi wszystko, by dostać od niego pieniądze na Reynolds Gems.

Musiał przyznać, że bardzo jej pragnął. Przyglądał się jej szczupłej sylwetce i bu-
rzy rudych włosów, podziwiał bladą cerę. Dziś miała na sobie szafirową bluzkę, która
podkreślała kolor jej oczu, oraz kremowy żakiet i szpilki. Świetnie wyglądała i miała kla-
sę. Nabrał ochoty, by pocałować ją w usta i zlizać bladą szminkę z jej warg. Tahlia na
pewno była namiętą kochanką skora do erotycznych eksperymentów. Thanos chciał
jednak cieszyć się nią na własnych warunkach. Musiał się powstrzymać do czasu, aż wy-
lądują w Grecji.

Cztery godziny później Tahlia wyglądała przez okno i podziwiała szmaragdowe
wysepki na kobaltowym morzu.

- Nie przypuszczałam, że tu jest tak zielono - zawołała, zachwycona Cykladami.

- Przed nami widać Mykonos, a ta mała wysepka to Delos, gdzie znajdują się słyn-
ne wykopaliska archeologiczne. To mityczne miejsce narodzin bogini Artemidy. Jej
imieniem nazwałem mój nowy hotel - wyjaśnił.

Wzrok Tahlii spoczął na jego pełnych ustach. Podczas lotu wyraźnie czuła jego
obecność. Na szczęście po starcie Thanos zajął się pracą i ani razu na nią nie spojrział. W
końcu nie jechała do Grecji, by z nim konwersować. Miała go zabawić w łóżku. Nieste-
ty wkrótce go rozczaruje, gdy okaże się, że nie ma doświadczenia w sztuce kochania.

Hotel znajdował się kilka kilometrów od centrum miasta, blisko pięknej plaży
Agios Ioannis. Duży biały budynek o płaskim dachu robił wrażenie. Równie imponujący
był hol przy recepcji z jasną marmurową posadzką i kolumnami oraz błękitnymi skórza-
nymi kanapami.

- Tu jest wspaniale - przyznała Tahlia, gdy Thanos oprowadził ją po hotelu.

Zwiedziła cztery restauracje, sześć barów i spa oraz część rekreacyjną.

- Miło mi to słyszeć - odparł, prowadząc ją przez wyłożony dywanami korytarz.

Na ścianach wisiały obrazy. Tahlia zastanawiała się, czy Thanos kupił coś od Ru-
fusa Hartmana po wystawie, na której się poznali.

- To jest mój prywatny apartament - powiedział Thanos, stając przed drzwiami na końcu korytarza.

Tahlia weszła za nim do środka i znalazła się w przestronnym salonie. Z bijącym sercem szukała wzrokiem sypialni i po chwili przez uchylone drzwi zobaczyła wielkie łóżce. Zastanawiała się, czy od razu ma zacząć wypełniać swoje obowiązki. Jednak Thanos wyszedł na taras. Poszła za nim i gdy znalazła się na zewnątrz, jej oczom ukazał się widok zapierający dech w piersiach. W dole ujrzała jasnoblękitną wodę basenu, zaś w oddali krystalicznie czyste morze.

- Mam własny basen - wyjaśnił Thanos. - To jest basen, z którego korzystają goście hotelu. Ma słoną wodę. Jest tam również taras, skąd można podziwiać zatokę.

- Pięknie tu - wyszeptała Tahlia, patrząc w dół na czystą wodę basenu, która zlewała się z ciemną wstęgą morza.

Uniosła głowę do słońca. Wiatr rozwiał jej włosy. Thanos chciał objąć ją i pocałować, ale wiedział, że ten pocałunek skończyłby się w łóżku. Był zły, że nie potrafi się opanować. Nawet gdy myślał o Melinie, która przebywała w ośrodku rehabilitacyjnym w Stanach Zjednoczonych, nie potrafił zdławić w sobie namiętności, jaką budziła w nim Tahlia.

Zastanawiał się, co by się stało, gdyby jego ojciec nie uległ Wendy Jones. Po raz pierwszy w życiu zrozumiał, co musiał czuć stary Savakis, gdy wyciągnął rękę po zakazany owoc.

- Baw się dobrze - powiedział oschle. - Mam spotkanie z pracownikami.

Tahlia zmarszczyła brwi.

- Co mam robić, kiedy ciebie nie będzie? - spytała.

Wzruszył ramionami.

- Co chcesz. Możesz popływać w basenie, poczytać. W hotelu jest dużo kolorowych czasopism. Poza tym musisz przygotować się na dzisiejszy wieczór.

Zastanawiała się, co to znaczy. Czy powinna przekartkować *Kamasutrę*?

Widząc rumieniec na twarzy Tahlii, Thanos zmrużył oczy.

- Zjemy kolację z burmistrzem miasta Mykonos i innymi ważnymi urzędnikami. Musisz się ładnie ubrać - wyjaśnił i uśmiechnął się szyderczo. - Włóż coś seksownego. Jesteś tutaj, żeby sprawiać mi przyjemność.

Wziął teczkę, ale zamiast do drzwi, podszedł do niej i rozbawiony dodał:

- Możesz zacząć teraz.

Ujął w dłonie jej twarz i mocno ją pocałował. To był namiętny, gwałtowny pocałunek. Tahlia domyśliła się, że w nocy Thanos zażąda od niej czegoś więcej. Miała ochotę odepchnąć go, zacisnąć usta, ale w chwili, gdy jej dotknął, rozplynęła się w jego ramionach, owładnięta przemożną żądzą. Jej zmysły pobudzał zapach wody toaletowej i jego męskiego ciała.

Lekko rozchyliła usta, a on wdarł się językiem pomiędzy jej miękkie wargi, oddając się namiętym pieścizotom. Tahlia czuła, że cała płonie. Objęła go i zanurzyła dłonie w jego gęstych włosach. Usłyszała jego ciężki oddech i odczuła satysfakcję, że Thanos nie potrafi się jej oprzeć.

- Zobaczymy się wieczorem - powiedział, cofając się i z trudem opanowując drżenie głosu.

Tahlia czuła, że wystarczy drobny gest, by zmienić zdanie i zaniósł ją do sypialni. Stała jednak nieruchomo, zawstydzona swoją reakcją. Thanos skinął głową i wyszedł. Dopiero wtedy pozwoliła sobie na głęboki oddech. Nie potrafiła wytłumaczyć, dlaczego tak go pragnęła. Dotknęła ręką spuchniętych ust. Zdawała sobie sprawę, że Thanos sprowadził ją tutaj, bo chciał ją upokorzyć i ukarać. Mimo to nie potrafiła okiełznać uczuć, które wybuchały gwałtownie, gdy tylko znajdował się blisko niej.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Kiedy wieczorem Thanos wrócił do swojego apartamentu, Tahlii nie było. Przygotowania do uroczystego otwarcia hotelu przeciągały się, co wprawiło go w zły humor. Żałował, że nie mógł zostać na Mykonos i doglądać prac w hotelu. Wszystko dlatego, że jego szwagier miał romans z Tahlią, a Melina uległa wypadkowi i przez kilka miesięcy leżała w szpitalu.

Podszedł do baru, nalał sobie whisky i dodał do niej kilka kostek lodu. Potem wyszedł na taras. Zapadał zmierzch, a niebo zasnuły purpurowe obłoki. Pojawiły się pierwsze gwiazdy, które świeciły równie mocno jak światła tawern i hoteli ciągnących się wzdłuż wybrzeża. Piękny widok nie poprawił jego humoru. Kiedy usłyszał za sobą szelest, gwałtownie odwrócił się i stanął twarzą w twarz z Tahlią.

Zmarszczył brwi i uważnie się jej przyjrzał.

- Dlaczego ubrałaś się jak zakonnica? - spytał. - Chciałaś pokazać, jak mało cię obchodzi?

Tahlia zaczerwieniła się, ponieważ trafił w sedno. Jednocześnie zrobiło jej się przykro, że uznał jej strój za mało atrakcyjny. To prawda, że klasyczna, czarna spódnica miała swoje lata, ale kremowa bluzka z jedwabiu ze stójką i sznurem pereł miały wyglądać elegancko. Tahlia upięła włosy w kok i zrobiła dyskretny makijaż. Chociaż trudno było uznać ten strój za seksowny, uważała, że wygląda całkiem dobrze. Thanos miał jednak inne zdanie.

- Nie pójdę na kolację z kobietą, która ubrała się jak moja ciotka - powiedział chłodno. - Przebierz się, a ja w tym czasie wezmę prysznic. Za kwadrans musimy wyjść. Oczywiście, sam mógłbym cię rozebrać, ale wtedy nici z kolacji.

Tahlia zacisnęła zęby.

- Nie będziesz mi rozkazywał - odparła ze złością. - Nie jestem twoją własnością!

- Przez najbliższy miesiąc mogę robić z tobą, co zechcę - powiedział złowrogim tonem, w którym wyczuła tłumioną namiętność.

Podszedł do niej, chwycił ją za rękę i zaprowadził do sypialni.

- Sam ci coś wybiorę - powiedział i energicznym ruchem otworzył szafę.

Przejrzał stroje, które ze sobą przywiozła.

- Dlaczego nie wzięłaś więcej ubrań? Wiedziałaś, że spędzisz tu cały miesiąc. A może miałaś nadzieję, że szybciej mi się znudzisz? - spytał.

Spojrzał na nią z błyskiem w oku.

- Jeśli taki był twój plan, zaręczam ci, że się nie powiesz - wyszeptał, pochylając się nad nią. - Między nami jest chemia, tworzymy mieszankę wybuchową, moja piękna angielska różo... Zaczynam się zastanawiać, czy przez miesiąc zdołam się tobą nacieszyć.

Jego usta były tak blisko, że Tahlia przymknęła powieki i czekała na jego pocałunek. Poczowała egzotyczną nutę jego wody toaletowej.

Thanos jednak wyprostował się i odsunął.

- Nic mi się tu nie podoba - powiedział, zamykając szafę. Będziesz musiała zostać w tym stroju, ale jutro pójdziemy na zakupy. Musisz kupić sobie kilka wieczorowych kreacji. Na dzień też coś ładnego ci się przyda.

Tahlia pomyślała o debecie na karcie kredytowej, którego nie była w stanie spłacić.

- Nie mogę pozwolić sobie na kupowanie nowych ubrań - przyznała i zaczerwieniła się, widząc jego szyderczy uśmiech. - Mam tylko to, co przywiozłam. Ojciec nie płacił mi pensji przez ostatnie trzy miesiące. Wszystko szło na utrzymanie firmy - wyjaśniła. - Sprzedałam większość ubrań i całą biżuterię, ale nie byłam w stanie opłacić wszystkich rachunków. Staram się do minimum ograniczać używanie kart kredytowych. Nie mogę pozwolić sobie na żadne szaleństwa. Musisz zaakceptować to, co mam.

Zdała sobie sprawę, że jej słowa zabrzmiały dwuznacznie i zaczerwieniła się.

- Z chęcią wezmę to, co masz - odparł Thanos, nie kryjąc rozbawienia.

Jednocześnie był zaskoczony jej słowami. Nie żyła ponad stan, tak jak sobie wyobrażał. Oczywiście nie wykluczał, że kłamie. Większość kobiet kłamała jak z nut. Yale na sypiała z jego przyjacielem, jednocześnie zapewniając Thanosa o swojej dozgonnej miłości. Jednak intuicja mówiła mu, że Tahlia mówi prawdę. Nic dziwnego, że postanowiła mu się oddać. Z wielu fotografii, jakie widział w prasie, wnioskował, że Tahlia lubiła się dobrze ubrać. Kiedy firma odzyska stabilność finansową, na pewno ruszy na wielkie zakupy, by uzupełnić braki w garderobie.

Spojrzał na zegarek.

- Jesteśmy spóźnieni, więc muszę odłożyć wszelkie przyjemności na później - powiedział. - Co do zakupów, zapłacę za twoje ubrania. Możesz potraktować to jako wynagrodzenie za fakt, że będziesz moją kochanką - dodał ze złośliwym uśmiechem. - Chcę zobaczyć cię w seksownym stroju, który podkreśli twoje kształty. Nie będziesz paradować w tym mundurku pensjonarki.

Kolacja była dla Tahlii koszmarem. W innych okolicznościach podziwiałaby piękny wystrój hotelowych wnętrz i rozkoszowała się potrawami przygotowanymi przez francuskiego szefa kuchni. Kiedy jednak Thanos przedstawił ją jako swoją „towarzyszkę”, poczuła się publicznie poniżona. Wszyscy pewnie uważali, że jest jego kochanką.

Na przyjęciu byli obecni lokalni dygnitarze oraz trzy osoby z obsługi hotelu. Choć wszyscy rozmawiali po angielsku, Tahlia czuła dystans, a nawet wrogość. Pracownicy Thanosa traktowali ją jak kogoś podejrzanego, a jeden z zastępców Savakisa, Antonis Lykaios, dosłownie rozbierał ją wzrokiem.

Tahlia modliła się, by wieczór wreszcie się skończył, choć jednocześnie czuła, że to, co ją czeka po kolacji, może być znacznie gorsze. Co chwilę zerknęła na Thanosa. Miał na sobie czarny smoking, włosy zaczesane do tyłu, a światło świec podkreślało jego regularne rysy twarzy. Wyglądał światowo i elegancko.

Przypomniała sobie wieczór, gdy po raz pierwszy go zobaczyła. Już wtedy patrzyła w jego ciemne oczy z nadzieją, a jednocześnie niepokojem. Szybko zrozumiała, że nie boi się Thanosa, lecz siebie. Miała obawy, czy zdoła mu się oprzeć. Nie mogła pojąć, dlaczego tak bardzo pociąga ją mężczyzna, który otwarcie nią gardzi. Jednak od pierwszej chwili poczuła z nim silną więź. Wewnętrzny głos szeptał, że to mężczyzna jej życia.

- Jeszcze trochę wina, Tahlio? - spytał Antonis Lykaios, nachylając się w jej kierunku z butelką chardonnay.

Widząc lubieżny uśmiech na twarzy zastępcy dyrektora hotelu, Tahlia poczuła skrępowanie. Siedzący po drugiej stronie stołu Thanos miał ochotę zmiążyć nos podwładnemu, a potem przerzucić sobie Tahlię przez ramię i zanieść ją do pokoju, prosto do

swego łóżka. Jak ona śmiała na jego oczach flirtować z Lykaiosem? Lecz właściwie czego się spodziewał? Przez ostatnie miesiące angielskie brukowce były pełne zdjęć Angielki i publikowały listy jej kochanków. Uwodziła wszystkich mężczyzn poniżej siedemdziesiątego roku życia.

Thanos musiał przyznać, że mylił się co do stroju Tahlii. Wyglądała elegancko i uroczo. Spod skromnej bluzki prześwitywał biustonosz. Thanos miał ochotę rozpiąć jej bluzkę i odsłonić dekolt. Jej jedwabiste włosy opadały wdzięcznie na ramiona, a pociągnięte różowym błyszczkiem usta przyciągały wzrok. Ze złością zauważył, że nie był jedynym mężczyzną, który intensywnie się jej przyglądał.

Kiedy kolacja dobiegła końca i goście wstali od stołu, Tahlia odetchnęła z ulgą i uśmiechnęła się do siebie. Antonis Lykaios najwyraźniej uznał, że ten uśmiech przeznaczony był dla niego. Przy stole dwa razy położył rękę na jej udzie. Kiedy posłał jej całusa, Tahlia z trudem powstrzymała grymas obrzydzenia. Kątem oka zauważyła, że Thanos kipi ze złości.

- Widzę, że nie możesz powstrzymać się przed flirtowaniem z każdym napotkanym facetem, ale Antonis jest zaręczony - powiedział, kiedy weszli do apartamentu. - Nie pozwolę, żebyś go uwodziła - dodał, rzucając marynarkę na krzesło.

- Żal mi jego narzeczonej - odparła Tahlia. - To twój podwładny ze mną flirtował i będę ci wdzięczna, jeśli mu powiesz, żeby w przyszłości trzymał spocone łapska przy sobie.

Poczuła nagły ból w skroniach i zacisnęła powieki. Wypiła dwa kieliszki wina i niewiele zjadła, a poza tym była zdenerwowana. Thanos onieśmiał ją swoim ponurym spojrzeniem. Gardził nią, a mimo to chciał, by mu się oddała.

- Możemy porozmawiać? - spytała.

Thanos uniósł brwi, nie kryjąc zdziwienia.

- Rozmowa jest ostatnią rzeczą, o jakiej teraz marzę - powiedział i podszedł do niej. - Zawarliśmy umowę i przyszedł czas, żebyś się z niej wywiązała.

- Proszę... - wyszeptała zdenerwowana. - Zrozum, nie miałam pojęcia, że James był żonaty.

Thanos położył palec na jej ustach.

- Oszczędź mi tych kłamstw i łez - powiedział, ścierając palcem spływającą z jej policzka łzę. - To na mnie nie działa - dodał i pocałował ją w usta.

Tahlia nie była na to przygotowana. Gdy poczuła ciepłe wargi, jej ciałem wstrząsnął dreszcz pożądania. Nie mogła pojąć swojej reakcji. Powinna zachować resztki dumy i z obojętnością przyjmować jego pieszczoty. Kiedy jednak poczuła na twarzy jego szorstki policzek, gorący płomień zaczął rozgrzewać jej ciało.

Thanos spojrzał jej w oczy.

- Widzę, że to szaleństwo ogarnia nie tylko mnie...

On też nie mógł zrozumieć, skąd bierze się ta gwałtowna namiętność, która wybuchła, gdy tylko zaczynają się całować.

- Jesteś jak gorączka, choroba... - powiedział zachrypniętym głosem. - Pragnę cię od pierwszej chwili, gdy cię zobaczyłem. Nie mogę dłużej czekać!

- Thanos! - Tahlia krzyknęła, gdy niespodziewanie rozdarł delikatny materiał jej bluzki, a perłowe guziki rozsypały się po ziemi.

Zanim zdążyła zareagować, Thanos błyskawicznym ruchem rozpiął jej stanik, rzucając go na podłogę, a jego wzrok spoczął na jej nagich, jędrnych piersiach. Ciężko oddychał, miał zarumienioną twarz, a w oczach niezaspokojony głód. Dotąd żaden mężczyzna tak na nią nie patrzył. Tahlia czuła strach, a zarazem przemożną chęć, by się z nim kochać. Zawstydzona zakryła dłonią piersi.

Thanos złapał ją za nadgarstek i odsłonił blady biust.

- Nie wstydz się. Chcę na ciebie popatrzeć.

Tahlia zadrżała. Tym razem nie był to strach, lecz silne podniecenie. Jej serce biło jak szalone. Thanos odgarnął do tyłu jej włosy, po czym ujął w dłonie piersi i delikatnie zaczął pieścić palcami różowe sutki.

- Jesteś nie tylko piękna, ale i namiętna - zauważył, słysząc jej ciche westchnienie.

Zaczerwieniła się ze wstydu, ale jej ciało reagowało niezależnie od jej woli. Gdy Thanos ujął w palce jej twarde brodawki, przeszył ją dreszcz podniecenia, a w dole brzucha poczuła żar. Potem zaczął pieścić je językiem, wprowadzając Tahlie w stan ekstazy. Przymknęła powieki i oddała się fali rozkoszy, która raz po raz wstrząsała jej ciałem.

Thanos ściągnął z niej spódnicę i z podziwem spojrzął na jej płaski brzuch i szczupłe biodra. Nie mógł oderwać oczu od czarnej koronkowej bielizny. Kiedy położył rękę na odsłoniętej części jej uda, poczuła niemal bolesne podniecenie. Do tej pory wierzyła, że odda się mężczyźnie z miłości. Kochała Michaela, lecz zanim zostali kochankami, los jej go zabrał. Potem myślała, że kocha Jamesa, ale on ją okłamał. Może wreszcie nadszedł czas, by pomyśleć o sobie. Nie kochała Thanosa, czuli do siebie jedynie zwierzęcą żądzę. Zgodziła się mu oddać, by uratować przez bankructwem firmę ojca. Nie mogła się wycofać, ale musiała mu powiedzieć, że jest dziewicą.

Gdy Thanos dotknął wewnętrznej części jej uda, poczuł gładką jak aksamit skórę. Chciał wsunąć dłoń pod koronkowe majtki, ale w ostatniej chwili powstrzymał się. Pośpiech nie był wskazany. Pragnął nacieszyć się jej ciałem.

- Thanos, muszę ci coś powiedzieć - odezwała się znów Tahlia drżącym głosem.

- Ale ja nie muszę słuchać - odparł. - Nie chcę słuchać twoich kłamstw.

To mówiąc, wziął ją na ręce i zaniósł do sypialni.

Tahlia bała się spojrzeć mu w twarz, bała się jego szyderczego spojrzenia. Objęła go za szyję i wtuliła twarz w jego ramiona. Wewnętrzny głos mówił jej, że jeszcze może się wycofać. Powie mu, że woli sprzedać duszę diabłu, niż oddać mu swoje ciało. Jednak co się wtedy stanie z jej rodzicami?

Thanos położył Tahlię na wzorzystej narzucie łóżka. Jej piękne włosy ułożyły się na kolorowej tkaninie niczym wachlarz. Nie mógł się powstrzymać i okręcił sobie rude pasmo wokół palca.

Dlaczego ze wszystkich kobiet akurat Tahlia budziła w nim ślełą żądzę? Jego ciało drżało z pożądania. Położył się obok niej i zaczął całować jej delikatną szyję. Miała skórę gładką i bladą jak alabaster. Zaczął obsypywać pocałunkami całe jej ciało. Zatrzymał się chwilę przy piersiach i różowych, twardych sutkach, które szybko nabrzmiały w jego ustach. Poczuł, jak ciałem Tahlii wstrząsa dreszcz. Mimo to nie wyciągnęła ręki, by go dotknąć. Leżała nieruchomo, jakby myślami była gdzie indziej.

Thanos rozzłościł się. Nie pozwoli, by leżała jak marmurowy posąg, obojętna na jego pieśszczoty. Przestraszył się, że gdy skończą się kochać, Tahlia pójdzie pod prysznic i z obrzydzeniem zmyje z ciała jego zapach. Nagle pojął, że nie chce, by składała ofiarę

ze swojego ciała. Pragnął, by kochała się z nim z własnej woli. Delikatnie wsunął dłoń między jej uda.

Tego wieczora Tahlia miała wrażenie, że śni. Nie mogła uwierzyć, że zgodziła się na seks z Thanosem i będą się kochać. Dopiero teraz, czując między nogami jego dłoń, zrozumiała, że to dzieje się tu i teraz. Nagle ogarnęły ją wątpliwości, czy rzeczywiście chce przeżyć ten pierwszy raz z Thanosem Savakisem.

Miała ściśnięte gardło. Wstydziła się poprosić, by był delikatny. Przecież Thanos uważał, że spała z Jamesem i wieloma innymi mężczyznami. Wybuchnie śmiechem, jeśli Tahlia przyzna się, że to jej pierwszy raz. Musiała zacisnąć zęby i milczeć.

Thanos powoli ściągnął z niej koronkowe majtki.

- Jesteś piękna - usłyszała jego szept.

Położył dłoń na jej łonie i palcami zaczął gładzić płatki jej mokrego wnętrza. Tahlia płonęła z pożądania i chciała jak najszybciej poczuć go w sobie. Strach zniknął, a w jego miejsce pojawiło się gorące pragnienie.

Thanos rozchylił szerzej jej uda i zaczął coraz odważniej pieścić jej wnętrze. Tahlia poczuła, że rozpływa się w bezkształtną masę, którą trawi ogień żądz. Jak mogła obawiać się czegoś, co wydawało się teraz tak naturalne? Instynktownie wygięła się, rozchylając szerzej nogi i poddając się jego pieszczotom. Jęknęła z rozkoszy, czując, jak jego sprawna dłoń dotyka intymnych części jej ciała.

- Rozbierz mnie - zażądał nagle Thanos.

Jego słowa zabrzmiały jak rozkaz. Tahlia przestraszyła się, lecz po chwili pożądanie i ciekawość wzięły górę nad strachem. Pragnęła kochać się z nim, poznać nieznaną dotąd świat seksu. Jej ciało było coraz bardziej napięte, żądne spełnienia.

Drżącą ręką zaczęła rozpinąć mu koszulę. Rozchyliła ją i położyła dłonie na jego opalonym torsie. Czowała, jak mocno bije mu serce, czowała jego męski, intensywny zapach. Nagle wszystko dookoła straciło znaczenie. Pieszczoty Thanosa, jego gorące dłonie i usta przeniosły Tahlię w inny świat.

Thanos rozebrał się do naga. Podniosła wzrok ku jego twarzy i napotkała płonące z pożądania spojrzenie. Zrozumiała, że nie ma odwrotu. Oblizwała nerwowo suche wargi. Stał przed nią młody bóg, posąg z brązu.

- Tak bardzo cię pragnę, że zaraz eksploduję - przyznał szeptem Thanos.

Jego ciało płonęło z pożądania jak nigdy dotąd. Nie mógł oderwać wzroku od szczupłego ciała Tahlii. W skroniach pulsowała mu krew.

- Wybacz, że nie będzie dalszej gry wstępnej, ale muszę cię mieć teraz! Jesteś gotowa? - spytał zachrypniętym głosem.

Nie mógł dłużej czekać. Szybko nałożył prezerwatywę i wrócił do łóżka. Ułożył się nad Tahlią i rozchylił ręką jej nogi. Gdy w nią wszedł, poczuł opór. Przez ułamek sekundy widział w oczach Tahlii przerażenie, lecz po chwili jej ciało przyjęło go, a biodra dostosowały się do jego ruchów. Wchłonęła go aksamitna miękkość jej wnętrza. Przestał myśleć i poddał się fali rozkoszy, wnikając w nią coraz głębiej.

Do tej pory Tahlia wierzyła, że odda się mężczyźnie z miłości. Nagle ogarnęła ją rozpacz, ale wiedziała, że nie może się wycofać. Gdy poczuła w sobie jego twarde ciało, zrozumiała, że musi się poddać. Była zdziwiona, że nie poczuła bólu, jedynie dziwne, nieznane dotąd wrażenie wypełnienia. Wstrzymała oddech, po czym uniosła biodra, by lepiej poczuć go w sobie. Po chwili ich ciała stały się jednością.

Thanos wsunął dłonie pod pośladki Tahlii i uniosł jej biodra, by głębiej w nią wniknąć. Poruszał się coraz szybciej i gwałtowniej. W jego zachowaniu nie było czułości, lecz zwierzęca żądza. Tahlia poddała się tej nieokiełznanej sile, a jej oddech stał się płytki i urywany.

- Nie przerywaj - wyszeptała.

Z jej ust wydobył się krzyk - jeden, potem drugi i trzeci. Całą sobą odpowiadała na jego gwałtowne pchnięcia. Thanos próbował opanować żądzę, ale jej gorące ciało oplotło go tak mocno, że nie był w stanie dalej się opierać. Po raz pierwszy zatracił się i stracił kontrolę nad sobą. Chwilę później z jego ust wydobył się jęk spełnienia.

Opadł bez sił na jej piersi, ciężko oddychając. Był zaskoczony, że przeżył tak silny orgazm. Był jak potężna fala, która porwała i zmiażdżyła jego ciało.

- Przepraszam - powiedział.

- Za co? - spytała zmieszana.

- Nie udawaj. - Spojrzał na nią zdziwiony.

Nie wierzył, że zrobiła to pierwszy raz. Przecież była kochanką Jamesa Hamiltona. Nie mógł jednak zapomnieć wyrazu jej oczu, w których malował się strach, a potem bezgraniczne zdziwienie. Czy to możliwe, by nigdy dotąd nie zaznała spełnienia w ramionach mężczyzny?

Położył się obok Tahlii i lekko unióśł na łokciu. Dotknął jej brzucha, po czym przesunął dłoń w dół, ku złotym lokom na jej łonie. Uśmiechnął się, czując, jak przez jej ciało przebiega dreszcz. Teraz, gdy zaspokoił zwierzęcą żądzę, mógł spokojnie, metodycznie doprowadzić ją do ekstazy.

Pochylił głowę i leniwie zaczął pieścić językiem brodawkę jej piersi. Biodra Tahlii lekko się uniosły. Thanos z uśmiechem przesunął głowę w dół i zaczął całować jej płaski brzuch.

- Thanos? - wyszeptała Tahlia, gdy rozchylił jej uda.

Świadomość, że podziwia jej ciało, była krępująca, a zarazem podniecająca. Znow zapagnęła się z nim kochać.

- Nie! - usłyszała jego zdecydowany głos, a po chwili jego usta pieściły jej wnętrze. - Odpręż się - dodał, unosząc głowę. - Poczujesz, co to prawdziwa rozkosz. Widzę, że twoi kochankowie nie wiedzieli, jak sprawić ci przyjemność.

Tahlia próbowała mu się wyrwać, ale bez skutku.

- Nie, proszę... - jęknęła, ale Thanos nie zwracał uwagi na jej protesty.

Jego usta zaczęły pieścić wilgotny kwiat jej wnętrza. Tahlia krzyknęła i zacisnęła dłonie na jego ramionach. Jej ciałem wstrząsnął gwałtowny dreszcz rozkoszy.

Potem Thanos znow w nią wszedł. Poruszał się szybko i wkrótce doprowadził ją do ekstazy. Tahlia krzyknęła, przeczuwając chwilę gwałtownego spełnienia. Coraz silniejsze fale rozkoszy wstrząsały jej ciałem, aż wreszcie osiągnęła szczyt i bez sił opadła na materac. Objęła Thanosa za szyję, rozkoszując się ciepłem jego gładkiej skóry. Nadal na niej leżał, przygniatając ją swoim ciężarem.

Tahlia powtarzała sobie, że to tylko seks, ale wciąż tkwiła w stanie dziwnego poruszenia. Była zdziwiona, zachwycona, wzruszona. A przecież to była tylko chemia, burza hormonów. Nie mogła pozwolić sobie na głębsze uczucia, ale wiedziała, że to, co się wydarzyło, było czymś więcej niż tylko udanym seksem.

Thanos położył się na plecach i utkwiał wzrok w suficie. On też był głęboko poruszony, choć nie chciał się do tego przyznać. Przeżył całkowite zespolenie z kobietą, coś, czego nigdy dotąd nie doświadczył. Wydawało mu się, że nią gardzi, ale zamiast powiedzieć, co o niej myśli, z trudem powstrzymał się, by nie okazać jej czułości, nie objąć i nie przytulić. Oślepiła go żądza, zrobił z siebie błazna, był taki jak jego ojciec. Kosta Savakis dla kochanki zostawił rodzinę: Teraz Thanos był gotów poświęcić szacunek do samego siebie za parę chwil w ramionach kobiety, która złamała życie Melinie.

Wstał i z pochmurną miną poszedł do łazienki. Tahlia była dziwką, zapłacił jej za to, by mu się oddała. Należało się spodziewać, że dziewczyna da z siebie wszystko. Nic dziwnego, że seks był udany. Wszedł pod prysznic, lecz zimny strumień wody nie ostudził jego zmysłów. Seks z Tahlią był cudowny. Na samo wspomnienie nabrał ochoty, by znów się z nią kochać.

Kiedy wrócił do pokoju, zastał ją leżącą na boku, z ręką pod policzkiem. Wyglądała jak ucieleśnienie niewinności. Kiedy zauważył, że po jej policzku spłynęła łza, poczuł wzruszenie. Jej smutek wstrząsnął nim do głębi, a gdy na niego spojrzała, wszystko zrozumiał.

- Byłaś dziewicą, prawda? - spytał.

Nie odpowiedziała, lecz jej twarz pokryła się rumieńcem.

- Dlaczego nic mi nie powiedziałaś?

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Widząc wściekłość na twarzy Thanosa, Tahlia usiadła. Skrzyżowała ramiona na piersiach i ze złością spytała:

- Po co? Uważałeś mnie za wyrachowaną dziwkę, która uwiodła męża twojej siostry i połowę mężczyzn w Londynie. Uwierzyłybyś mi, gdybym powiedziała, że jestem dziewicą?

Jej ostry ton i łzy w oczach świadczyły, że mówi prawdę. Thanos zrozumiał, że zachował się jak brutal, ślepy, owładnięty zwierzęcą żądzą.

- Pewnie nie... - przyznał. - Ale jak to możliwe? Przecież Melina złapała was na gorącym uczynku!

- Mówiłam ci, że nie spałam z Jamesem Hamiltonem.

Nie wierzył jej. Był przekonany, że Melina miała rację, oskarżając Jamesa i Tahlie o romans.

- Jak wobec tego wytłumaczysz artykuły w prasie? - spytał ostrym tonem. - Przez ostatnie miesiące w gazetach co chwilę ukazywały się twoje zdjęcia z kolejnymi facetami.

- Chodziłam na przyjęcia, żeby promować Reynolds Gems. Ojciec przekonał mnie, że powinnam być twarzą kampanii, a potem namówił mnie, żebym chodziła na przyjęcia i reklamowała naszą biżuterię. Ci mężczyźni nie byli moimi kochankami, tylko modelami z agencji. Chodziło o stworzenie dobrego wrażenia - wyjaśniła.

- Czyli obraz nieustannie balującej księżniczki był stworzony na potrzeby kampanii reklamowej? - spytał Thanos. - A co z tym żonatym aktorem, Damianem Cassonem? Mam uwierzyć, że wasze zdjęcie przed hotelem to też była część promocji Reynolds Gems?

- Damian zaaranżował tę sytuację, żeby wzbudzić zazdrość żony. Mówiłam ci już, że mój adwokat wyciągnie konsekwencje wobec brukowców, które napisały o moim rzekomym romansie. Zgodziłam się na udział w kampanii, żeby pomóc ojcu.

- Trzeba by cudu, żeby uratować Reynolds Gems - powiedział szczerze Thanos. - W ciągu ostatnich lat twój ojciec popełnił wiele błędów, a obecny kryzys przypieczętował jego bankructwo.

- To nie jego wina. Mama ciężko zachorowała i ojciec się nią zajmował. Nie mógł skupić się na pracy. Był przerażony, że ją straci. Oboje byliśmy przerażeni - przyznała, czując jak wzruszenie ściska jej gardło.

Strach przed utratą matki towarzyszył jej przez ostatnie dwa lata. Z trudem ukrywała go przed rodzicami, zmuszając się do uśmiechu. W dniu, gdy okazało się, że mama ma raka, płakała całą noc, ale potem starała się ją wspierać. Dopiero teraz poczuła, że nagromadzone przez dwa lata uczucia przerwały tamę.

Nie chciała płakać w obecności Thanosa. Spuściła wzrok, próbując powstrzymać łzy. Jednak miesiące spędzone przy chorej matce, strach, że ojciec straci firmę, wreszcie poświęcenie dziewictwa dla mężczyzny, który nią gardził - wszystko to sprawiło, że nagle puściły hamulce. Tahlia ukryła w dłoniach zapłakaną twarz, by stłumić szloch.

Nie wiedziała, jak długo płakała. W pewnej chwili poczuła, że Thanos obejmuje ją ramieniem. Było jej wstyd, że tak się rozkleiła. Jej ciałem wstrząsało łkanie, od płaczu rozboleła ją głowa. Thanos zaczął delikatnie masować jej kark i niespodziewanie przyniosło jej to ulgę.

- Przepraszam - wyszeptała, wycierając łzy. - Zwykle tak się nie zachowuję.

Podniosła wzrok. Thanos miał na sobie czarny szlafrok. Siedział tak blisko, że widziała drobne zmarszczki wokół jego oczu.

- Na co zachorowała twoja mama? - spytał.

- Miała raka piersi. To była złośliwa odmiana i początkowo nie dawano jej szans. - Tahlia wzięła głęboki oddech. - Natychmiast usunięto guz, a potem zaczęła się chemioterapia. Mama była wykończona. Wydawało się, że nie przeżyje, ale znalazła w sobie siłę, żeby walczyć. Ojciec bardzo ją wspierał. Jeździł z nią na każdą chemioterapię. Na zmianę czuwaliśmy przy niej, kiedy leżała w szpitalu. To było straszne! Codziennie człowiek modli się, żeby wreszcie była poprawa.

- Tak, wiem - powiedział cicho Thanos.

- Wieczorem, kiedy brakuje już nadziei, zaczynasz się modlić, żeby ranek przyniósł jakąś zmianę. I tak dzień po dniu, tydzień po tygodniu...

Tahlia zakryła ręką usta. Thanos też spędził w szpitalu wiele tygodni u boku Meliny.

- Domyślam się, że dla ciebie to musiało być straszne - wyszeptała. - Czy ktoś jeszcze z twojej rodziny czuwał przy łóżku twojej siostry?

- Nie mam rodziny. - Wzruszył ramionami. - Rodzice zmarli, kiedy Melina miała pięć lat. Sam ją wychowałem. Najpierw pomagała mi ciotka, ale ona też zmarła. Zostaliśmy tylko my dwoje - wyjaśnił i szybko odwrócił głowę, by ukryć wzruszenie. - Melina długo była w śpiączce. Bałem się, że zostanę sam.

Na pewno czuł się osamotniony i bezsilny, tak jak ona, gdy przyglądała się walce matki z chorobą. Położyła rękę na jego dłoni, ale czując, jak sztywnieje, pożałowała swojego gestu. Thanos miał wreszcie pewność, że Tahlia nie była kochanką Jamesa, ale pewnie nadal winił ją za wypadek Meliny. Chciała cofnąć rękę, ale ku jej zdziwieniu Thanos oplótł palcami jej bladą dłoń.

- Jak się czuje twoja mama? - spytał.

- Jest już zdrowa. To cud, nawet jej lekarz nie mógł w to uwierzyć. Ojciec był zachwycony - powiedziała i znów poczuła wzruszenie. - Nie mogłam tego zniszczyć i powiedzieć im, że tracą Carlton House. Ojciec obciążył hipotekę, żeby mieć pieniądze na spłatę długów. Mama nie miała o niczym pojęcia. Myśli, że czeka ich spokojna emerytura w domu, który należał do rodziny od pokoleń. Rodzice przeszli ostatnio prawdziwe piekło i zasługują na szczęście. Ojciec odetchnął z ulgą, kiedy dowiedział się, że Vantage Investments kupi jego firmę. Miał nadzieję, że spłaci pożyczkę i ocali dom.

- To dlatego, kiedy dowiedziałas się, że nie zamierzam kupować Reynolds Gems, zdecydowałaś się przyjąć moją ofertę?

- Tak - wyszeptała.

- Boże! - powiedział zaszokowany. - Dlaczego nie powiedziałaś mi, że twoi rodzice mogą stracić dom?

Tahlia spojrzała na niego zdziwiona.

- Przecież to ciebie nie obchodzi. Powiedziałeś, że nie pomożesz mojemu ojcu. Czas uciekał, a ja wiedziałam, że nie znajdę nowego kupca na firmę i bank zajmie dom. Jedyne, co mogłam zrobić, to sprzedać swoje ciało.

Zapadła pełna napięcia cisza. Thanos nie śmiał spojrzeć Tahlii w twarz. Czuł się winny, że tak niesprawiedliwie ją ocenił. Nie była wyrachowaną dziwką, lecz kochającą córką, która pragnęła uchronić rodziców przed nieszczęściem. Oddając mu się, nie myślała o sobie, lecz o tym, by rodziców nie eksmitowano z domu. To była z jej strony wielka ofiara. Poświęciła swoje dziewictwo. Tymczasem on kierował się najniższymi pobudkami. Chciał ukarać ją za czyn, którego nie popełniła.

Zamknął oczy, by nie widzieć jej bladej, zapłakanej twarzy.

Jak mógł być tak ślepy?

- Jak poznałaś Jamesa Hamiltona? - spytał nieoczekiwanie.

Tahlia rzuciła mu niepewne spojrzenie.

- Mój znajomy grał w sztuce, w której występował również James. Po spektaklu poszłam za kulisy, rozmawialiśmy chwilę. Byłam pod wrażeniem... James był przystojny, czarujący, zabawny. Mama bardzo chorowała, a mnie zżerał strach. Przy Jamesie zapominałam o kłopotach. Od śmierci Michaela z nikim się nie spotykałam - powiedziała. - Kiedy zmarł, byłam załamana. Nie mogłam pogodzić się z jego stratą. Przez długi czas winałam siebie. Początkowo myślałam, że złapał gripę, która szalała wśród studentów. Za późno zdałam sobie sprawę, że to było coś poważniejszego. Michael zmarł kilka godzin po przyjęciu do szpitala.

Wspomnienie tamtych chwil nadal bolało.

- James był pełen życia - ciągnęła. - Trochę przypominał Michaela. Miałam wrażenie, że przy nim nic złego mi nie grozi. Kilka razy odwiedziłam go nawet w jego kawalerce. Nie zauważyłam tam żadnych śladów kobiety. Melina na pewno tam nie mieszkała.

- To prawda. Kupiłem im mieszkanie w Atenach jako prezent ślubny. Melina większość czasu spędzała w Grecji. James podpisał kilkumiesięczny kontrakt i pojechał do Anglii. Kiedy Melina przyjechała do Londynu, od razu wyczuła, że James ją zdradza.

Przeczytała w komórce wiadomość, którą ci wysłał. Dowiedziała się, że zaplanował schadzkę w hotelu i postanowiła tam pojechać.

Tahlia przypomniała sobie scenę, gdy Melina stanęła w progu pokoju, zaszokowana i roztrzęsiona.

- Biedna Melina - wyszeptała Tahlia. - Musiała być załamana. Teraz rozumiem, dlaczego mnie winiłeś. Tego wieczora mogłam zostać kochanką Jamesa - powiedziała, patrząc mu w oczy. - Mówił, że mnie kocha, a ja byłam pewna, że odwzajemniam jego uczucie. Choroba mamy wytrąciła mnie z równowagi. Byłam przygnębiona... Potrzebowałam go i nie zwracałam uwagi na inne rzeczy, na przykład na to, że James ciągle pożyczal ode mnie pieniądze. Byłam głupia i przez moją naiwność Melina niemal straciła życie. Nic dziwnego, że mnie nienawidzisz... - zakończyła ze smutkiem. - Do końca życia będę się czuła winna.

Tahlia była wyraźnie poruszona. Nie mogła udawać. James ją zranił i z pewnością mówiła szczerze o swej sympatii do Meliny. Thanos poczuł się straszliwie winny. Zmusił ją, by przyjechała na Mykonos, a potem ją wykorzystał. Popęłnił błąd i powinien jak najszybciej odesłać ją do Anglii. Zdał sobie jednak sprawę, że nie chce, by wyjeżdżała.

- To nie twoja wina - powiedział. - James okłamał i ciebie, i Melinę.

- To znaczy, że mi wierzysz?

Odwrócił się i powiedział:

- Tak, wierzę ci. Przepraszam, że źle cię oceniłem. Kiedy zobaczyłem Melinę w szpitalu i dowiedziałem się, jakie odniosła obrażenia, chciałem was zabić, winiłem was za ten wypadek. Teraz widzę, że nie miałaś z tym nic wspólnego i żałuję, że zmusiłem cię do przyjazdu na Mykonos.

Podszedł do łóżka. Kiedy zobaczył, że Tahlia sztywnieje ze strachu, zrozumiał, jak okropnie się wobec niej zachowywał. Widząc jej przerażenie, powinien był domyślić się prawdy.

- Do niczego mnie nie zmusiłeś - powiedziała Tahlia. - Rozumiem, dlaczego tak się zachowałeś. Poza tym dzięki tobie uratuję Carlton House. Byłam świadoma tego, co robię.

- Nie do końca - odparł cicho, patrząc na nią ze smutkiem. - Gdybym wiedział, że jesteś dziewczyną, nie zachowałbym się jak brutal. Pewnie cię wystraszyłem, ale prawdę mówiąc, nie żałuję tego, że się z tobą kochałem. Od pierwszej chwili, gdy cię zobaczyłem, czułem, że jest między nami jakaś niezwykła chemia. Od początku cię pragnąłem - przyznał. - Nadal cię pragnę... Nie cofam mojej propozycji. Kupię Reynolds Gems i twoi rodzice zachowają dom. Zostań przez miesiąc na Mykonos. Proszę.

Bardzo chciał, żeby została. Tahlia z zaskoczeniem stwierdziła, że poczuła ulgę. Kochając się z Thanosem, przeżyła coś niepowtarzalnego i to nie dlatego, że to był jej pierwszy raz. Jego bliskość, gładka skóra, usta obsypujące ją pocałunkami - to wszystko zostanie jej w pamięci do końca życia. Zastanawiała się jednak, co stanie się za miesiąc, kiedy Thanos podziękuje jej za usługi. Czy nie powinna wyjechać, nim jeszcze nie jest za późno, odejść z podniesioną głową i zapomnieć o skandalicznej umowie?

Thanos usiadł obok Tahlii. Pogładził ją po policzku i spojrzał na nią z czułością.

- Nigdy dotąd nie przeżyłem tak cudownej nocy z kobietą. Byłem zaślepiony chęcią zemsty. Niesłusznie obwiniałem cię o wypadek Meliny. Czy możemy zacząć wszystko od nowa? - spytał cicho.

W pierwszej chwili chciała wstać, grzecznie podziękować mu za wprowadzenie jej w świat erotyki i uciec. Jednak nie była w stanie nic powiedzieć. Wstrzymała oddech, widząc, że Thanos chce ją pocałować.

- Proszę, zostań - wyszeptał.

Nie potrafiła mu się oprzeć. Czuły, długi pocałunek sprawił, że znów poczuła podniecenie i zapragnęła się z nim kochać.

Nagle Thanos oderwał od niej usta i powiedział:

- Poczekaj chwilę.

Wstał i poszedł do łazienki. Czy to była jakaś gra? Niepewnie podciągnęła kołdrę pod brodę.

- Co robisz? - spytała, gdy wrócił do pokoju.

- Zrobiłem ci kąpiel - powiedział i wziął ją na ręce. - Domyślam się, że bolą cię miejsca, o których istnieniu nie miałaś pojęcia - dodał i zaśmiał się, gdy zobaczył, że Tahlia się czerwieni.

- Potrafię o siebie zadbać - odparła, gdy wniósł ją do łazienki i postawił w pełnej wody marmurowej wannie.

- Zrób mi tę przyjemność i wykap się - powiedział cicho, lecz stanowczo.

Tahlia zanurzyła się w wodzie i od razu poczuła ulgę. Thanos miał rację. Bolało ją całe ciało. Przypomniała sobie, jak wnikał w nią coraz głębiej, aż osiągnęła szczyt. Zdziwiona siłą erotycznej wizji, otworzyła oczy i zobaczyła nagiego Thanosa stojącego nad wanną. Nie starał się ukryć podniecenia.

Spojrzała na jego owłosioną pierś, płaski brzuch, wreszcie na okazałe przyrodzenie.

- Nie patrz tak na mnie, bo nie ręczę za siebie - powiedział z uśmiechem.

Wszedł do wanny i usiadł naprzeciw niej. Przyciągnął ją do siebie i po chwili poczuła pod sobą jego mocne uda. Potem wziął w dłoń jej pierś i zaczął pieścić kciukiem jej sutek.

- Jak mam się umyć? - spytała.

- Pomogę ci - wyszeptał.

Wziął mydło i zaczął myć jej plecy, ramiona, piersi, brzuch, uda. Robił to tak, jakby to była pieszczota. Następnie odłożył mydło i wsunął rękę między jej uda. Po chwili delikatnie włożył palec w jej gorące wnętrze i zaczął nim rytmicznie poruszać.

- Mam przestać? - spytał, pieszcząc ją coraz namiętniej.

Tahlię przeszył silny dreszcz, wyprężyła się i zaczęła gwałtownie poruszać biodrami.

- Nie... - wyszeptała.

Po chwili Thanos wstał, wyszedł z wanny i zaniósł ją do sypialni. Z ich mokrych ciał strużkami kapła woda. Thanos położył ją na łóżku, ułożył się obok i zaczął ją całować.

- Tym razem zrobimy to wolniej - powiedział.

Nałożył prezerwatywę, rozchylił ręką jej uda i powoli w nią wszedł. Tahlia widziała, jak bardzo stara się jej dogodzić. Gdy wypełnił ją swoim ciałem, zrozumiała, że nie chce czułości. Pragnęła kochać się gwałtownie i namiętnie, tak jak za pierwszym razem.

Była zbyt nieśmiała, by mu o tym powiedzieć, ale przyciągnęła go do siebie. Zaczęła mocno poruszać biodrami i zacisnęła ręce na jego ramionach.

- Nie chcę cię skrzywdzić - usłyszała jego szept.

- Nie bój się, nie zranisz mnie - powiedziała z przekonaniem, czując coraz większe podniecenie.

Fala nieokiełznanej żądzy zawładnęła jej ciałem, jakaś wewnętrzna siła pchała ją do coraz gwałtowniejszych ruchów. Krzyknęła z rozkoszy i wygięła się. Thanos poczuł na sobie skurcze jej ciała. Wsunął dłonie pod jej pośladki i wnikał w nią coraz głębiej i głębiej. Tahlia jęknęła z rozkoszy i wykrzyknęła jego imię. Kiedy po raz trzeci osiągnęła szczyt, Thanos poczuł, że dłużej nie wytrzyma i poddał się silnej fali spełnienia, tracając się w ekstazie.

Potem przez długi czas nie mógł odzyskać miarowego oddechu. Położył się obok Tahlii i przyciągnął ją do siebie. Zobaczył łzę na jej rzesach.

- Przepraszam. Znów nie starczyło mi cierpliwości.

Tahlia potrząsnęła głową, mrugając powiekami. Uśmiechnęła się czule.

- Ja też byłam niecierpliwa - powiedziała i nagle ziewnęła.

Thanos roześmiał się. Przytulił się do niej i szepnął jej do ucha:

- Jesteś zmęczona. Powinnaś się przespać.

Potem z czułością patrzył, jak Tahlia zasypia.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Tahlię obudziły przedzierające się przez żaluzje promienie słońca. Odwróciła głowę i zobaczyła obok siebie pustą poduszkę.

Zaczerwieniła się na wspomnienie namiętnej nocy, którą spędziła z Thanosem. Nie żałowała, że został jej pierwszym kochankiem. Ich namiętna noc świadczyła o tym, że do udanego seksu nie trzeba było miłości. Tahlia była pewna, że nie kocha Thanosa. Chemia między nimi była tak silna, że nie mogła mu się oprzeć. Mimo to czuła w sercu tępy ból, którego nie potrafiła wyjaśnić.

Najważniejsze, że Carlton House był uratowany, a jej rodzice mieli zabezpieczoną przyszłość. Tahlia odrzuciła kołdrę i poszła do łazienki. Zaczęła się zastanawiać, jak potoczyłaby się jej znajomość z Thanosem, gdyby nic o niej nie wiedział. Czy połączyłaby ich ta sama namiętność, czy zaprosiłby ją na kolację albo do teatru, chodziliby ze sobą przez pewien czas, a dopiero potem poszli do łóżka?

Tahlia żałowała, że nie mieli okazji się lepiej poznać, zanim zostali kochankami. Chociaż Thanos nie traktował jej już z pogardą, nie mogła pogodzić się z myślą, że płacił jej za seks.

Kiedy wyszła na taras, świeciło ostre słońce. Nad stołem ze śniadaniem otworzono parasol. Pod dzbankiem z kawą znalazła kartkę z informacją od Thanosa. Pisał, że do wieczora będzie zajęty. Tahlia postanowiła pójść na zakupy.

- Jest autobus, który zawiezie panią do centrum Mykonos - poinformowała ją służąca. - Ale pan Savakis nie będzie zadowolony, kiedy dowie się, że pojechała pani autobusem. Jego kierowca jest do pani dyspozycji.

- Pojadę autobusem - zdecydowała Tahlia.

Chciała poczuć się niezależna i lepiej poznać okolicę.

Wyszła na drogę i spojrzała w kierunku stromej skarpy, gdzie pasły się kozy. W oddali na wzgórzu widać było słynne białe wiatraki. Wkrótce zjechała do miasta i znalazła się wśród jasnych murów, w gąszczu wąskich uliczek. Mimo że sezon dopiero się zaczynał, miasto było pełne turystów przechadzających się wśród sklepów z pamiątkami lub odpoczywających w kafejkach pod kolorowymi parasolami. Mykonos było jedną z

najpopularniejszych greckich wysp, o czym świadczyły ceny w butikach. Tahlia nie chciała, by Thanos kupował jej ubrania, więc była zdeterminowana, żeby coś dla siebie znaleźć. Znalazła dwie suknie wieczorowe, które nie podobały jej się zbyt, ale nic tańszego nie wpadło jej w ręce. Po zrobieniu zakupów przeszła się uliczkami Mykonos i zjadła obiad w uroczej tawernie. Po południu złapała autobus i wróciła do hotelu. Była zmęczona, lecz zadowolona. Miała dwie kreacje na wieczór.

Zdziwiła się, widząc, że Thanos czeka na nią w pokoju.

- Gdzie byłeś? - spytał ostro. - Pokojówka powiedziała, że wyszłaś o jedenastej.

- Nie wiedziałam, że spędziłam w mieście tyle czasu. - Tahlia spojrzała na zegarek.

- Było wspaniale!

- Podobno pojechałaś autobusem, mimo że pod hotelem czekał kierowca, który miał cię zawieźć do centrum - powiedział z dezaprobatą. - Martwiłem się, że coś ci się stało. Nie znasz Mykonos, a do niektórych barów lepiej samotnie nie wchodzić.

- Jestem dużą dziewczynką.

Nie zdawała sobie sprawy, jak młodo wygląda bez makijażu, z włosami związanymi w koński ogon. Thanos wyobraził sobie, jakie musiała budzić zainteresowanie wśród Greków. Miał ochotę zamknąć ją w pokoju i nie wypuszczać.

- Podczas studiów dwa razy pojechałam w podróż po Europie. Wiem, gdzie nie powinnam wchodzić. Zresztą w paru takich miejscach pracowałam.

- Co robiłaś?

- Byłam kelnerką, a w Hiszpanii próbowałam nawet gotować. Niestety podpaliłam kuchenkę i właściciel mnie wyrzucił. Lepiej szło mi za barem. Zajmowałam się też sprzątnięciem. Czasem pracowałam po siedemdziesiąt godzin tygodniowo, żeby zarobić na kolejny rok studiów.

- Rodzice cię nie wspierali?

- Nie było ich stać na opłacanie studiów. Dom wymagał ciągłych remontów. Ale byłam zadowolona, że potrafię sama na siebie zarobić.

Tahlia nie przypominała rozpieszczonej dziewczyny, która rozbija się po klubach. Pamiętał, jak sam pracował na budowie i jakie to było męczące. Musiał utrzymać siebie i

Melinę. Pamiętając tamte trudne lata, gdy żyli w biedzie, teraz wspierał instytucje charytatywne i doceniał fakt, że zajmował uprzywilejowaną pozycję.

- Pewnie rodzice płacili za twoje mieszkanie - nie dawał za wygraną. - Nie mogłaś przecież sama kupić sobie mieszkania w dobrej dzielnicy.

- To jest mieszkanie ciotki Georginy - wyjaśniła. - Po studiach wprowadziłam się do niej, bo była schorowana i wymagała opieki. Niestety z powodu demencji musieliśmy umieścić ją w domu opieki. Bałam się, że coś sobie zrobi. Kiedyś postawiła na palniku plastikowy kubek i spłonęło pół kuchni. Zdecydowaliśmy się przenieść ją do miejsca, gdzie będzie miała całodobową opiekę. Odwiedzam ją dwa razy w tygodniu.

- Jeździsz do niej, choć cię nie poznaje? - spytał Thanos.

- Oczywiście. - Wzruszyła ramionami. - Demencja to straszna choroba, ale ciocia Georgina nadal jest wspaniałą osobą.

Thanos zdziwił się, że Tahlia potrafi okazać współczucie i miłość. Nie poznał dotąd tak wrażliwej kobiety. Jakże mylił się w ocenie Tahlii Reynolds!

Podszedł i ręką wskazał torbę z zakupami.

- Co kupiłaś?

- Dwie wieczorowe suknie.

Wyjęła z torby różowy strój.

- Jak ci się podoba?

- Lepiej pokaż mi drugą.

- Widzę, że nie lubisz różowego. Mam też czarną - powiedziała, wyciągając drugą suknię. - Co ci się w niej nie podoba? - spytała, widząc jego wzrok.

- Jest tandetna, a poza tym w czerni nie jest ci do twarzy. Wolę, żebyś nic na sobie nie miała.

To mówiąc, jednym ruchem rozwiązał bluzkę na jej szyi. Wystarczyło zrobić krok, by znaleźć się w jego ramionach. Nagle ogarnął ją wstyd. Zdawała sobie sprawę, że jest tu po to, by spełniać jego zachcianki, ale nie przypuszczała, że tak bardzo się zaangażuje. W głębi serca żałowała, że łączy ich tylko seks.

- Muszę wziąć prysznic. Zmęczyłam się - powiedziała zmieszana.

Szybko poszła do sypialni, zostawiła zakupy i zniknęła w łazience. Wzięła letni prysznic i od razu poczuła się lepiej. Odzyskała równowagę. Owinęła się ręcznikiem i wysuszyła włosy. Zastanawiała się, czy Thanos wrócił do pracy. Gdy wyszła z łazienki, zastała go nagiego na łóżku. Wystarczyło krótkie spojrzenie, by Tahlii z wrażenia zrobiło się gorąco. Jego ogniste oczy działały jak magnes. Bez słowa odrzucił pościel, odsłaniając swoją imponującą męskość. Tahlia położyła się obok niego i zaczęła gładzić jego owłosioną pierś.

Gdy nie mogła opanować drżenia ciała, Thanos bez słowa zabrał jej ręcznik i zaczął pieścić rękami piersi, zaciskając palce na twardniejących brodawkach. Kiedy rozchylił dłonią jej uda, poddała mu się bez słowa. Dotknął jej mokrego wnętrza i mruknął coś pod nosem, zadowolony z jej reakcji.

- Ty też możesz mnie dotykać - powiedział.

Tahlia zawahała się, lecz po chwili zaczęła pieścić jego przyrodzenie, a gdy oboje płonęli z pożądania, Thanos wszedł w nią wolno, rozkoszując się widokiem jej szeroko otwartych oczu. Wkrótce poruszali się w jednym rytmie i jednocześnie osiągnęli orgazm.

Thanos powtarzał sobie, że to tylko seks. Położył się obok Tahlii i pogłaskał ją po głowie. Potem leniwie zaczął ją całować. Fizycznie idealnie się dopasowali. Nigdy dotąd nie czuł takiego zadowolenia po seksie.

- Muszę wrócić do pracy - powiedział. - Wieczorem idziemy na przyjęcie. Christos Petrelis, bogaty armator, organizuje raut na swojej wyspie.

- Którą suknię mam włożyć? - spytała Tahlia.

- Nie włożysz żadnej. - Spojrzał na nią groźnie.

- Mam pójść na przyjęcie nago?

- Na pewno byłabyś w centrum uwagi, ale wolę mieć cię tylko dla siebie - przyznał.

Wyciągnął telefon komórkowy i zadzwonił. Powiedział coś po grecku, a potem zwrócił się do Tahlii:

- Mam dla ciebie niespodziankę.

Zaprowadził ją do salonu, gdzie czekali już portierzy obładowani zakupami. Na torbach i pudełkach widniały symbole znanych domów mody.

- Co to jest? - spytała zaskoczona.

- Potrzebujesz nowych ubrań - wyjaśnił. - Zadzwoń do przyjaciółki, która jest stylistką w Paryżu. Podałem twoje wymiary, opisałem kolor oczu i włosów, a potem poprosiłem o przysłanie odpowiedniej garderoby.

- Możesz to odesłać - zawołała ze złością, patrząc na tuzin paczek i toreb. - Nie będziesz mnie ubierał. Sama płacę za swoje stroje. Nie przyjmę tego.

Uśmiech zniknął z twarzy Thanosa.

- Przyjmiesz - powiedział ostro. - Tak jak mówiłem, twoją rolą jest sprawiać mi przyjemność. Chcę, żebyś dobrze wyglądała.

- Nie musisz mi ciągle o tym przypominać - odparła urażona. - Dobrze, będę chodzić w tych ubraniach, ale tylko w czasie pobytu na Mykonos. Potraktuję to jak strój służbowy. Potem wszystko ci oddam.

- Jak chcesz - powiedział i wzruszył ramionami.

Wziął marynarkę i ruszył w kierunku drzwi.

- Monique zapakowała też suknię wieczorową od Valentina. Włóż ją dziś wieczorem - dodał.

Tahlia rozładowała napięcie i złość, pływając w basenie. Gdy wróciła do pokoju, zobaczyła, że pokojówka powiesiła ubrania w szafie. Znalazła tam wieczorową suknię, eleganckie spodnie, spódnicę, kilka bluzek oraz buty, paski i torebki. W szufladzie leżała koronkowa bielizna. Pewnie Thanos uważał, że jeśli jej płaci, może zrealizować swoje męskie fantazje, ubierając ją w erotyczne fatalaszki. Zabolalo ją, że Thanos na każdym kroku przypominał jej o tym, że ma sprawiać mu przyjemność.

Suknia od Valentina była cudowna. Wrzosowa tkanina z jedwabiu odsłaniała jej ramiona i opadała na wąskie biodra. U dołu, po obu stronach, były głębokie rozcięcia. Tahlia nigdy dotąd nie miała na sobie tak szykownej sukni. Wyglądała jak gwiazda ekranu.

Gdy się perfumowała, wszedł Thanos. Domyśliła się, że przebrał się w pokoju obok sypialni, bo był teraz w smokingu.

- Wyglądasz przepięknie - stwierdził, patrząc na nią z zachwytem. - Kupiłem ci coś do sukni - dodał, wyjmując ametystowy wisiołek z diamentami.

Zapiął go jej na szyi i cofnął się, by na nią popatrzeć. Fioletowy klejnot pasował do koloru sukni.

- Wspaniale - ocenił zadowolony.

Tahlia miała ochotę zdjąć ciężki wisiołek. Czowała się tak, jakby Thanos wręczył jej łapówkę.

- Wydaje ci się, że wszystko możesz kupić - powiedziała. - Szastasz pieniędzmi na prawo i lewo. Nic dziwnego, od dziecka pławisz się w bogactwie.

Twarz Thanosa stężała ze złości.

- Nie urodziłem się bogaty. Moja rodzina nie miała pałacu takiego jak Carlton House. Nie miałem dostatniego dzieciństwa i nie chodziłem do prywatnej szkoły. Urodziłem się na małej wyspie Agistri i mieszkałem w kamiennym domu bez bieżącej wody. Jako młody chłopak myślałem, że przez resztę życia będę pasać kozy.

- Dlaczego wyjechałeś? - spytała Tahlia, zaskoczona jego opowieścią.

- Z powodu Wendy Jones, kochanki mojego ojca - odparł z goryczą. - Rozwiódł się z mamą i Wendy została jego drugą żoną. Miała willę na wyspie Agistri. Ojciec pracował u niej z ekipą budowlaną, wykonywał remonty i naprawy. Szybko okazało się, że Wendy ma apetyt na inne jego usługi. Po kilku miesiącach ojciec zostawił matkę. Nagle straciliśmy źródło utrzymania. Ja miałem piętnaście lat, Melina trzy. Opuściłem szkołę. Skłamałem, że skończyłem osiemnaście lat i zatrudniłem się na budowie. Na szczęście ojciec dużo mnie nauczył. Matka załamywała ręce, że przerwałem szkołę, ale nie miałem wyboru. Nie mogłem pozwolić, żebyśmy przymierali głodem. Angielska dziwka tak zawróciła ojcu w głowie, że zapomniał o żonie i dzieciach. Wtedy przestałem go szanować. Zrobił z siebie idiotę. Wendy wiedziała, że jest żonaty, ale to jej nie obchodziło. Chciała mieć go tylko dla siebie i nalegała na rozwód.

Thanos przerwał, gdyż złość ścisnęła mu gardło. Tahlia patrzyła na niego ze współczuciem. Nic dziwnego, że tak łatwo uwierzył w jej romans z Jamesem Hamiltonem. Z powodu romansu ojca jego rodzina przeżyła dramat. Bał się, że historia się powtórzy i Melina także będzie miała złamane serce.

- Po ślubie ojca zerwałem z nim kontakty - ciągnął z ponurą miną. - Osiemnaście miesięcy później zginął w strasznym wypadku. Wendy chciała mieć basen. Kierował ko-

parką, kiedy stracił panowanie nad kierownicą. Zginął przygnieciony ciężarem maszyny. Ponieważ nie sporządził testamentu, wszystko przeszło w ręce Wendy, łącznie z domem, w którym mieszkaliśmy. Tydzień po pogrzebie Wendy zażądała, żebyśmy się wyprowadzili. To był dla matki cios. W tym domu spędziła całe dorosłe życie. Sześć miesięcy później zmarła na zapalenie płuc. Zostałem sam z pięcioletnią Meliną.

Tahlia próbowała wyobrazić sobie siedemnastoletniego Thanosa, który nagle musiał stać się mężczyzną i zadbać o młodszą siostrę.

- Teraz rozumiem, dlaczego tak martwisz się o Melinę - powiedziała.

Spojrzał na nią swymi błyszczącymi oczami.

- Oddałbym za nią życie! Przed śmiercią mamy obiecałem, że zajmę się Meliną. Dlatego potem, kiedy zobaczyłem siostrę w szpitalu i dowiedziałem się, że ma niewielkie szanse na przeżycie... - głos mu się załamał. - Nie mogłem znieść myśli, że jej nie obronię.

Tahlia zrozumiała, że Thanos nie był bezlitosnym draniem, za jakiego go początkowo uważała, lecz kochającym, czułym bratem.

Thanos milczał przez chwilę, po czym podał Tahlii szal i spytał:

- Idziemy?

Skinęła głową. Wyszli na korytarz, a potem do windy. Ku jej zdziwieniu pojechali na górę. Na dachu czekał helikopter.

- To najszybszy środek transportu - wyjaśnił Thanos. - Od dziesięciu lat mam licencję pilota. Przy mnie jesteś bezpieczna.

Tahlia nie lubiła latać. Kiedy jednak wzbili się w powietrze, była dziwnie spokojna. Zastanawiała się, czy jest coś, czego jej towarzysz nie potrafi i z podziwem patrzyła, jak Thanos sprawnie kieruje helikopterem. Wyjrzała przez okno na różowo-złote niebo z ognistą kulą słońca nad linią horyzontu. Dwadzieścia minut później wylądowali na trawniku otaczającym białą willę. Ochroniarz eskortował ich do wejścia.

Tahlia natychmiast zorientowała się, że na przyjęcie przybyła finansowa elita. Błyszczały diamentowe kolie, szeleściły długie suknie, kobiety o blond włosach szły pod ramię ze znacznie starszymi mężczyznami. Na szczęście Tahlia miała wprawę w prowa-

dzeniu towarzyskich rozmów. Z gracją chodziła wśród gości, popijając szampana i sztucznie się uśmiechając.

Zdawała sobie sprawę z zazdrosnych spojrzeń innych kobiet, jak również z radości, jaką sprawi im wiadomość, że Tahlia niebawem opuści wyspę. Wszyscy wiedzieli, że Savakis zmieniał kochanki jak rękawiczki. Przeczyło temu jednak jego zachowanie. Podczas przyjęcia nie opuszczał Tahlii na krok, jakby się obawiał, że ją straci.

- Zatańcz ze mną - zaproponował.

Nie czekając na odpowiedź, zaprowadził ją na parkiet. Czując przyjemny zapach jego wody toaletowej, oparła brodę na jego ramieniu i odprężona dała się prowadzić. Kiedy Thanos pochylił się, pocałowała go namiętnie, nie zważając na gości.

- Wracamy? - spytał czule.

Szampan rozgrzał jej ciało i zmysły.

- Tak - wyszeptała.

Oczy Thanosa pociemniały, a jego ręka przesunęła się w dół, ku jej pośladkom. Poczwała przez ubranie jego podniecenie.

- Jesteś jak gorączka, która trawi moje ciało - przyznał. - Pragnę cię jak wariat.

Wkrótce wsiedli do helikoptera i wrócili na Mykonos. W milczeniu zjechali windą do apartamentu. Thanos wziął ją na ręce i zaniósł do sypialni. Rozebrali się pospiesznie i Tahlia z ulgą położyła dłonie na jego owłosionej piersi. Gdy poczuła między udami jego twarde przyrodzenie, żar rozlał się po całym jej ciele. Zapragnęła jak najszybciej poczuć go w sobie. Drżącą ręką objęła jego członek.

Thanos jęknął z rozkoszy. Miała nadzieję, że padną na łóżko i zaczną się namiętnie kochać. Tymczasem on zaczął czule gładzić jej włosy, szyję, ramiona, wreszcie wziął w dłonie piersi. Jego uśmiech dowodził, że widzi jej zniecierpliwienie, lecz jego pieszczoty były powolne i leniwe. Zaczął z namysłem całować jej gorące wargi.

Tahlia powtarzała sobie, że to tylko dobry seks, nic więcej. Nie mogła się w nim zakochać.

Kiedy jednak położył się na łóżku i posadził ją na sobie, spojrzała mu w oczy i zrozumiała, że jest stracona.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Tahlię zaczęły piec ramiona. Widocznie zbyt długo leżała na słońcu. Była czwarta po południu, co oznaczało, że niedługo Thanos przyjdzie z pracy, wejdą razem do chłodnej sypialni i będą się kochać, tak jak to robili codziennie od jej przyjazdu na Mykonos.

Przesunęła leżak pod parasol i wzięła książkę, ale nie mogła skoncentrować się na treści. Po chwili odłożyła książkę i spojrzała w stronę balkonowych drzwi. Z bijącym sercem spostrzegła, że Thanos stoi w pokoju i przygląda jej się przez szybę. Gdy go zauważyła, skinął głową i cofnął się w głąb pomieszczenia. Tahlia wstała niczym marionetka i poszła za nim. Gdy weszła do sypialni, leżał już nagi na łóżku, jak sułtan czekający na hurysę.

- Chodź tu do mnie - powiedział i wyciągnął do niej rękę.

Zaczął pieścić ją i całować, a potem namiętnie się z nią kochał.

Kilka minut później Tahlia leżała obok niego, z trudem łapiąc oddech. Była pewna, że Thanos za chwilę pójdzie pod prysznic, ubierze się i wróci na kolejne spotkanie. Jednak wbrew jej oczekiwaniom on wsparł się na łokciu, spojrzał na nią i spytał:

- Jak minął dzień?

- Opalałam się, pływałam, czytałam, jak zwykle...

- Mogłaś pojechać na zakupy. W mieście jest kilka świetnych sklepów z markowymi ubraniami. Mówiłem ci, żebyś wykorzystała pieniądze, które ci zostawiłem.

- A ja mówiłam, że ich nie chcę. Poza tym kupiłeś mi wystarczająco dużo ubrań. Nie potrzebuję nowych rzeczy.

- Kobiety, które znam, nigdy nie są zadowolone ze stanu swojej szafy.

- Widocznie jestem inna niż kobiety, które znasz - odparła cierpko.

Thanos był zdziwiony goryczą w jej głosie. Kochał się z nią codziennie dwa, trzy razy i znał każdy skrawek jej ciała, ale wciąż nie mógł jej rozgryźć. Nie wiedział, co naprawdę myśli i czuje.

Przesunął dłonią po jej ciele i lekko rozchylił jej uda.

- Nudzisz się? Zaraz znajdę ci jakąś rozrywkę...

- Nie możemy się dłużej kochać. Jeśli wyjdę na taras, zamienię się w spaloną frytkę. A może pomogę ci w biurze? Masz jakieś papiery do uporządkowania, rachunki? - spytała. - Nie jestem przyzwyczajona do takiego leniuchowania.

Zupełnie inaczej wyobrażał sobie Tahlę, gdy ją spotkał, ale brało się to stąd, że winił ją za wypadek Meliny. Siedząc przy łóżku siostry, stworzył sobie obraz kobiety podobnej do Wendy Jones. Nienawidził jej, tak jak nie mógł znieść kobiety, która rozbiła jego rodzinę. Tymczasem Tahlia nie była podobna do bezwzględnej Angielki, którą poślubił ojciec. Owszem, miała temperament, ale była dobra, grzeczna dla służby, miała wielkie serce i była cudowną kochanką. Nie przypuszczał, że polubi Tahlę. Teraz, ku swemu zaskoczeniu, stwierdził, że ciągle o niej myśli. Po raz pierwszy w życiu dłużyło mu się w pracy.

Wstał z łóżka i zebrał rozrzucone po podłodze ubranie. Idąc do łazienki, odwrócił się i czule spojrzał na Tahlę. Ciepłe promienie słońca wydobywały z jej rudych włosów złotawe odcienie. Po namiętym seksie nadal miała zaróżowioną cerę.

- Teraz mam spotkanie, ale przyjdź za godzinę. Wydaje mi się, że mam pomysł, jak uchronić cię przed nudą - powiedział i zniknął w łazience.

Po godzinie, kiedy Tahlia weszła do gabinetu, z uśmiechem wskazał jej krzesło. Usiadła i spojrzała na jego piękny, rzeźbiony profil, wysokie kości policzkowe i męski podbródek. Godzinę temu jego kształtne usta całowały jej najbardziej intymne części ciała. Na wspomnienie tych pieszczot zrobiło jej się gorąco. Podniosła na niego wzrok i zrozumiała, że czytał w jej myślach.

- Mówiłeś, że masz jakiś pomysł - powiedziała zmieszana.

- Nawet kilka - odparł, próbując opanować nagłe podniecenie.

Był pod wrażeniem jej urody. Miała na sobie elegancką lnianą bluzkę, a włosy skromnie upięte w kok. Jej schludny wygląd pensjonarki wydał mu się wyjątkowo prowokujący. Jego wzrok spoczął na jej ustach pokrytych różową szminką. Opanował się jednak i wziął do ręki teczkę z dokumentami.

- Za trzy tygodnie otwieramy hotel - powiedział.

- To będzie wielki sukces.

- Mam nadzieję. Wszystkie pokoje zostały już zarezerwowane, ale ważne jest, żebyśmy zrobili dobre wrażenie. Zaprosiłem dyrektorów biur turystycznych i dziennikarzy. Przyjadą, żeby sprawdzić, co nasz hotel ma do zaoferowania. Chcę, żeby napisali o nas w samych superlatywach, inaczej ludzie odwołają rezerwacje. Wynająłem agencję reklamową, która miała zorganizować przyjęcie. Zaprosiliśmy trzysta osób, w tym wiele sław. Niestety wczoraj okazało się, że agencja nie wywiązała się z zadania i grozi nam kłapa. Zwolniłem ich i mam problem. Steven jest na urlopie w Afryce Południowej, a ja ostatnio większość czasu spędziłem w szpitalu u boku Meliny.

- Co zrobisz? - spytała Tahlia. - Nie masz czasu, by szukać kogoś nowego.

- Nie muszę - odparł. - Jestem pod wrażeniem pracy, jaką wykonałaś dla Reynolds Gems. Chcę, żebyś ty zajęła się organizacją przyjęcia.

- To wielka odpowiedzialność. Uważasz, że sobie poradzę?

- Ufam ci.

- Miło mi to słyszeć - przyznała wzruszona. - Z chęcią podejmę się tego zadania - dodała, choć bała się odpowiedzialności, jaka się z tym wiązała. - Jest jeden problem, nie mówię po grecku.

- Będziesz miała asystentkę. Ana mówi płynnie po angielsku i w razie potrzeby będzie twoim, tłumaczem. Musisz wymyślić takie atrakcje, żeby goście zapamiętali je na całe życie, a hotel znalazł się na liście najbardziej ekskluzywnych miejsca na świecie.

Thanos podał jej teczkę.

- To jest lista gości. Są wśród nich sławni ludzie, którzy mają różne zachcianki, od wielkości łóżka, po kolor ręczników w łazience. Musisz dopilnować, żeby wyjechali stąd zadowoleni.

Tahlia rzuciła okiem na listę gości. Jedna ze znanych aktorek zażyczyła sobie diety makrobiotycznej. Na takie przygotowania trzeba było sześciu miesięcy.

- Na pewno sobie poradzisz - powiedział Thanos. - Dobrze ci zapłacę. Twoja praca dla Reynolds Gems pokazała, że masz talent i pomysły, a ja tego właśnie szukam.

Po tylu dniach znoszenia jego arogancji i pogardy Tahlia nie mogła przyzwycząić się do szacunku, z jakim zaczął ją traktować. Było jej wstyd, że zgodziła się iść z nim do

łóżka w zamian za uratowanie przed bankructwem firmy ojca. Teraz wreszcie poczuła, że Thanos zaczął traktować ją poważnie.

- Wobec tego powinnam zaraz zabrać się do pracy - powiedziała. - Zostały nam trzy tygodnie.

Nie chciała zastanawiać się, co będzie, gdy wykona swoją pracę. Pewnie Thanos nie będzie jej już potrzebował i odeśle ją do Londynu. Na razie wolała myśleć o tym, co czeka ją w najbliższych dniach.

- Nie smakuje ci *baklava*? - spytał Thanos, widząc grymas na twarzy Tahlii.

- Przeciwnie, przepadam za nią, ale jest bardzo tuczaca.

- Wyglądasz wspaniale - przyznał Thanos, patrząc na jej zaróżowioną twarz.

Tak samo czule przyglądał jej się rano, gdy spała. Trzy tygodnie spędzone na wyspie Mykonos sprawiły, że opaliła się na złoty kolor, w jej rudych włosach pojawiły się złote pasma, a oczy nabrały szafirowego odcienia. Przestał już walczyć z pożądaniem, jakie w nim budziła. Myślami wybiegł w przyszłość. Za kilka godzin znajdą się w sypialni i znów będą się kochać.

- Dlaczego posmutniałaś? - spytał, widząc jej zmartwioną twarz.

- Myślę o przyjęciu. Został już tylko tydzień. Powinnam jutro zadzwonić do firmy pirotechnicznej w sprawie fajerwerków, które planujemy na zakończenie wieczoru.

Miała mnóstwo pracy. Postanowiła stworzyć stoiska z kuchnią krajów, w których znajdowały się hotele Thanosa. Zatrudniła kucharza z Karaibów, szefa kuchni z Ameryki Południowej oraz Dalekiego Wschodu. Okazało się jednak, że w tak krótkim czasie trudno było wszystko załatwić. Co chwilę pojawiały się problemy. Mimo intensywnej negocjacji z dyrekcją hotelu Ambassador w Londynie, Thanos uważnie przyglądał się pracy Tahlii.

- Ana wszystko załatwi - powiedział. - Jutro polecimy na Santorini. Mam tam hotel, który otworzyłem rok temu. Pomyślałem, że mogłabyś zobaczyć, jak funkcjonuje.

Tahlii spodobał się ten pomysł. Hotel Artemis był jeszcze pusty i nie potrafiła sobie wyobrazić, jak jej pomysły sprawdzą się, gdy będzie pełen gości.

- Ile czasu potrwa podróż? - spytała. - Zdamę wrócić do pracy po południu?

Thanos uśmiechnął się tajemniczo.

- Wątpię. Zostaniemy tam na noc. Przez ostatnie dwa tygodnie pracujesz po dziesięć godzin dziennie. Musisz odpocząć.

Pomyślał, że i jemu przyda się chwila wypoczynku. Z przepracowania bolał go kark. Od wypadku Meliny żył w ciągłym stresie. Prowadził wielką korporację, a jednocześnie musiał opiekować się chorą siostrą. Teraz, gdy Melina wracała do zdrowia i lekarze mieli nadzieję, że wkrótce zacznie samodzielnie chodzić, Thanos wreszcie odczuł ulgę. Miał wrażenie, że ostatnio postarzał się o dziesięć lat.

Zapłacił za kolację. Kiedy wyszli z restauracji, wziął Tahlię za rękę i poszli na spacer do portu, gdzie na wodzie kołysały się rybackie łodzie.

- Popłyniemy na Santorini moim jachtem - powiedział Thanos. - Mam spotkanie z dyrektorem hotelu, ale potem będziemy mieć dużo czasu dla siebie.

Tahlia była podekscytowana perspektywą spędzenia z nim całego dnia. Zazwyczaj mieli dla siebie zaledwie kilka godzin podczas kolacji i potem, gdy szli na wieczorny spacer.

- Chcesz wejść? - spytał, gdy przechodzili obok dyskoteki.

Tahlia wołała wrócić do hotelu i kochać się z Thanosem.

- Wracajmy - powiedziała.

- Jesteś zmęczona?

- Nie.

- Aha! Rozumiem... - Zaśmiał się, patrząc jej w oczy. - Wobec tego wracamy. Przejdziemy się plażą.

Zeszli po schodach na plażę i zdjęli buty. Thanos podwinął nogawki, potem objął Tahlię w pasie i razem wolno zaczęli iść wzdłuż brzegu.

Tahlia powtarzała sobie, że nie powinna dać się zwieść romantycznej scenerii. Thanos był czarujący, spędzili razem cudowne chwile, ale nic dla niej nie znaczył. Kiedy jednak stanął i spojrzał jej w oczy, czuła się bezbronna. Byli kochankami, ale ostatnio połączyło ich coś więcej, zrodziła się między nimi przyjaźń. Lubiła jego poczucie humoru i rozumiała podróżniczą pasję.

- Wracajmy do hotelu - powiedział Thanos. - Myślamy jesteś chyba gdzie indziej.

- Myślałam o Melinie - przyznała. - Chcę napisać do niej list i wyjaśnić, co się stało. Gdybym wiedziała, że James jest żonaty... - przerwała zasmucona. - Chciałabym cofnąć czas, powiedzieć jej, jak mi przykro.

Thanos nie odezwał się.

- Zdenerwowałam cię? - spytała, nie mogąc znieść przedłużającej się ciszy.

- Nie jestem na ciebie zły.

Sam czuł się winny. Uwierzył w to, co pisały o niej gazety. Dał jej wiele powodów, by go znienawidziła, ale przez ostatnie tygodnie przekonał się, że Tahlia nie była zdolna do nienawiści. Czasem jej dobroć wręcz go krępowała. Miał wrażenie, że znalazła drogę do jego serca, i to go przeraziło.

- Powiedziałem Melinie, co się stało, ale na pewno wolałaby usłyszeć to od ciebie. Jest w ośrodku rehabilitacyjnym. Dam ci jej adres.

- Dziękuję - wyszeptała wzruszona Tahlia i pocałowała go czule.

Jacht „Leandros” był luksusowo urządzone. Tahlia przyglądała mu się z zapartym tchem.

- Są tu pomieszczenia dla nas i kajuty dla załogi - powiedział Thanos, oprowadzając ją po nim.

Zwiedzili wspaniały salon i jadalnię, po czym wyszli na pokład.

- Wspaniały jacht - przyznała Tahlia, popijając drinka. - Mam nadzieję, że więcej tu soku pomarańczowego niż szampana - dodała, unosząc szklanekę. - Zwykle rano nie piję alkoholu. Pewnie zaraz zasnę.

- Postaram się do tego nie dopuścić - odparł Thanos, patrząc na nią pożądlwym wzrokiem.

Po raz pierwszy widziała go w tak dobrym nastroju. Miał na sobie spłowiałe dżinsy i czarny podkoszulek opinający jego umięśniony tors. Ciemne włosy zaczesał do tyłu.

- Często pływasz na „Leandrosie”? - spytała.

- Nie tak często, jak bym chciał. Jestem zapracowany. Kiedyś zapraszaliśmy z Meliną gości i latem przez kilka tygodni pływaliśmy po morzu. To się skończyło, gdy wyszła za męża. James wolał spędzać czas w nocnych klubach.

Od początku był przekonany, że James i Melina do siebie nie pasują. Nie miał jednak szansy wybić siostrze z głowy amerykańskiego aktora, gdyż Melina przedstawiła mu Hamiltona, gdy był już jej mężem. Pod wpływem impulsu pobrali się w Las Vegas.

- Nie bądź zły - prosiła Melina, widząc jego zagniewaną twarz. - Jesteśmy dla siebie stworzeni!

Jednak James szybko znudził się życiem u boku młodej żony. Thanos od początku nie ufał szwagrowi i przeczuwał, że małżeństwo Meliny nie przetrwa próby czasu. Hamilton był znanym playboyem, a po wypadku Meliny całą winę zrzucił na Tahlę.

Wspomnienie rodzinnego dramatu popsuło mu humor.

- Jak długo będziemy płynąć na Santorini? - spytała Tahlia.

- Pół godziny. Byłaś tam kiedyś?

- Nie. Jeździłam z plecakiem po Francji i Hiszpanii, a z rodzicami spędzałam wakacje w Kornwalii.

- Jesteście bardzo zżyci.

- Bardzo ich kocham. Jestem jedynaczką i mogli mnie rozpuścić, ale dobrze mnie wychowali, nauczyli, że miłość i przyjaźń są ważniejsze od pieniędzy. Kiedy byłam w szkole, zachęcali mnie do pracy. Chcieli mieć więcej dzieci, ale mama dwa razy poroniła i nie była w stanie przeżyć kolejnej tragedii. Z czasem pogodzili się z myślą, że mają tylko mnie.

Przestraszyła się, że Thanos rzuci zaraz jakąś cierpką uwagę, nawiązując do niechlubnej umowy, jaką z nim zawarła. Jednak on milczał.

- Masz jeszcze jakieś hotele na greckich wyspach? - spytała, zmieniając temat.

- Moim pierwszym hotelem był Alkimini na wyspie Agistri. Potem otworzyłem Athenę na Poros, a teraz buduję hotel na Rodos, który otworzę wiosną przyszłego roku. Chciałbym zbudować hotele na najbardziej znanych wyspach.

- Kiedy wpadłeś na pomysł, żeby budować hotele?

- Po śmierci rodziców znalazłem się w trudnej sytuacji. Byłem zdeterminowany, chciałem dotrzymać słowa, które dałem matce. Musiałem zadbać o Melinę. Miałem kawałek ziemi na Agistri, którą odziedziczyłem po mamie. Po jej śmierci dowiedziałem się, że mam sześć akrów ziemi ze wspaniałym widokiem a morze. Teren był kamienisty i nie

nadawał się pod uprawy. Wypasano tam kozy. W tym czasie pracowałem przy budowie hotelu na pobliskiej wyspie Eginie. Któregoś wieczora siedziałem na swojej działce i patrzyłem na zachód słońca. Zdałem sobie sprawę, że ja też mogę zbudować hotel z pięknym widokiem. Namówiłem dyrektora lokalnego banku, żeby dał mi pożyczkę, a potem przekonałem radnych, że hotel pomoże rozruszać gospodarkę na wyspie. Przez dwa lata pracowałem na Eginie, a wieczorami jeździłem na Agistri i z grupą robotników budowałem hotel. Nazwałem go Alkimini na cześć matki. Wyspa jest blisko Aten i wielu Greków spędza tam wakacje. Wkrótce hotel się zappełnił i mogłem spłacić pożyczkę. Potem kupiłem ładną działkę na wyspie Poros.

Droga Thanosa do sukcesu była ciężka. Podziwiała go za hart ducha i pracowitość.

- Miałeś czas, żeby zajmować się Meliną?

- W dzień chodziła do szkoły, a potem siedziała w baraku przy budowie i odrabiała lekcje. Na wyspie Poros mieszkaliśmy w przyczepie. Melina nauczyła się gotować i robiła posiłki dla robotników. Wiem, że nie było to idealne dzieciństwo - powiedział ze smutkiem. - Na początku wszystkie pieniądze szły na budowę i czułem się winny, że nie mogę kupić jej rzeczy, na które było stać jej koleżanki. Nie miała nowych ubrań, nie jeździła na szkolne wycieczki, ale nigdy się nie skarżyła. Przez jakiś czas namawiała mnie do małżeństwa. Pewnie myślała, że wtedy nie będzie musiała gotować.

- Nie chciałeś się ożenić?

- Byłem zaręczony, ale to trwało krótko. Yalena pochodziła z tej samej wioski, razem dorastaliśmy. Kiedy miałem piętnaście lat, zakochałem się w niej. Po śmierci rodziców była jedyną bliską mi osobą. Uwielbiałem ją. Myślę, że ona też mnie kochała. Byłem szczęśliwy, gdy zgodziła się za mnie wyjść. Lubiła Melinę i wydawało mi się, że stworzymy rodzinę. Miesiąc przed ślubem Yalena przyznała się, że zdradziła mnie z Takisem, moim najlepszym przyjacielem. Pochodził z bogatej rodziny, jego ojciec był właścicielem floty rybackiej. A ja miałem tylko kawałek ziemi, marzenia, długi i siostrę na utrzymaniu. - Zaśmiał się z goryczą. - Na miejscu Yaleny też wybrałbym bogatszego faceta.

- Co zrobiłeś, kiedy ci powiedziała o romansie?

- A co mogłem zrobić? - Wzruszył ramionami. - Kochałem Yalene i chciałem dla niej jak najlepiej, a Takis był bogaty. Odwołałem ślub i dałem im swoje błogosławieństwo. W dniu ich ślubu upiłem się - zakończył z gorzkim uśmiechem.

- Nie dziwię się - przyznała Tahlia. - Zostałeś zdradzony przez ukochaną i przyjaciela. To musiał być cios.

Thanos zmarszczył brwi. Dotąd z nikim nie rozmawiał o tamtych wydarzeniach. Tahlia potrafiła słuchać i może dlatego jej się zwierzył. Kobiety, z którymi do tej pory się spotykał, chciały opowiadać tylko o sobie.

- Za bardzo idealizowałem Yalene - przyznał. - Dopiero pół roku temu otworzyły mi się oczy. Nagle zadzwoniła do mnie i poprosiła o spotkanie. Chciała powspominać stare czasy. Byłem przekonany, że przyjdzie z Takisem, ale pojawiła się w hotelu sama. Żałowała swojej decyzji, bo byłem bogatszy od jej męża. Powiedziała, że rozwiedzie się z Takisem i była przekonana, że padnę jej do stóp. Oczywiście odmówiłem, ale ucieszyłem się, że znów ją spotkałem. Zdałem sobie sprawę, że miałem szczęście i że małżeństwo to przereklamowana instytucja.

- Nie zgadzam się z tobą. Moi rodzice są szczęśliwi.

- Zawsze znajdują się wyjątki. Niestety mój ojciec zdradził matkę, a James złamał serce Melinie.

Tahlia przygryzła wargę. Chociaż Thanos przyznał, że dał wiarę plotkom i uwierzył, że była kochanką Hamiltona, ona nadal czuła się winna za rozpad małżeństwa Meliny. Nie wiedziała, co powiedzieć, więc wstała i podeszła do burty. Wzięła głęboki oddech i spojrzała w krystaliczną morską toń.

Jacht płynął w kierunku skalistego brzegu. Tahlia zobaczyła czerwony klif, a na jego szczycie białe domy, które wyglądały jak lukier na torcie.

- Santorini znajduje się na krawędzi dawnego wulkanu - wyjaśnił Thanos. - Stolica Santorini, Fira, położona jest dwieście metrów nad poziomem morza. Z kolejki linowej można podziwiać jednocześnie góry i morze, ale dzisiaj popłyniemy dalej, w okolice miejscowości Astraea, gdzie można zobaczyć najpiękniejszy zachód słońca.

- Lubisz zachody słońca?

Thanos roześmiał się.

- Zachody słońca przyciągają turystów. Do Astraey możemy pojechać samochodem albo wspiąć się po zboczu - powiedział.

Tahlia wystawiła twarz do słońca i rozkoszowała się morskim powietrzem.

- Wolę wspinaczkę - powiedziała.

- Jak chcesz, tylko potem nie mów, że cię nie ostrzegałem.

Gdy dotarli na szczyt, z trudem oddychała. Szła za rękę z Thanosem, pokonując wąskie uliczki miasteczka Oia, przystając co chwilę, by zaczerpnąć tchu. Tahlia zachwycała się wspaniałą architekturą, niebieskimi kopułami kościołów i białymi domami z kolorowymi pelargoniami w oknach.

Astraea znajdowała się na szczycie stromego klifu, skąd rozciągał się wspaniały widok na pobliskie wyspy.

- Muszę załatwić kilka spraw, ale to nie potrwa długo - powiedział Thanos, kiedy oprowadził ją po hotelu. - Ktoś z recepcji pokaże ci, jak zejść na plażę. Spotkamy się przy jachcie.

Tahlia miała wrażenie, że znalazła się w raju. Stromymi schodami zeszła na plażę, gdzie zakotwiczony był „Leandros”. Ktoś z załogi wyniósł na piasek parasol i matę. Malownicza zatoczka była pusta, ukryta przed turystami. Tahlia rozebrała się do bikini i położyła na macie. Ogarnęła ją senność. Namiętne noce z Thanosem zazwyczaj były bezsenne.

- Mam nadzieję, że posmarowałaś się kremem z filtrem - usłyszała nad sobą głos Thanosa.

Pochylił się i dotknął jej nagiego ciała. Spojrzała na zegarek. Spała ponad godzinę. Krzyknęła, czując na plecach coś zimnego.

- Nie chcesz chyba spalić ramion - powiedział Thanos, rozprowadzając balsam na jej ramionach.

Położył się obok niej i zaczął delikatnie smarować jej skórę. Miał na sobie granatowe kąpielówki, a jego ciało przypominało posąg z brązu. Z trudem powstrzymała się, by nie przytulić się do niego i nie zacząć go całować.

- Wystarczy - poprosiła.

Ze wstydem zauważyła, że jej sutki stwardniały z podniecenia i odznaczały się pod cienkim stanikiem. Spojrzała na Thanosa. Patrzył na nią wygłodniałym, pełnym pożądania wzrokiem.

- Za godzinę wrócimy na pokład i zjemy obiad - powiedział.

- Dobry pomysł - odparła, tłumiąc jęk rozkoszy, gdyż Thanos wziął w zęby jej twarde sutki. - Jak spotkanie?

- Tutaj wszystko w porządku, ale pojawiły się problemy w hotelu na Karaibach. Są zniszczenia po tropikalnej burzy. Muszę tam polecieć po przyjęciu w hotelu Artemis.

To oznaczało, że za tydzień Thanos znajdzie się na drugim końcu świata, a ona w Anglii. W jej oczach pojawiły się łzy. Odwróciła głowę i udawała, że patrzy w morze. Wiedziała przecież, że ich romans kiedyś się skończy. Miała spędzić na Mykonos cztery tygodnie jako kochanka Thanosa. Niebawem rozstaną się i każde pójdzie w swoją stronę.

Tahlia zastanawiała się, czy Thanos ma na Karaibach kochankę. Ana, która była jej asystentką, powiedziała, że pan Savakis miał kochanki w różnych miejscach na świecie. Za tydzień lub dwa zapomni o Tahlii Reynolds z Londynu.

Poczuła na ramieniu jego dłoń. Przyciągnął ją do siebie, ale lekko go odepchnęła.

- Za długo się opalałam i muszę się wykapać - skłamała, połykając łzy.

Gwałtownie wstała i pobiegła do wody.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Morze było przeraźliwie zimne. Tahlia przepłynęła przez mieliznę i znalazła się na głębokiej wodzie. Zanurkowała, by zmyć z twarzy ślady łez. Pływała kilkanaście minut, nie zbliżając się do brzegu, by oddalić moment wyjścia na plażę. Thanos nie spuszczał z niej oka. Gdy zabrakło jej tchu, położyła się na plecach i pozwoliła unieść się falom. Kiedy odwróciła twarz w stronę plaży, Thanosa nie było. Nagle krzyknęła, czując obejmujące ją jego ramiona.

- Przestraszyłeś mnie! - zawołała i odepchnęła go.

On jednak trzymał ją mocno, nie zwalniając uścisku.

- Puszczaj! - krzyknęła, wściekła na siebie, że nawet w takiej chwili nie potrafi mu się oprzeć.

- Nie mogę - odparł, pochylając się, by ją pocałować.

Zamknął jej usta namiętym pocałunkiem. Tahlia nie miała wyjścia, musiała chwycić go za szyję. Przegrała kolejną bitwę. Pragnęła go, potrzebowała, chciała się z nim kochać. Odwzajemniła namiętny pocałunek.

Kiedy znaleźli się znów na mieliźnie, Thanos przygniótł ją do piasku swoim ciałem. Nie mógł dłużej czekać. Tahlia była dla niego jak narkotyk, musiał ją mieć tu i teraz. Patrzył zafascynowany w jej niebieskie oczy, które kolorem przypominały wody Morza Egejskiego.

Nie mógł pojąć, co go w niej tak zauroczyło. Już raz stracił głowę dla kobiety. Po przeżyciach z Yaleną obiecał sobie, że nigdy więcej nie pozwoli się skrzywdzić. Miał nadzieję, że jeśli uczyni z Tahlii swoją kochankę, zaspokoi żądze. Tak się jednak nie stało. Pożądał jej coraz bardziej.

Drżącą ręką rozwiązał jej stanik i odsłonił nagie piersi.

- Jesteś piękna - szepnął zachrypniętym z pożądania głosem. - Pragnę cię.

Po chwili ściągnął jej majtki i zaczął dłonią pieścić wilgotne wnętrze.

- Powiedz, że też mnie pragniesz.

Wszedł w nią gwałtownie, ale natychmiast się opamiętał.

- Przepraszam. Zraniłem cię?

Jednak Tahlia była tak podniecona, że nie odpowiedziała, tylko objęła go mocno nogami. Całowała go namiętnie, dając do zrozumienia, że oddaje mu się całkowicie, duszą i ciałem.

Thanos zaczął poruszać się wolno, potem coraz szybciej, jakby chciał zawładnąć jej ciałem, i wkrótce doprowadził ją do ekstazy. Morskie fale obmywały ich ciała, a słońce mocno świeciło nad ich głowami. Tahlia nadal czuła, jak Thanos rytmicznie się w niej porusza. Wbiła pięty w piasek, wyprężając z rozkoszy swe szczupłe ciało. Oboje w tym samym czasie znaleźli się u szczytu spełnienia.

„Kocham cię”. Tahlia bezgłośnie poruszała ustami, wtulona w jego ramiona. Nie mogła powiedzieć tego na głos, gdyż zdawała sobie sprawę, że wkrótce ich romans się skończy. Będzie musiała nauczyć się żyć bez niego, w bezbarwnym i smutnym świecie. Czekają ją długie bezsenne noce.

- Wszystko w porządku? - spytał Thanos, unosząc głowę i odgarniając włosy z jej czoła. - Przy tobie nie potrafię się opamiętać i zachowuję się jak jaskiniowiec.

- Było mi dobrze. Podoba mi się, jak się ze mną kochasz - przyznała Tahlia.

Kiedy spojrzał na nią badawczo, przestraszyła się, że za dużo powiedziała i za chwilę usłyszy coś niemiłego. On jednak wyciągnął rękę i spytał:

- Polecisz ze mną na Karaiby?

Przez chwilę myślała, że się przesłyszała. Nad jej głową przeleciała mewa. Z bijącym sercem spojrzała mu w oczy. Miała ochotę skakać z radości i krzyknąć „tak!”, ale przestraszyła się. Kiedy straciła Michaela, zrozumiała, że nic w życiu nie jest dane na zawsze. Czy miała odwagę cieszyć się tym, co dawał jej los?

- Nie mogę - wyszeptała. - Muszę wrócić do domu i znaleźć pracę.

- Dopóki jesteś ze mną, nie musisz pracować.

Jej twarz zrobiła się pąsowa.

- Nie jestem twoją utrzymanką. Sama potrafię o siebie zadbać, to znaczy... chodzi mi o rodziców...

Urwała, gdyż przypomniała sobie, dlaczego się tu znalazła.

- To już przeszłość - odparł. - Chciałbym wreszcie spojrzeć w przyszłość. Chcę, żebyśmy byli razem, jak długo będziemy coś do siebie czuli.

Nie potrafił wyobrazić sobie chwili, gdy znudzi się Tahlią. Pragnął jej coraz bardziej. Stracił dla niej głowę, ale mimo to nie umiał wyobrazić sobie szczęśliwego życia razem aż do śmierci. Widział związki rozpadające się z powodu zdrady i nie wierzył w wieczną miłość. Zastanawiał się, co powie, jeśli Tahlia wyzna, że chce z nim być do końca swoich dni.

Przeglądając się jego pięknej twarzy, Tahlia zdała sobie sprawę, że ma przed sobą mężczyznę, który najbardziej kocha wolność. To samo pomyślała, gdy po raz pierwszy ujrzała go w galerii w Londynie. Miał ciężkie dzieciństwo, życie nauczyło go, że może polegać tylko na sobie. Żadna kobieta nie była w stanie go ujarzmić.

- Po powrocie z Karaibów chcę wziąć urlop i odpocząć w mojej willi na Antigua. To piękne miejsce. Będziemy z dala od ludzi, tylko ty i ja - powiedział szeptem.

- To brzmi wspaniale. Widzę, jak ciężko pracujesz. Pomogę ci się zrelaksować.

- Pojedziesz ze mną?

- Tak!

- Jesteś cała w piasku - zaśmiał się Thanos i wziął ją na rękę. - Musisz się wykapać - dodał i wbiegł z nią do wody.

Fale miło laskotały jej nagie ciało. Podpłynęła do Thanosa i objęła go.

Thanos podniósł się na łokciu i przyglądał się, jak promienie słońca tańczą na rudych włosach Tahlii, tworząc wokół jej głowy świetlistą aureolę. Długie rzęsy rzucały cień na jej policzki. Wyglądała jak anioł. Obserwując ją, Thanos czuł wzruszenie, ale i pożądanie. Odrzucił prześcieradło i w milczeniu podziwiał jej szczupłe ciało, skórę gładką jak jedwab. Wolno przesunął dłoń po płaskim brzuchu i położył ją na złotym trójkącie łona. Drżąc z podniecenia wsunął dłoń między jej uda.

- Thanos? - usłyszał jej szept.

- A kogo się spodziewałaś?

- Ciebie... - odparła cicho zaspanym głosem.

Poczuła jego delikatne pocałunki na wewnętrznej stronie uda.

Nagle coś jej się przypomniało i podskoczyła zdenerwowana.

- Thanos! Przyjęcie!

- Kochanie, to dopiero wieczorem. Obiecuję, że po południu wypuszczę cię z ramion.

- Ale jest jeszcze tyle do zrobienia!

Z trudem powstrzymała jęk rozkoszy, gdyż Thanos zaczął ją pieścić coraz intensywniej. Instynktownie rozłożyła nogi, poddając się jego odważnym pieszczotom. Jednocześnie gdzieś w tyle głowy jakiś głos powtarzał jej, że tego wieczora odbędzie się otwarcie hotelu i powinna czym prędzej wstać.

Zanurzyła dłonie we włosach Thanosa.

- Muszę wstać...

Thanos uniósł głowę.

- Mam przestać?

- Tak - powiedziała, choć jej biodra uniosły się do góry. - Nie! - dodała stłumionym głosem, czując jego gorące pieszczoty.

Gdy położył się na niej, cała drżała, a gdy w nią wszedł, wyszeptała jego imię, poddając się rytmicznym, powolnym pchnięciom. Thanos wsunął ręce pod jej pośladki i wnikał w nią coraz głębiej, aż wreszcie usłyszał jej stłumiony okrzyk. Ciało Tahlii zaciśnęło się na nim, potęgując odczucie rozkoszy.

- Tahlia! - jęknął, odchyliwszy głowę.

Nigdy przedtem nie zaznał tak cudownego spełnienia w ramionach kobiety. Tylko przy Tahlii potrafił całkowicie zatracić się w rozkoszy. Poczuł, jak jego ciałem wstrząsała kolejne dreszcze, aż wreszcie opadł bez sił na materac. Nie wiedział dlaczego za każdym razem, gdy osiągał szczyt, jego serce natychmiast wypełniała nienasycona tęsknota za Tahlią.

Potem długo trzymał ją w ramionach, delikatnie gładząc jej włosy.

- Teraz możesz iść - powiedział i pocałował ją w usta.

- Dziękuję, o panie! - zażartowała, przeciągając się leniwie.

Wstała i poszła do łazienki.

- Już wiesz, co wieczorem włożysz? - spytał Thanos.

Wyjrzała przez uchylone drzwi i przez chwilę podziwiała jego nagie, opalone ciało rozciągnięte na pogniecionych prześcieradłach.

- Nie mogę iść na przyjęcie - powiedziała, a gdy zdziwiony uniósł brwi, dodała. - Będzie prasa, dziennikarze. Nie chcę, żeby ktoś zrobił nam wspólne zdjęcie. Jak to wyjaśnisz Melinie? Ana będzie na przyjęciu, więc w razie potrzeby rozwiąże problem.

- Nie musisz się martwić o Melinę - odparł Thanos. - Będziesz na przyjęciu jako moja partnerka. To ma być twój wieczór. Włożyłaś w przygotowanie go mnóstwo pracy.

To mówiąc, energicznie wstał z łóżka i wyjął z szuflady pudełko.

- Kupiłem ci prezent - powiedział i podał jej opakowanie.

Tahlia spojrzała na niego zaskoczona. Otworzyła pudełko i spod warstwy cienkiej bibuły wyciągnęła suknię w kolorze kości słoniowej. Drżącymi rękami przyłożyła do siebie leżący się materiał.

- Jest piękna!

Suknia sięgała ziemi, uszyta była z kilku cienkich warstw, zaś ramiączka i dekolot ozdabiały maleńkie kryształy i perły.

- Bajeczna - wyszeptała, pochylając lekko głowę, by Thanos nie zobaczył jej łez.

On jednak podszedł i uniósł jej podbródek.

- Dziś będziesz moją księżniczką.

Tahlia była przekonana, że jej praca nie poszła na marne i przyjęcie okaże się strzałem w dziesiątkę, a to z kolei zapewni rozgłos hotelowi Artemis. Bała się tylko nieoczekiwanych komplikacji, które mogły pojawić się podczas imprezy. Ostatnie godziny przed przyjęciem spędziła przy telefonie, na bieżąco rozwiązując problemy i zaspokajając zachcianki gości.

Wieczorem wróciła do apartamentu Thanosa, wzięła prysznic, wysuszyła włosy i dyskretnie się umalowała. Potem włożyła nową suknię. Musiała kosztować fortunę. Nie chciała, by Thanos wydawał na nią pieniądze. I tak poświęcił część swego majątku, by wykupić Reynolds Gems.

Do pokoju wszedł Thanos i na jej widok stanął zauroczony.

Przez chwilę w milczeniu podziwiał jej ogniste włosy, które luźno opadały na ramiona i szczupłą kibić w białej sukni. Potem podszedł do niej i wyjął z kieszeni pudełko.

- To będzie pasowało do sukni - powiedział i wciągnął sznur pereł. - Chciałem ci podziękować za ciężką pracę, którą włożyłaś w zorganizowanie tego wieczoru.

- Nie mogę tego przyjąć - odparła, gdy obrócił ją w stronę lustra.

Przez moment patrzyła na ich odbicie w lustrze - na przystojnego mężczyznę w czarnym smokingu i kobietę w balowej sukni.

- Nie musisz kupować mi prezentów. Ta praca była dla mnie przyjemnością - powiedziała.

- I tak zasługujesz na podziękowanie i wspaniałe wakacje. Polecimy na Karaiby. Będę miał kilka spotkań, ale resztę czasu spędzimy we dwoje - powiedział, patrząc na nią z zachwytem.

Nagle ktoś zapukał do drzwi.

- To pewnie Ana - powiedziała Tahlia. - Wezmę torebkę.

W tej samej chwili zadzwonił telefon. Tahlia podniosła słuchawkę i zmarszczyła brwi.

- To mama - powiedziała, zakrywając dłonią słuchawkę.

Przed wyjazdem na Mykonos powiedziała rodzicom, że wyjeżdża ze znajomym do Grecji i podała im numer telefonu do hotelu Artemis.

- Mam nadzieję, że wszystko w porządku - dodała zdenerwowanym głosem.

- Zejdę z Aną do recepcji. Mamy jeszcze dwadzieścia minut. Porozmawiaj z mamą - powiedział Thanos.

Kiedy wyszedł z pokoju, Tahlia spytała:

- Mamo? Co się stało?

- Kochanie, nie wiem, co robić! Wróciliśmy dziś z Kornwalii i znaleźliśmy list z banku. Przejmują nasz dom. Ojciec przyznał się, że nie miał pieniędzy, by spłacić kredyt, ale zapewnił, że jakaś firma miała wykupić Reynolds Gems i uratować nas przed utratą Carlton House. Dzwonił do tej firmy, próbował z nimi rozmawiać. Nazywają się Vantage. Ojciec twierdzi, że obiecali kupić naszą firmę, ale okazało się, że zmienili zdanie! - Matka zrobiła pauzę. - Kiedy pracownik banku odkrył prawdę, zażądał bezzwłocznej spłaty pożyczki. Nie mamy pieniędzy, więc bank jutro zajmie dom. Kiedy ojciec to usłyszał, stracił przytomność.

- Jak to? Zemdlął? - Tahlia spytała przerażona.

- Tak, ale już wszystko w porządku. Hobson wezwał karetkę, zawieźli go do szpitala i zrobili mu badania. Serce ma w porządku, ale za bardzo się stresuje. Kochanie, nie wiem, co robić! - Matka zaczęła płakać. - Jutro nas wyrzucą i wszystko zabiorą! Nawet nie wiem, co mam spakować - ciągnęła Vivienne. - Ten dom to było całe nasze życie!

- Mamo, nie musisz się pakować - zapewniła ją Tahlia. - To jakaś pomyłka. Firma Vantage Investments zgodziła się kupić Reynolds Gems. Jestem w kontakcie z ich szefem, Thanosem Savakisem - powiedziała. - Mamo, nie płacz! Wszystko wyjaśnię i postaram się jak najszybciej wrócić do domu.

Była przekonana, że zaszła fatalna pomyłka. Pospiesznie zaczęła się pakować. To musiało być jakieś nieporozumienie między bankiem a Vantage Investments. Była pewna, że Thanos rozwiąże problem. Nie wierzyła, że o wszystkim wiedział. Umówili się przecież, że jego firma kupi Reynolds Gems. Nie było powodu, by wycofał się z danego jej słowa. Ufała mu. Chwyciła torebkę i zbiegła na dół.

Była jednak zbyt zdenerwowana, więc wróciła do apartamentu. Postanowiła zadzwonić do Stevena Holta. Był piątkowy wieczór, ale za wszelką cenę musiała go odnaleźć i porozmawiać.

Telefon dzwonił przez dłuższą chwilę i kiedy już chciała odłożyć słuchawkę, usłyszała głos sekretarki.

- Pana Holta nie ma w biurze. Połączę panią z Markiem Lloydem - powiedziała kobieta.

Po pięciu minutach oczekiwania Tahlia usłyszała męski głos.

- Panno Reynolds, jestem zastępcą dyrektora Vantage Investments - przedstawił się mężczyzna. - Zapewniam panią, że nie ma żadnej pomyłki. Przez jakiś czas rzeczywiście zastanawialiśmy się nad kupnem Reynolds Gems, ale pan Savakis, do którego należy Vantage, zrezygnował z kupienia państwa firmy.

- Przecież pan Savakis obiecał... To niemożliwe... Pan się myli!

- Niestety, to pani się myli - odparł oschle Lloyd. - Nie ma żadnej umowy z Reynolds Gems. A teraz pozwól pani, że zakończymy tę rozmowę. Jest późno i chciałbym się udać do domu. Czy to wszystko?

- Tak... Dziękuję za wyjaśnienia - powiedziała Tahlia przez ściśnięte gardło.

Kiedy odłożyła słuchawkę, zakreśliło jej się w głowie. Pochyliła się, by krew napłynęła jej do głowy. Musiała jak najszybciej wrócić do Londynu i ratować Carlton House.

Usłyszała czyjeś kroki. Odwróciła się i ujrzała Thanosa.

- Co się stało? - spytał. - Dlaczego nie zeszedł na dół? Goście czekają. Miałś być przy mnie! Gdzie się podziewasz? - spytał zdenerwowany. - Źle się czujesz?

Ból ścisnął jej serce, ale wciąż wierzyła, że jest jakieś wytłumaczenie, że to pomyłka. Wstała i spojrzała mu w twarz.

- Powiedz mi prawdę. Czy kiedykolwiek chciałeś kupić Reynolds Gems? A może przywiozłeś mnie do Grecji tylko po to, żeby się ze mną przespać? Miałam uwierzyć, że problemy ojca zostaną rozwiązane, podczas gdy w rzeczywistości kazałeś przerwać procedurę kupna Reynolds Gems.

Jak mogła być tak naiwna? Najpierw dała się oszukać Jamesowi Hamiltonowi, który zaklinał się, że ją kocha. Uwierzyła mu, a potem okazało się, że był żonaty. Obiecała sobie, że będzie bardziej ostrożna, ale historia się powtórzyła. Najwyższy czas, by zapamiętała, że mężczyźni to kłamcy i prędzej czy później odchodzą. Nie warto było narażać się na takie cierpienie.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

- Mama powiedziała, że jutro bank przejmuje Carlton House.

- Zajęcie posesji to dla banku ostateczność. Robią to, gdy dług jest bardzo duży - zauważył ze zdziwieniem Thanos.

- Ojciec od dawna nie spłacał pożyczki - wyjaśniła Tahlia. - Mówiłam ci o tym! Wiedziałeś, że moi rodzice mogą stracić dom.

- Nie zdawałem sobie sprawy, że sprawa jest tak poważna.

- Jasne! Najpierw chciałeś się ze mną zabawić, a dopiero potem pokazać, jakim jesteś draniem! Ojciec powiedział w banku, że Vantage Investments kupuje Reynolds Gems. Obiecał, że po sprzedaniu firmy natychmiast spłaci kredyt hipoteczny. Ale bank sprawdził to i okazało się, że Vantage nie zamierza kupować naszej firmy. Przed chwilą rozmawiałam z Markiem Lloydem. Powiedział, że osobiście kazałeś przerwać procedurę kupna.

Thanos milczał. Łzy napłynęły jej do oczu.

- Zniszczyłeś życie moich rodziców! Nigdy ci tego nie wybaczę! - powiedziała drżącym głosem.

- Niesłusznie mnie oskarżasz. Pozwól, że ci wyjaśnię...

- Prosisz mnie o wyrozumiałość po tym, jak sam niesłusznie oskarżyłeś mnie o romans z Jamesem Hamiltonem? - przerwała mu z goryczą. - Nie chciałeś mnie słuchać. Byłeś zaślepiony żądzą zemsty, ale najgorsze jest to, że mnie okłamałeś!

- Posłuchaj! Przyznaję, że kiedy przywiozłem cię do Grecji, nie zamierzałem kupować Reynolds Gems. Obwinałem cię za wypadek mojej siostry. W gazetach rozpisywano się o twoich rzekomych romansach. Nazywano cię złodziejką mężów. Chciałem, żebyś zapłaciła za cierpienia Meliny. Wszystko się zmieniło, gdy spędziliśmy razem noc. Kiedy okazało się, że jesteś dziewicą i niesłusznie cię posądzałem, było mi wstyd. Natychmiast zadzwoniłem do Stevena Holta i kazałem mu kupić Reynolds Gems.

- Nie wierzę! Mark Lloyd wyraził się jasno. Któryś z was kłamie i jakoś nie wydaje mi się, żeby to był Lloyd.

- Nazywasz mnie kłamcą? - spytał lodowatym tonem. - Nie wiem, dlaczego Mark Lloyd zajmuje się tą sprawą. Przed wyjazdem zostawiłem stosowne instrukcje Stevenowi Holtowi. Zaszła jakaś pomyłka.

Tahlia zamknęła walizkę, po czym zdjęła naszyjnik z pereł.

- Pan Lloyd powiedział, że to ja się mylę, a on ma rację. Myślałam, że masz honor, ale okazuje się, że mnie oszukałeś. Mam nadzieję, że nigdy więcej cię nie zobaczę!

- Tahlia, chyba nie mówisz poważnie? - Spojrzał na nią przerażony.

Podszedł i chwycił ją za ramię.

- Nie wierzę, że przyjechałaś tu tylko z powodu pieniędzy! Te namiętne noce to była farsa?

Zapadła cisza. Tahlia wciąż słyszała w uszach słowa Marka Lloyd'a: „Nie było żadnej umowy z Reynolds Gems”. Jak mogła nadal pragnąć Thanosa, skoro ją oszukał? Była naiwna, ale chciała zachować resztki godności i postanowiła ukryć przed nim swoją łatwowierność.

- Oczywiście! Przecież sam mi za to płaciłeś.

Thanos spojrział na nią z taką pogardą, że cofnęła się przerażona.

- Wobec tego gratuluję ci talentu aktorskiego. Zostań profesjonalną dziwką.

Tahlia zacisnęła powieki, by się uspokoić.

- Wychodzę - powiedziała. - Wracam do rodziców.

- Chyba o czymś zapomniałaś - zauważył Thanos.

- Zdjęłam naszyjnik.

- A suknia? - uśmiechnął się cynicznie.

- Rzeczywiście - powiedziała ze wstydem.

Przygotowała sobie stare ubranie, ale była tak wzburzona, że zapomniała się przebrać.

- Zaraz ci ją oddam.

- Masz mi ją dać teraz - powiedział ostrym tonem.

Bez słowa rozpięła suwak i suknia opadła na podłogę. Tahlia była bez stanika, ale nie spuściła oczu, lecz wyzywająco spojrzała na Thanosa.

- Dobrze wiesz, że gdybym chciał, mógłbym cię wziąć tu i teraz - powiedział, czerwieniąc się.

- Wiem, wiem. Prawdziwy z ciebie ogier... - rzuciła z pogardą.

Drżącymi rękami włożyła starą bluzkę i spódnicę. Nigdy więcej nie pozwoli mu się dotknąć. Czuła, jak do oczu napływają jej łzy. Ze ściśniętym sercem pobiegła do drzwi, ale w progu zatrzymała się i spytała:

- Ile czasu zamierzałeś ze mną być po powrocie z Karaibów?

Thanos patrzył, jak po jej policzkach spływa ciemna struga tuszu i łez. Miał ochotę podbiec do niej, wziąć ją w ramiona i wykrzyknąć, że nie wolno im marnować tego, co ich łączyło. Powstrzymała go jednak myśl, że Tahlia jest innego zdania. Potrzebowała jego pieniędzy, by ratować firmę ojca. Nie była lepsza od Yaleny.

- Krótko. Wiesz, że nie wierzę w trwałe związki - odparł z ironicznym uśmiechem.

- Parę tygodni słońca, plaży, seksu... Niczego więcej mi nie trzeba.

- Rozumiem.

Zgasła ostatnia iskierka nadziei. Tahlia z trudem oderwała wzrok od pięknej twarzy Thanosa, odwróciła się i wyszła.

Tahlia spóźniła się na samolot do Londynu, ale tak bardzo pragnęła opuścić Mykonos, że poleciała do Aten, spędziła na lotnisku noc i rano odleciała do Anglii. Gdy takśówka wjechała na teren posiadłości Reynoldsów, była pewna, że spotka komornika. Na szczęście przed wejściem stał jedynie samochód ojca.

- Jeszcze nie przyjechali? - spytała matkę, która otworzyła jej drzwi. - Gdzie Hobson?

Vivienne rozplakała się.

- Pomaga nam rozpakować walizki.

- Jak to? Mówiłaś, że musicie się wyprowadzić.

- Nie. - Vivienne pokręciła głową. - Zostajemy. Rano wpłynęły pieniądze za Reynolds Gems. Ojciec spłacił wszystkie długi. Nie rozumiem, o co chodzi... Tata twierdzi, że wszystko jest w porządku. Czy to nie wspaniale?

- Cudownie!

Tahlia nie mogła zrozumieć, dlaczego Thanos wpłacił pieniądze. Miała ochotę natychmiast wszystko mu odesłać, ale uznała, że ważniejsze jest dobro rodziców i Carlton House.

- Jak się czuje tata?

- Uspokoił się i teraz odpoczywa. Dopiero dziś przyznał się, że nie spał od miesiący. Szkoda, że nie powiedział mi o problemach finansowych i wszystko ukrywał.

- Chciał cię chronić.

Rodzice kochali się równie mocno jak w dniu ślubu. Niektóre pary przetrwały próbę czasu. Tylko dla Thanosa małżeństwo było przestarzałą instytucją. Niepotrzebnie łądziła się, że dla niej się zmieni.

- Jest jeszcze jedna wiadomość - odezwała się matka. - Wczoraj zmarła ciocia Georgina. Mówiła wszystkim, że obchodzi piąte urodziny, ale niedawno skończyła dziewięćdziesiąt dwa lata.

Do pokoju wbiegł Charlie i wskoczył Tahlii na kolana.

- Przykro mi, kochanie - powiedziała matka, widząc łzy w oczach córki. - Wiem, że byłeś do niej przywiązana - dodała, nie zdając sobie sprawy, że Tahlia płakała z innego powodu.

Minął tydzień.

Tahlia siedziała przy biurku i patrzyła na leżący przed nią czek. Potem podniosła wzrok na prawnika, pana Harolda Wimbourne'a.

- Nie wiedziałam, że ciocia była bogata.

- Panna Prentice dużo inwestowała, grała na giełdzie i wyścigach. Przekazała pani cały swój majątek, również mieszkanie. Okazało się, że założyła dla pani fundusz powierniczy. Pieniądze miały zostać przelane na pani konto po jej śmierci. Cieszę się, że mogę wręczyć pani ten czek. Domyślam się, że jeszcze pani nie wie, jak wykorzysta taką fortunę.

- To rzeczywiście szok - przyznała Tahlia - ale wiem, co zrobię z pieniędzmi. Mogę je wydać od razu?

- Oczywiście! Może pani zrobić z nimi, co chce. Myślę, że pani Georginie zależało, żeby miała pani z nich radość.

Tahlia była wdzięczna ciotce za ten gest. Natychmiast przelała na konto Thanosa połowę pieniędzy, które zapłacił za Reynolds Gems. Gdy sprzeda mieszkanie, wyśle pozostałą część kwoty.

Zapłaciłeś za moje ciało i traktowałeś mnie jak dziwkę. Teraz spłacam dług. Wreszcie będę mogła spojrzeć w lustro. Ciekawe, czy tobie kiedykolwiek to się uda, napisała.

Mimo wszystko tęskniła za nim. Cały czas miała wątpliwości. Nie rozumiała, dlaczego Thanos z taką pewnością powtarzał, że wydał odpowiednie dyspozycje swojemu zastępcy w Vantage Investments. Może rzeczywiście zaszła pomyłka, a ona zbyt pochopnie go oceniła i niesłusznie oskarżyła o kłamstwo? Z drugiej strony miała powody do nieufności. Thanos sam przyznał, że zaprosił ją na Karaiby, by się zabawić. Miał opinię playboya. Sama była sobie winna, że pozwoliła się oszukać i zranić.

Thanos siedział w samochodzie i bezmyślnie patrzył, jak krople deszczu odbijają się od szyby. Zastanawiał się, kiedy Tahlia wreszcie wróci do domu. Spojrzał na zegarek i zacisnął zęby. Czas wolno mijał.

Tydzień temu otrzymał od Tahlii czek i krótki liścik. Na samo wspomnienie jego treści zrobił się zielony ze złości. Był wściekły, że Tahlia oskarżyła go o kłamstwo. Nie mógł pojąć, dlaczego mu nie uwierzyła. Dopiero kiedy opadły emocje, przyznał, że niewiele zrobił, by zdobyć jej zaufanie. Wierzył we wszystkie brednie, które na jej temat pisano, zmusił ją, by została jego kochanką, źle traktował. Być może tracił czas, czekając, aż się zjawi, ale od tygodnia nie mógł spać, jeść, pracować. Musiał się z nią zobaczyć.

Wreszcie ujrzał znajomą postać o rudych włosach. Wzruszenie ścisnęło mu serce. Schudła, wyglądała bardzo krucho, ale pięknie. Miał ochotę wyskoczyć z samochodu i chwycić ją w ramiona. Przedtem musiał jej jednak wszystko wyjaśnić.

Tahlia rzuciła na stół torbę z zakupami i zaczęła szukać w niej jedzenia dla kota.

- Przynajmniej ty masz apetyt - stwierdziła ponuro, patrząc, jak Charlie łąsi się do jej nóg.

Niespodziewanie ktoś zadzwonił do drzwi. Nie miała ochoty otwierać. Chociaż nie opowiadała przyjaciółom o szczegółach swojego romansu z Thanosem, wszyscy domyślili się, co zaszło, i próbowali na wszelkie sposoby podnieść ją na duchu. Wiedziała, że chcą jej pomóc, ale teraz wołała być sama. Znowu usłyszała dzwonek.

Kiedy otworzyła drzwi, w progu ujrzała Thanosa.

- Tahlia!

Słyszając swoje imię wypowiedziane jego charakterystycznym, niskim głosem, ze wzruszenia zamrugała powiekami. Zakręciło jej się w głowie i z wrażenia straciła przytomność. Gdy otworzyła oczy, ujrzała nad sobą zdenerwowaną twarz Thanosa.

- Dlaczego nic nie jesz? - spytał ostro.

- Jem - skłamała.

- Jesteś za chuda, masz sińce pod oczami.

- Co z tego? - burknęła. - Źle sypiam. Po co przyjechałeś?

Thanos usiadł obok niej na sofie.

- Najpierw musisz odpowiedzieć mi na jedno pytanie. Jesteś w ciąży? Kiedy kochaliśmy się na Santorini, nie miałem prezerwatywy.

- Nie - odparła, modląc się w duchu, by nie usłyszał wahania w jej głosie.

- Dobrze... Teraz mogę wyjaśnić, po co przyjechałem.

To mówiąc, wyjął z kieszeni czek, który wysłała mu przed tygodniem.

- Nie chcę go - powiedziała ostro, gdy chciał go oddać. - Wiem, że przelałeś pieniądze na konto ojca. Oddaję dług. Moja rodzina nie będzie ci nic winna.

Thanos bez słowa podarł czek.

- Kiedy cię poznałem, byłem przekonany, że uwiodłaś męża mojej siostry. Bałem się, że jesteś taka sama jak kochanka mojego ojca. Całą swoją nienawiść do Wendy przelałem na ciebie.

Tahlia zadrżała.

- Powinnaś się przebrać - powiedział, marszcząc brwi. - Jesteś cała mokra.

Kiedy pokręciła głową, westchnął, zdjął kurtkę i zarzucił jej na ramiona. Podszewka pachniała jego męskimi perfumami.

- Kiedy byliśmy na Mykonos, prowadziłem trudne negocjacje w sprawie kupna hotelu w Londynie - ciągnął Thanos. - Organizowaliśmy przyjęcie na otwarcie hotelu Artemis. Dużo się działo. Vantage Investments to tylko jedna z firm należących do Savakis Enterprises. Kiedy wydałem Stevenowi Holtowi dyspozycje w sprawie kupna Reynolds Gems, nie miałem potrzeby kontaktowania się z nim ponownie. Okazało się, że dzień po naszej rozmowie żona Stevena zaczęła przedwcześnie rodzić. Syn urodził się dwanaście tygodni przed terminem i Holt większość czasu spędził w szpitalu. Dziecko nadal jest pod ścisłą opieką lekarzy, ale sytuacja została opanowana. W całym tym zamieszaniu Steven zapomniał przekazać Markowi Lloydowi informację, że zmieniłem zdanie i chcę kupić Reynolds Gems. Kiedy to wyjaśniłem, natychmiast przelano pieniądze na konto twojego ojca.

Thanos wstał i podszedł do okna.

- Muszę przyznać, że od początku przeczuwałem, że jesteś inna niż Wendy - powiedział, patrząc na mokrą ulicę. - Byłaś dobra, miła, wzięłaś ze schroniska kota. Chciałem cię nienawidzić, ale nie umiałem. Cieszyłem się każdą chwilą, którą razem spędziliśmy. Chciałem polecieć za tobą do Aten, ale nie mogłem zostawić hotelu. Poza tym byłem wściekły, że mi nie ufałaś. Następnego dnia dowiedziałem się, że zniszczenia mojego hotelu na Karaibach były większe, niż początkowo przypuszczano. Ucierpiało też kilka osób z obsługi. Musiałem tam polecieć. Przepraszam, że tak źle cię traktowałem. Winę cię za cierpienia Meliny i z zemsty pozbawiłem cię dziewictwa.

- Połączyła nas namiętność. Nie musisz za to przeproszać. Chciałam się z tobą kochać - odparła.

- Upokorzyłem cię. Jest tylko jeden sposób, żeby to naprawić. Wyjdź za mnie.

- Co? - Tahlia spojrzała na niego zaskoczona.

Przez dłuższą chwilę wzruszona patrzyła na jego piękną twarz. A jednak w głębi serca był człowiekiem honoru. Cierpiał z powodu swojego zachowania. Nie rozumiała tylko, dlaczego chciał zmasakrać swoje winy poprzez ślub. Nie wierzył przecież w małżeństwo.

- Nie chcę być twoją żoną - odparła cicho.

- Nigdy więcej cię nie zranię. Jestem bogaty. O nic nie musisz się martwić.

- Chcę mieć coś, czego ty nie możesz mi dać - wyszeptała. - Pragnę być kochana.

Nie obchodzą mnie twoje pieniądze. Wyszłabym za ciebie z miłości, nawet gdybyś był biedny.

Z trudem powstrzymała łzy. Czowała, że za chwilę wszystko się skończy, Thanos wyjdzie, trzasnąwszy drzwiami, a ona zostanie sama. On jednak bez słowa wziął ją na rękę.

- Puść mnie! Dokąd mnie niesiesz? - spytała przerażona.

Thanos wszedł do sypialni. Zobaczyła, że ma oczy pełne łez.

- Thanos? - spytała, dotykając drżącą ręką jego mokrego policzka.

- Naprawdę mnie kochasz?

Nic dziwnego, że nie mógł jej uwierzyć. Tyle razy miał złamane serce. Zdradził go ojciec, ukochana kobieta. Jako młody chłopak musiał wziąć odpowiedzialność za życie swojej siostry i pewnie do dziś nie pogodził się z tym, że tak wcześnie musiał dojrzeć. Zawsze był sam.

- Kocham cię - powtórzyła wzruszona.

- Jesteś całym moim światem. Będę cię kochał do końca życia - wyszeptał i pocałował jej mokry od łez policzek. - Płaczesz, dlatego że cię kocham? - spytał niepewnie.

- Nie. Tak długo chciałam usłyszeć te słowa, że teraz nie mogę uwierzyć w swoje szczęście.

Thanos wziął jej dłoń i położył sobie na piersi. Poczowała, jak szybko bije jego serce.

- Miesiąc z tobą na Mykonos był najszczęśliwszy w moim życiu. Z każdym dniem kochałem cię coraz bardziej. Teraz, kiedy wiesz, co do ciebie czuję, zgodzisz się zostać moją żoną?

- A co z Meliną? - spytała.

- Melina wie o moim uczuciu. Powiedziała, że jeśli mi odmówisz, przyleci do Londynu i zacznie cię namawiać, byś zmieniła zdanie. Bardzo chce cię poznać.

Tahlia nie miała więcej wątpliwości.

- Kocham cię i wyjdę za ciebie - powiedziała, ale uchyliła się od jego pocałunku. - Ale muszę ci coś wyznać. Jestem w ciąży. Skłamałam, bo nie chciałam, żebyś czuł się zmuszony do małżeństwa.

Nagle zawstydziła się i zaczerwieniła po czubek głowy.

- Będziemy mieli dziecko - powiedziała, widząc jego zaskoczoną twarz. - Cieszysz się?

Na twarzy Thanosa pojawił się szeroki uśmiech. Wyglądał jak chłopiec, który dostał zabawkę.

- To mało powiedziane! - odparł drżącym ze wzruszenia głosem. - Jestem zachwycony i wdzięczny losowi, że cię znalazłem. Zrobię wszystko, byś nigdy nie zwątpiła w moją miłość.

Ogarnięty silnym pożądaniem, zaczął ją namiętnie całować.

- Kocham cię - wyszeptał drżącym głosem.

Rozchylił jej uda i wszedł z nią z miłością i czułością. Wkrótce ich ciała splotły się w miłosnym tańcu. Razem osiągnęli szczyt, mocno objęci, wsłuchani w bicie swoich serc.

EPILOG

Pobrali się sześć tygodni później. Ślub odbył się w wiejskim kościele, gdzie Tahlia była ochrzczona. Przyjęcie dla rodziny i przyjaciół urządzono w ogrodach Carlton House. Melina czuła się na tyle dobrze, że mogła przylecieć z Ameryki. Towarzyszył jej przystojny lekarz, Daniel Sanders, który właśnie poprosił ją o rękę.

- Oboje zakochaliśmy się we właściwych osobach we właściwym czasie - powiedziała do Tahlii, gdy ta po weselnym przyjęciu wsiadała do samochodu.

Tahlia obawiała się spotkania z Meliną, ale jej szwagierka szczerze wyznała, że za całe nieszczęście wini jedynie swojego byłego męża.

- Myślisz, że Daniel spodobał się Thanosowi? - spytała z niepokojem, zanim Tahlia wsiadła do samochodu.

- Na pewno! - zapewniła Tahlia. - Szkoda, że nie mogę być twoją druhną. Za pół roku będę wyglądać jak wieloryb.

Gdy wsiadła do limuzyny, Thanos spytał:

- O czym tak szeptałyście z Meliną?

- Chciała wiedzieć, czy polubiłeś Daniela - odparła, machając przez szybę rodzicom.

- Myślę, że będzie z nim szczęśliwa - powiedział Thanos i pocałował żonę w rękę.

- Ja na pewno zrobię wszystko, żeby ciebie uszczęśliwić.

Miesiąc miodowy spędzili na Karaibach, a następnie pojechali do Aten, gdzie Thanos miał piękną willę.

- Wcale nie wyglądasz jak wieloryb - zapewniał Tahlię, gdy zbliżał się termin porodu. - Jesteś piękna nawet w ciąży. Kocham cię coraz bardziej.

Wreszcie nadszedł dzień rozwiązania i urodził im się syn. Nazwali go Petros. Kiedy Tahlia przytuliła do piersi noworodka, Thanos pochylił się nad nią i wyszeptał:

- Nigdy więcej nie będziesz tak cierpiała. Gdybym wiedział, przez co będziesz musiała przejść, nie zgodziłbym się na dziecko. Szkoda, że nie mogłem cię zastąpić.

- Nie było tak źle. - Tahlia uśmiechnęła się słabo.

Patrząc na syna, niemal zapomniała o ciężkim porodzie.

- Kiedy byłam mała, marzyłam o rodzeństwie. Nie chcę, żeby Petros wychowywał się sam. Trójka dzieci mi wystarczy. Co ty na to?

Thanos odgarnął mokry kosmyk włosów z jej twarzy.

- Jeśli zechcesz, możemy mieć tuzin dzieciaków, ale na razie mamy Petrosa i cieszymy się z tego. Nie śmiem prosić cię o więcej. Jesteś dla mnie wszystkim.



TLR